



MIE ŻDUNARODNAJA ŻYZŃ

Problemy polityki zagranicznej, dyplomacji, bezpieczeństwa międzynarodowego



Miesięcznik „Mieźdunarodnaja Żyźń”

Założycielem miesięcznika jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej

Czasopismo „Mieźdunarodnaja Żyźń” to czołowy rosyjski miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej. Wychodzi od 1954 roku. Znany jest wśród szerokich kręgów czytelników zarówno w Rosji, jak i poza jej granicami.

Miesięcznik utrzymuje stale kontakty z rosyjskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, co pozwala mu w sposób fachowy zajmować się zagadnieniami rosyjskiej polityki zagranicznej i dyplomacji, obiektywnie analizować problemy polityczne i gospodarcze, w obliczu których staje Rosja i świat.

Przewodniczącym Kolegium Redakcyjnego pisma jest Minister Spraw Zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow.

Stałymi Czytelnikami miesięcznika są przedstawiciele Kancelarii Prezydenta, i Rządu RF, kręgów finansowych, gospodarczych i służb dyplomatycznych, a także naukowcy i studenci.

Miesięcznik „Mieźdunarodnaja Żyźń” wychodzi w językach: rosyjskim, angielskim, francuzskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim, polskim, chińskim oraz arabskim.

Redaktor Odpowiedzialny i autorka zbioru

Jewgienija Piadyszewa,

Doktor nauk historycznych, docent

Makieta i skład

Irina Znatnowa

Wydanie w języku polskim

Tłumaczenie na język polski

© SA „Grupa Wydawnicza
Progress”

Dyrektor Generalny:

Sarkis Oganjan

Kierownik Redakcji:

Margarita Tarwierdowa

Tłumacze:

Ewa Białek, Grzegorz Lepilin,
Karol Kącik

Redaktor:

Helena Szymańska

Operator składu komputerowego:

Aleksiej Uwarow

Adres Redakcji:

105064, Moskwa,

Gorochowskij pereułok 14,

Federacja Rosyjska

Тел.: + 7 (499) 265-37-81.

Факс: + 7 (499) 265-37-71.

E-mail: info@interaffairs.ru.

© Redakcja miesięcznika

«*Mieżdunarodnaja Żyźń*», 2016

Dyplomacja

- Siergiej Ławrow**, *Minister Spraw Zagranicznych Rosji*.
Rosja i ASEAN: nowe ramy 20-letniego partnerstwa 3
- Konstantin Kosaczow**. Unia Międzyparlamentarna:
czy góra urodzi mysz, albo ingerencja w nieingerencję? 9

Stosunki dwustronne

- Siergiej Riabkow**, *Wiceminister Spraw
Zagranicznych Rosji*. Stosunki rosyjsko-amerykańskie
po wyborach: „Będziemy gotowi do nowego startu...” 23
- Witalij Worobjow**. Partnerstwo strategiczne Rosji i Chin:
formuła XXI wieku 41
- Władimir Olenczenko**. Rosja i kraje bałtyckie – zarys
koncepcji stosunków dwustronnych 53

Tendencje

- Giennadij Gatilow**, *Wiceminister spraw zagranicznych Rosji*.
Kryzys humanitarny w Syrii – jak wykorzystuje się
ludzkie tragedie w politycznych celach 73
- Kamałudin Gadżyjew**. Metamorfozy konfliktów
i wojen we współczesnym świecie 89
- Armen Oganiesjan**. Punktowy kalifat w Europie 109

Koncepcje

- Michaił Tytarenko**, Wadimir Pietrowskij. Rozważania
na temat neourazyjskiej tożsamości Rosji 113
- Kirył Barskij**. „Wschodni wektor”
nakreślił Primakow 141



Siergiej Ławrow

Minister Spraw
Zagranicznych Rosji

Rosja i ASEAN: nowe ramy 20-letniego partnerstwa

Dziś region Azji i Pacyfiku notuje najszybsze tempo rozwoju w swej historii, zdecydowanie umacnia

swoją pozycję jako lokomotywa gospodarki światowej, podwyższa swą rangę także w politycznym wymiarze. To oczywiste, że rola tego regionu w kształtowaniu policentrycznej architektury globalnej będzie tylko wzrastać.

W centrum procesów, zachodzących w regionie, znajduje się Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), które konsekwentnie zdobywa autorytet międzynarodowy i umacnia swoje wewnętrzne więzi. Dziesięć krajów członkowskich Stowarzyszenia, choć reprezentują one różnorodne religijne, kulturowe i społeczno-gospodarcze modele życia, stanowi przykład efektywnego wcielania w życie zasady „jedność w różnorodności”.

W bieżącym roku mija 20 lat partnerstwa dialogu Rosji i ASEAN. W ciągu dwóch minionych dekad zbudowano solidne podstawy współpracy w postaci umów i dokumentów prawnych,

powstała rozgałęziona sieć organów roboczych, w tym na najwyższym szczeblu. Nasza współpraca ma mocną pozycję na liście kluczowych priorytetów polityki zagranicznej Rosji i państw członkowskich ASEAN. Co więcej, stała się ona ważną częścią składową polityki tego regionu. Rosja jest dziś aktywnym uczestnikiem Szczytów Wschodnioazjatyckich, Regionalnego Forum Bezpieczeństwa ASEAN, a także narad ministrów obrony krajów ASEAN z partnerami dialogowymi.

Warunkiem skutecznego rozwoju stosunków Rosji i ASEAN jest dążenie do osiągnięcia praktycznych rezultatów oraz naturalne zainteresowanie obu stron współdziałaniem. Więzy łączące Rosję i ASEAN dyktuje życie, opierają się one na solidnych historycznych fundamentach. Nasz kraj, jako nieodłączna część regionu Azji i Pacyfiku, przez dziesięciolecia udzielał stałego i zarazem dużego wsparcia wielu narodom Azji Południowo-Wschodniej w walce narodowowyzwoleńczej, odzyskaniu niepodległości i utrzymaniu suwerenności, a także zapewnieniu rozwoju społeczno-gospodarczego.

U podstaw naszej współpracy z krajami ASEAN leżą zasady równoprawności i wzajemnego poszanowania, uwzględniania wzajemnych interesów, uznania kulturowej i cywilizacyjnej różnorodności współczesnego świata, prawa narodów do samostanowienia o swojej przyszłości. Rosję i Stowarzyszenie łączy pozytywna agenda, ukierunkowana na stworzenie warunków, sprzyjających stabilnemu rozwojowi oraz wzrostowi dobrobytu naszych narodów, w tym na drodze modernizacji gospodarczej i wdrożenia innowacji.

Nasze wspólne zadanie – zbudowanie absolutnie wszechstronnego, wielopoziomowego partnerstwa strategicznego, wprowadzenie dialogu na nowy tor. Temu celowi ma służyć zaplanowany na 19-20 maja br. szczyt Rosja-ASEAN. To spotkanie na szczycie, już trzecie z kolei, po raz pierwszy odbędzie się na terytorium naszego kraju, w Soczi. Będzie ono głównym wydarzeniem roku jubileuszowego naszego partnerstwa.

Ważnym priorytetem wspólnej pracy jest wzmocnienie bezpieczeństwa w regionie. Już w 2010 r. we wspólnym oświadczeniu

przywódców po drugim szczycie Rosja–ASEAN w Hanoi znalazł się zapis, że takie bezpieczeństwo powinno być niepodzielne i równe dla wszystkich. Próby zapewnienia sobie bezpieczeństwa kosztem innych nie tylko nie mają perspektyw, ale są też i niebezpieczne, ponieważ prowadzą do pojawienia się i pogłębienia linii demarkacyjnych, wzrostu zarzewi konfliktów.

Rosję i ASEAN łączy takie samo rozumienie konieczności dążenia do prawdziwie strategicznej równowagi i stabilności w regionie Azji i Pacyfiku, do zbiorowego poszukiwania odpowiedzi na istniejące wyzwania i zagrożenia. Świadczy o tym uruchomienie w ramach Szczytu Wschodnioazjatyckiego z inicjatywy Rosji i przy aktywnym wsparciu dziesięciu krajów członkowskich ASEAN dialogu na temat kształtowania w regionie nowej architektury bezpieczeństwa i współpracy.

Potrzeba połączenia praktycznych wysiłków Rosji i Stowarzyszenia na tym polu podyktowana jest zarówno wspólnymi interesami w walce z międzynarodowym terroryzmem i ekstremizmem, rozpowszechnieniem broni masowej zagłady, zagrożeniem przestępczością narkotykową i transgraniczną, jak i dążeniem do wzmocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa informacyjnego. Poszerzeniu tego obszaru wspólnych działań, obok rozpoczętej już współpracy w ramach Regionalnego Forum Bezpieczeństwa ASEAN i narad ministrów obrony państw członkowskich ASEAN z partnerami dialogowymi, sprzyjało zorganizowanie pierwszego nieformalnego spotkania ministrów obrony Rosji i państw członkowskich ASEAN podczas V konferencji w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, która odbyła się w Moskwie w kwietniu br.

Stwierdzamy, że w regionie Azji i Pacyfiku istnieje zapotrzebowanie na solidne doświadczenie Rosji w zakresie działalności organów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa, w tym wsparcie we wzmocnieniu potencjału krajów członkowskich ASEAN w danej dziedzinie. Nawiązanie przez Rosję partnerstwa z ASEANAPOL w 2014 r. i wprowadzenie go na szczebel ministerialny przyczyniło się do zrobienia we współpracy sprofilowanej zauważalnego kroku naprzód.

Zasadami równoprawności, otwartości oraz dostępności (inkluzywności) kierujemy się również w sferze gospodarki. Dziś, kiedy procesy liberalizacji modeli handlu w regionie Azji i Pacyfiku, są, niestety, niekiedy sprzeczne z interesami światowego systemu handlu, przede wszystkim z powodu roszczeń do wyłączności (ekskluzywności), takie podejście nabiera szczególnego znaczenia. Jesteśmy przekonani, że podobne działania grożą rozchwianiem i fragmentaryzacją regionalnej przestrzeni gospodarczej.

Wychodzimy z założenia, że tendencja do przyśpieszenia integracji nie powinna ograniczać możliwości, a wręcz odwrotnie – otwierać nowe perspektywy. W grudniu 2015 r. prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin wystąpił z inicjatywą nawiązania partnerstwa gospodarczego z udziałem państw członkowskich Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej (EUG), Szanghajskiej Organizacji Współpracy (z zaangażowaniem Indii i Pakistanu jako przyszłych członków SOW) i ASEAN. Takie partnerstwo, mające oparcie w zasadzie równoprawności i wzajemnego poszanowania interesów, otwarte dla wszystkich zainteresowanych, obejmowałoby prawie jedną trzecią światowej gospodarki pod względem parytetu siły nabywczej i połowę ludności naszej planety. Konsekwentne wcielanie w życie tej inicjatywy mogłoby w przyszłości doprowadzić do utworzenia węzła współpracy, który stałby się generatorem gwarancji bezpieczeństwa i rozwoju w ogromnej przestrzeni euroazjatyckiej.

Prace w tym kierunku są już z ASEAN prowadzone. W maju 2015 r. podpisano pierwsze porozumienie o wolnym handlu między EUG i jednym z dziesięciu członków ASEAN – Wietnamem. Rozważane są wnioski wielu innych państw Azji Południowo-Wschodniej. W perspektywie toruje to drogę do nawiązania szczególnych kontaktów handlowych między Euroazjatycką Unią Gospodarczą i ASEAN.

Rosja niezmiennie dąży do rozwoju kontaktów handlowych i gospodarczych z państwami członkowskimi ASEAN. W ciągu ostatnich pięciu lat obrót towarowy Rosji podwoił się. Pewien spadek obrotów w handlu między tymi partnerami, odnotowany

w 2015 r., był związany z obiektywnymi czynnikami, przede wszystkim z niekorzystną koniunkturą makroekonomiczną, obniżeniem cen zasobów energetycznych, wahaniami kursów walut narodowych. Kluczową rolę w odbudowie dynamiki handlu między Rosją i ASEAN ma odgrywać konsekwentna realizacja Mapy drogowej w zakresie współpracy handlowej i inwestycyjnej z 2012 r. oraz realizacja odpowiedniego programu roboczego, zaktualizowanego w 2015 r. Dobrym oparciem będą też nowe plany robocze w dziedzinie energetyki, nauki i technologii oraz rolnictwa.

Podjęmowane są działania w zakresie dalszego poszerzania współpracy. To między nimi utworzenie mechanizmu narad starszych urzędników państwowych ds. rolnictwa i grupy roboczej ds. edukacji. W minionym roku zapoczątkowano dialog dotyczący odnawialnych źródeł energii i ekotechnologii. Planujemy nadać współpracy w obszarze reagowania kryzysowego charakter systemowy. Jesteśmy gotowi wesprzeć rozwój regionalnej infrastruktury transportowej w ramach realizacji Planu generalnego ASEAN na zasadzie współzależności. W planach jest wspólna realizacja szeregu nowych projektów na obszarze naukowo-badawczym, w tym w sferze technologii rolnictwa i agroekologii, ochrony środowiska morskiego, gospodarki wodnej i biotechnologii przemysłu spożywczego.

Z zadowoleniem odnotowujemy niezachwiany wzrost wzajemnego zainteresowania i ze strony środowisk przedsiębiorców z naszych krajów. Tylko w ciągu ostatniego roku na linii Rady Biznesu Rosja-ASEAN odbyły się misje biznesowe do wielu państw członkowskich Stowarzyszenia, w tym do Malezji, Brunei, Kambodży, Birmy, Indonezji, Wietnamu. Forum Biznesowe z udziałem kilkuset czołowych przedstawicieli biznesu w Rosji i krajach ASEAN odbędzie się podczas tegorocznego szczytu w Soczi.

Coraz intensywniej rozwijają się kontakty międzyludzkie. W tym roku po raz pierwszy odbywa się wspólny Rok Kultury Rosja-ASEAN. Podczas szczytu w Soczi ma dojść do spotkania ministrów kultury. W przygotowaniu są projekty rozwoju kontaktów akademickich, włącznie z organizacją Forum

Uniwersyteckiego Rosja–ASEAN, mającego na celu rozszerzenie programów wymiany zarówno naukowców, jak i młodzieży, które do tej pory realizowano w postaci szczytów młodzieży.

Azja Południowo-Wschodnia to dla obywateli Rosji jeden z najbardziej popularnych kierunków turystycznych – około 2,3 mln Rosjan odwiedziło kraje ASEAN w 2015 roku. I na tym wzajemne kontakty się nie kończą. Rosja wraz z krajami członkowskimi Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej wypracowała porozumienia w sprawie kontynuacji dążeń do podwyższenia jakości usług turystycznych, zapewnienia turystom bezpieczeństwa w jak największym zakresie.

Intensywna i wieloaspektowa współpraca na linii Rosja–ASEAN wybiega w przyszłość. Uczestnicy tej współpracy dążą do konsekwentnej realizacji zakrojonych na szeroką skalę zadań dla dobra swoich narodów, w interesach wzmocnienia stabilności regionalnej i globalnej, zbudowania bardziej sprawiedliwego i równoprawnego systemu stosunków międzynarodowych.

Jestem przekonany, że szczyt w Soczi stanie się ważnym ogniwem w tym procesie, zapoczątkuje nowy etap w rozwoju partnerstwa dialogu Rosji i ASEAN, będzie potężnym bodźcem do dalszego pogłębienia całego zespołu relacji między naszymi krajami.

Słowa kluczowe: szczyt Rosja–ASEAN, region Azji i Pacyfiku, architektura regionu, partnerstwo, dialog.



Unia Międzyparlamentarna: czy góra urodzi mysz, albo ingerencja w nieingerencję?



Konstantin Kosaczow

Przewodniczący Komitetu
Rady Federacji do Spraw
Międzynarodowych,
doktor prawa

KIKosachev@senat.gov.ru

„Świat składa się ze ziszczonych utopii. Dzisiejsza utopia to jutrzejsza rzeczywistość”¹ – pisał F. Passy, pierwszy laureat nagrody Nobla i jeden z współzałożycieli (wraz z

W. Cremerem) najstarszej międzynarodowej organizacji parlamentarnej.

Pomysł zjednoczenia parlamentarzystów krajów świata w celu konsolidacji wysiłków dla sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej jako taki zrodził się jeszcze pod koniec XIX wieku. Parlamentarzyści z Austrii, Hiszpanii, Francji i Anglii omawiali pomysł zgromadzenia międzynarodowego, które, przede wszystkim, mogło wystąpić w charakterze arbitra przy regulowaniu sporów międzynarodowych².

Pomysł był aktualny, więc został natychmiast wcielony w życie: pierwsze międzynarodowe spotkanie parlamentarzystów z Anglii, Francji i USA odbyło się 31 października 1888 roku w paryskim „Grand Hotelu”. Wynikiem pracy stało się przyjęcie pięciu rezolucji oraz Deklaracji, w których, między innymi, stwierdzano: „Następne spotkanie, do udziału w którym zostaną dopuszczeni nie tylko członkowie trzech wyżej wymienionych parlamentów, lecz także członkowie innych parlamentów

znanych ze swego oddania tym samym ideom, odbędzie się w następnym roku, aby sfinalizować sprawę rozpoczętą na tej konferencji”³. Właśnie ta decyzja dała początek utworzeniu jedynej w swoim rodzaju międzynarodowej organizacji parlamentarnej – Unii Międzyparlamentarnej, która przetrwała dwa przełomy wieków i dwie wojny światowe.

Istnieje legenda o tym, że od razu po powstaniu ONZ Minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. Mołotow przyszedł do J. Stalina i zaczął wychwalać zalety UM – najstarszej, powstałej na długo przed Ligą Narodów organizacji międzynarodowej, która, jak góra, dominuje nad innymi. Stalin rozpałił fajkę i zaczął rozpytywać ministra, jaka naprawdę korzyść może wynikać z UM dla sprawy międzynarodowego proletariatu. Następnie przystanął naprzeciwko Mołotowa i odrzekł mniej więcej co następuje: „Myślę, Wiaczesławie, że twoja Unia Międzyparlamentarna to rzeczywiście góra. Jednak to taka góra, która przez cały ten czas nie urodziła nawet myszy”⁴. Nic dziwnego, że za jego życia parlamentarzyści radzieccy nie brali udziału w pracach UM.

Związek Radziecki po raz pierwszy wziął udział w pracy 44-j Konferencji UM w roku 1955, po powstaniu Grupy Parlamentarnej ZSRR 29 czerwca 1955 roku. Warto zauważyć, że grupa radziecka była najliczniejsza, ponieważ składała się ze wszystkich 1500 deputowanych do Rady Najwyższej, po 750 deputowanych z każdej izby. Prace prowadzono w trzech głównych kierunkach: udział w działaniach Unii Międzyparlamentarnej, występowanie z odezwaniami i oświadczeniami w różnych kwestiach sytuacji międzynarodowej, rozwój kontaktów z grupami parlamentarnymi i parlamentarzystami innych krajów na indywidualnej podstawie⁵. Od tamtego czasu udział w pracach UM i jej organów stał się trwałą tradycją parlamentarną naszego kraju.

Unia międzyparlamentarna: dzień dzisiejszy

W czym więc tkwi tajemnica długowieczności i atrakcyjności UM? Przecież Stalin jako pragmatyczny polityk miał rację: wiele

dziesiątków lat historii UM nie cechują decyzje rozstrzygające o losach świata. Siła Unii Międzyparlamentarnej tkwi w czymś innym. Misją dyplomacji parlamentarnej jest odgrywanie bardzo ważnej, jeśli nie kluczowej roli w budowaniu mostów przyjaźni między państwami zarówno na dwustronnej jak wielostronnej zasadzie. Przewodnicząca Rady Federacji W. Matwijkenko słusznie zwraca uwagę na to, że wymiana opinii w formacie międzyparlamentarnym ze względu na samą istotę władzy przedstawicielskiej obejmuje wszystkie kwestie stosunków dwustronnych i wielostronnych, przebiega w sposób bardziej swobodny i otwarty⁶. Ponadto, po przemówieniu Przewodniczącego Unii Międzyparlamentarnej S. Chowdhurego na 393-m posiedzeniu Rady Federacji 18 maja 2016 roku W. Matwijkenko stwierdziła, że „upatrujemy w UM jedno z najbardziej autorytatywnych pól parlamentarnych, które nie w słowach, lecz w działaniach hołduje uznanym w świecie wartościom parlamentarzysty, dyplomacji parlamentarnej, i w ogromnym stopniu przyczynia się do tego, by nasz świat był bardziej sprawiedliwy, stabilny”⁷. UM potwierdza tę tezę w praktyce.

Unia Międzyparlamentarna zgodnie ze swoim Statutem⁸ jest międzynarodową organizacją pozarządową w tym sensie, że zrzesza przedstawicieli parlamentów suwerennych krajów, a jej członkami w chwili bieżącej są parlamentarzyści 170 krajów. Główną cechą i znaczącym wyróżnikiem UM jest fakt, że składa się ona z organizacji, których członkami są osoby a statusie przedstawicielskim, którym ich narody nadały prawo decydowania o najważniejszych sprawach państwowych, reprezentowania ich interesów w najwyższych ciałach ustawodawczych swoich krajów. W ciągu roku odbywają się dwie sesje Zgromadzenia i związane z nimi spotkania, na których spotykają się członkowie parlamentów z szerokiego wachlarza partii politycznych reprezentowanych w narodowych parlamentach.

Zgodnie z artykułem 8 Statutu organy Unii Międzyparlamentarnej stanowią: Zgromadzenie, Rada

Kierownicza, Komitet Wykonawczy oraz Sekretariat. Grupy narodowe składają się z delegatów – członków parlamentów. Z kolei, grupy narodowe włączają w skład swoich delegacji parlamentarzystów płci męskiej i żeńskiej starając się przy tym zapewnić jednakowe przedstawicielstwo mężczyzn i kobiet. W ramach UM działa sześć grup geopolitycznych, które mają prawo wysuwać kandydatów z pośród swoich członków na wybieralne stanowiska UM. Podstawowa praca nad określeniem tematów przyszłych rezolucji UM i wypracowaniem ostatecznego tekstu odbywa się w czterech Stałych Komitetach UM (do spraw pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego; do spraw stabilnego rozwoju, finansów i handlu; do spraw demokracji i praw człowieka; do spraw ONZ), które przedstawiają swoje sprawozdania na każdej sesji Zgromadzenia.

Dla nikogo już nie jest tajemnicą, że powstawanie nowego systemu stosunków międzynarodowych, którego świadkami jesteśmy obecnie, polega na zasadzie wyjścia sfer globalnego bilansu sił i wpływów poza granice tradycyjnie zachodniego arealu, który, jak słusznie stwierdza Minister Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej S. Ławrow, przez dłuższy czas „był postrzegany jako autorytet w polityce i gospodarce”⁹. Ta tendencja jest zauważalna również w UM: państwa, które chcą samodzielnie wybierać swoją suwerenną drogę i rozwijać się nie oglądając się na poszczególne państwa, uzyskują możliwość wykorzystywania międzynarodowego Zgromadzenia Parlamentarnego jako narzędzia demonstrującego rolę, którą chcą odgrywać te państwa. To znajduje wyraz, między innymi, w zakresie tematów, których dotyczą uchwały UM przyjmowane z inicjatywy delegacji narodowych, oraz w geografii Zgromadzeń. Na porządku sesji Zgromadzeń Unii Międzyparlamentarnej znajdują się bardzo różne zagadnienia – od problemów o skali lokalnej po globalne zagrożenia dla ludzkości. Na przykład, podczas 132-j sesji Zgromadzenia UM (Hanoi, 2015) uchwalono rezolucje: „Cyberwojna: poważne zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego”, „Prawo międzynarodowe

i jego odniesienie do suwerenności narodowej, nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw i do praw człowieka”, „Budując nowy system zarządzania zasobami wodnymi: działania parlamentarne”. Podczas 134-j sesji Zgromadzenia UM (Lusaka, 2015) przyjęto rezolucje: „Teroryzm: konieczność globalnej współpracy w celu niedopuszczenia do zagrożeń demokracji i praw człowieka”, „Zapewniając stałą ochronę obiektów materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego przed zniszczeniem i uszkodzeniem”. Nawet mimo że decyzje UM nie mają charakteru prawnie obowiązującego dla parlamentarzystów-członków, stanowiąc skoncentrowany wyraz woli przedstawicieli ciał ustawodawczych swoich krajów poważnie oddziałują one na atmosferę polityki światowej i opinię publiczną.

Generalnie można stwierdzić, że na przestrzeni wszystkich 127 lat pracy tej organizacji międzynarodowej Unia Międzyparlamentarna dąży do zachowania i zwielokrotnienia jej autorytetu bazującego na prawdziwie demokratycznej zasadzie jej pracy – suwerennej równości wszystkich parlamentarzystów-członków bez podziału na wiodących i prowadzonych. Czy da się utrzymać tę tendencję w przyszłości, zależy wyłącznie od podejścia UM do rozwiązywania kwestii znajdujących się na międzynarodowym porządku dziennym.

Mz WNP w UM: „stożki wzrostu”

W październiku 2015 roku Przewodnicząca Rady Międzyparlamentarnej Zgromadzenia Państw Członkowskich WNP, Przewodnicząca Rady Federacji RF W. Matwijkenko w trakcie spotkania z Przewodniczącym Unii Międzyparlamentarnej S. Chowdhurym i Sekretarzem Generalnym Unii Międzyparlamentarnej M. Chungongiem zgłosiła propozycję podwyższenia statusu MZ WNP do zrzeszonego członka UM. Wtedy też do Sekretariatu UM zostało oficjalnie przekazane zaproszenie przeprowadzenia 137-j sesji Zgromadzenia UM w październiku 2017 roku w Sankt-Petersburgu.

W konsekwencji, podczas 198-go posiedzenia Rady Kierowniczej UM podjęto decyzję nadania MZ WNP statusu zrzeszonego członka¹⁰. Warto zauważyć, że taki status w UM otrzymują tylko największe międzynarodowe struktury parlamentarne, których ogólna liczba w UM od chwili nadania nowego statusu MZ WNP osiągnęła 11. Od tej chwili MZ WNP ma te same prawa i obowiązki co delegacje narodowe, za wyjątkiem prawa głosu i prawa do wysuwania kandydatów do organów UM.

Rosja zamierza aktywnie kontynuować działania na polu MZ WNP w Unii Międzyparlamentarnej w kwestiach udziału członków MZ WNP w pracy organów Unii Międzyparlamentarnej, proponowania tematów o znaczeniu międzynarodowym do omówienia i następnie przyjęcia rezolucji UM, omawiania ewentualnego przyłączenia się do Unii Międzyparlamentarnej państw na przestrzeni WNP, które obecnie na razie nie uczestniczą w pracach UM.

Rola MZ WNP jest ważna też w innym kontekście. Po otrzymaniu przez MZ WNP statusu zrzeszonego członka Unii Międzyparlamentarnej powstała realna możliwość nadania językowi rosyjskiemu statusu języka roboczego w UM. Ten pomysł został poruszony podczas spotkania W. Matwijkenko z kierownictwem Unii Międzyparlamentarnej w trakcie 133-j sesji Zgromadzenia w Genewie w 2015 roku, co daje uzasadnioną szansę promowania tej inicjatywy w najbliższej przyszłości.

Parlamentarny wymiar BRICS i UM

Unia Międzyparlamentarna ma wszelkie szanse, by stać się instytucjonalnym narzędziem zbliżenia stanowisk parlamentarzystów z krajów BRICS. Podzielając stanowisko, że dzisiejsza BRICS stanowi wspólnotę suwerennych i równouprawnionych państw świata, będących aktywnymi twórcami i uczestnikami procesów integracyjnych zdolnymi do brania na siebie odpowiedzialności za stan spraw na świecie¹¹, Rosja uważa za ważne kontynuowanie wspólnej pracy z kolegami-parlamentarzystami krajów BRICS na torze

parlamentarnym, w pełnej mierze wykorzystując mechanizm Forum Parlamentarnego BRICS, którego pierwsze posiedzenie odbyło się w Moskwie w 2015 roku.

20–21 sierpnia 2016 roku w Indiach odbyło się Forum Kobiet-Parlamentarzystek Krajów BRICS, na którym uchwalono Deklarację z Jaipur. Dany dokument zawiera zobowiązania nasilenia współpracy zgodnie z zakresem i planem działań uzgodnionym i zatwierdzonym na pierwszym Forum Parlamentarnym BRICS w Moskwie w 2015 roku, oraz umocnienia strategicznego partnerstwa we wszystkich kierunkach stabilnego rozwoju, mianowicie w dziedzinie wzrostu gospodarczego, rozwoju społecznego i ochrony środowiska.

Pierwsze wyniki takiego współdziałania już są wiodczne: w trakcie 135-go Zgromadzenia UM w Genewie w październiku 2016 roku odbyło się spotkanie przewodniczących i wiceprzewodniczących parlamentów krajów BRICS zorganizowane z inicjatywy Indii – kraju pełniącego prezydencję w BRICS w 2016 roku – na temat: „Współpraca parlamentarna krajów BRICS na rzecz osiągnięcia Celów stabilnego rozwoju”.

„Łagodna siła” parlamentarzystów w UM

Raport Sekretarza Generalnego ONZ pod tytułem „Współdziałanie Organizacji Narodów Zjednoczonych z parlamentami narodowymi oraz Unią Międzyparlamentarną”¹² zawiera stwierdzenie, że „parlamente narodowe stanowią ogniwo łączące rządy i ludność, do codziennego reprezentowania interesów której wobec wszelkich zagadnień pokoju i bezpieczeństwa, stabilnego rozwoju, demokracji, równości kobiet i mężczyzn oraz praw człowieka zostały wybrane. Właśnie parlamente powinny uchylać ustawy, które zapewniają spełnienie zobowiązań międzynarodowych w każdym kraju”.

UM, będąc jedynym w swoim rodzaju międzynarodowym polem parlamentarnym, posiada, między innymi, istotny

potencjał użycia narzędzi „łagodnej siły”¹³, czyli „zestawu narzędzi i metod osiągania celów polityki zagranicznej bez użycia broni, za pomocą informacyjnych i innych środków oddziaływania”¹⁴. Podczas gdy „łagodna siła” poszczególnych państw tradycyjnie tłumi wszelkie alternatywy w świecie zmuszając potencjalnych konkurentów, by czuli się z góry upośledzeni w porównaniu do wysoko rozwiniętej części cywilizacji, w UM – gdy ta właśnie grupa państw Zachodu pozostaje w wyraźnej mniejszości w porównaniu do przedstawicieli różnych krajów, narodów i cywilizacji – jest prosto niemożliwe narzucenie jedynie słusznego i uniwersalnego podejścia do problemu.

Zarazem nie należy myśleć, że Unia Międzyparlamentarna zawsze pilnuje interesów rosyjskich, co, ogólnie rzecz biorąc, raczej nie jest możliwe ze względu na tak szerokie przedstawicielstwo narodowe o częstokroć diametralnie różnych poglądach. Delegacja Zgromadzenia Federalnego w UM już miała okazję zetknięcia się z podobnym przejawem, kiedy w 2015 roku zachodnie delegacje ze wszelkich sił blokowały projekt rosyjskiej rezolucji potępiającej zewnętrzną ingerencję w sprawy wewnętrzne suwerennych państw. Jednakże zdrowy rozsądek zwyciężył, i w kwietniu 2017 roku podczas 136-j sesji Zgromadzenia UM parlamenty narodowe ze 170 krajów świata będą miały okazję do otwartego i swobodnego potwierdzenia swego oddania zasadzie nieingerencji w sprawy wewnętrzne suwerennych państw. Właśnie dlatego należy bardziej aktywnie wykorzystywać istniejące możliwości Unii Międzyparlamentarnej jako pola do dwustronnych kontaktów parlamentarnych, w trakcie których nadarza się okazja do przedyskutowania „w cztery oczy” istniejących różnic w podejściach narodowych do kwestii międzynarodowych, które w istocie mogą okazać się wcale nie tak radykalne i wymagające sztywnego przeciwstawnego stanowiska.

Ingerencja w nieingerencję?

J. Primakov pisał, że ruina jednobiegunowego modelu jest ściśle związana z kompletnym fiaskiem polityki eksportu

demokracji¹⁵. Dążenie do narzucenia siłą innym krajom „zachodniego modelu” demokracji bez uwzględnienia historycznej, tradycyjnej, społeczno-ekonomicznej, religijnej specyfiki krajów-przedmiotów takiej polityki doprowadziło do znanych smutnych skutków, które możemy obserwować w Afganistanie, Iraku, Libii i innych krajach.

Jak dobrze wiadomo z najnowszej historii, do zewnętrznej ingerencji w sprawy wewnętrzne suwerennych państw w charakterze podstaw do takiej ingerencji mogą być wykorzystane iluzorycznie istniejące motywy humanitarne i demokratyczne. Obecnie wspólnota międzynarodowa, działając poprzez Organizację Narodów Zjednoczonych, ma obowiązek sięgania po odpowiednie dyplomatyczne, humanitarne i inne pokojowe środki zgodnie z rozdziałami VI i VII Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych wyłącznie w celu pomocy w obronie ludności przed ludobójstwem, przestępstwami wojennymi, czystkami etnicznymi i przestępstwami przeciw ludzkości. Statut Organizacji Narodów Zjednoczonych w punkcie 7 artykułu 2 ustanawia zasadę nieingerencji w sprawy, które w istocie należą do wewnętrznej kompetencji każdego państwa¹⁶.

Działalność Unii Międzyparlamentarnej w zakresie parlamentarnego niedopuszczenia zewnętrznej ingerencji w sprawy wewnętrzne suwerennych państw przez ostatnie dwadzieścia lat zasługuje na osobną uwagę. Podczas posiedzenia 97-j sesji Zgromadzenia UM (Seul, 1997) uchwalono rezolucję „Współpraca na rzecz bezpieczeństwa i stabilności ogólnoświatowej i regionalnej, oraz na rzecz poszanowania suwerenności i niezależności państw”¹⁷. W ramach 104-j sesji Zgromadzenia UM (Djakarta, 2000) jednogłośnie przyjęto rezolucję pod tytułem: „Zapobieżenie wojskowym i innym przewrotom państwowym skierowanym przeciwko demokratycznie wybranym rządóm i wolnej woli narodów wyrażonej poprzez bezpośrednie głosowanie, oraz czynóm skierowanym na poważne naruszenia praw parlamentarzystów”¹⁸. W trakcie 126-j sesji Zgromadzenia

UM (Kampala, 2012) jednogłośnie przyjęło rezolucję pod tytułem: „Zapewniając należyte zarządzanie państwowe jako środek utrzymywania pokoju i bezpieczeństwa: lekcje wyciągnięte z ostatnich wydarzeń na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej”¹⁹. Podczas 128-j sesji Zgromadzenia UM (Quito, 2013) uchwalono rezolucję pod tytułem: „Spełniając «obowiązek obrony»: rola parlamentu w zachowaniu istnień ludzkich”²⁰. 132-ą sesję Zgromadzenia UM (Hanoi, 2015) upamiętniła rezolucja pod tytułem: „Prawo międzynarodowe i jego odniesienie do suwerenności narodowej, zasady nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw i praw człowieka”²¹.

Rezolucja pod tytułem: „Rola parlamentu w zapobieżeniu zewnętrznej ingerencji w sprawy wewnętrzne suwerennych państw”, przedstawiona w UM przez delegację rosyjską do uchwalenia podczas 137-j sesji Zgromadzenia UM, jest mocno oparta o priorytet prawa międzynarodowego i niezłomne przestrzeganie wszystkich zapisów Statutu ONZ. Przy tym jest sprawą zasadniczą, że główną odpowiedzialność w kwestiach obrony swojej ludności ponoszą państwa. Pomoc międzynarodowa powinna mieć, przede wszystkim, charakter pokojowy z podłączeniem, gdy to jest uzasadnione prawnie i politycznie, potencjału rozdziału VI Statutu ONZ. Użycie siły wojskowej może być słuszne jedynie w skrajnych przypadkach i wyłącznie gdy jest sankcjonowane przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Stosując rozdział VII Statutu Rada powinna realizować swoje funkcje statutowe, kierować się fundamentalnymi zasadami i przepisami prawa zawartymi w Statucie.

Niewątpliwie, suwerenność państwa we współczesnym głęboko zintegrowanym świecie nie może oznaczać całkowitej niezależności państw czy tym bardziej ich odizolowania od zewnętrznego świata. Powiększenie się liczby kwestii, które państwa na dobrowolnej zasadzie poddają pod regulację międzynarodowo-prawną, nie oznacza ich automatycznego wyjęcia z zakresu wewnętrznej kompetencji. Ponadto, mimo coraz częstszych prób uzasadnienia przez jedne

kraje konieczności „rezygnacji z suwerenności” na rzecz innych państw, suwerenność państwowa stanowi absolutnie nieodzowny warunek istnienia zarówno poszczególnych państw jak porządku światowego. Dlatego zasada nieingerencji nabiera fundamentalnego znaczenia jako konieczny i niezbędny „most” między tradycyjną strukturą wspólnoty międzynarodowej o orientacji suwerennościowej, a „nowym” podejściem państw, polegającym na ściślejszym współdziałaniu międzynarodowym i ściślejszej kooperacji. Ta zasada dziś odgrywa rolę koniecznej obrony, której państwa mogą użyć wiedząc, że intensywne stosunki międzynarodowe nie będą miały wpływu na ważne życiowo i najbardziej znaczące wewnętrzne interesy państwowe²².

UM: jutro zaczyna się dziś

Wydarzenia w polityce zagranicznej ostatniego okresu ewidentnie demonstrują, że Rosja nie tylko nie może być odizolowana, wyłączona z procesu podjęcia globalnych decyzji, ale same takie decyzje nie mogą zostać wcielone w życie bez naszej nadzwyczaj ważnej roli. Jest oczywiste, że bojkot Rosji się nie udał. Zawsze w pełnej mierze korzystała ona z przywileju prowadzenia suwerennej i niezależnej polityki zagranicznej. Zadaniem parlamentarzystów jest pomoc w nawiązywaniu kontaktów roboczych na wszystkich możliwych polach nawet w tych wypadkach, gdy kwestionuje się samo „prawo do dialogu”.

W przededniu dwudziestolecia „Powszechnej Deklaracji w Sprawie Demokracji” uchwalonej akurat podczas sesji Zgromadzenia UM w Kairze w 1997 roku byłoby logiczne zwrócić uwagę członków Unii Międzyparlamentarnej na promowanie rozwoju demokracji na świecie, ogłosić niesłuszność założenia, że jedyną „prawidłową” demokracją niby jest demokracja pochodzenia zachodniego. Istotnie ważne dla UM wydaje się oświadczenie, że demokracja nie może być sprowadzana jedynie do „pójścia do urn”, lecz

polega na fundamentalnym prawie narodu do wyboru władzy i wpływania na władzę i proces podejmowania przez nią decyzji, co już stwierdzał Prezydent Rosji W. Putin w jednym ze swoich programowych artykułów²³. W ten sposób Unia Międzyparlamentarna może wybitnie przyczynić się do umocnienia demokracji zarówno na szczeblu narodowym jak międzynarodowym.

Unia Międzyparlamentarna również może kontynuować inicjowanie globalnej walki parlamentarnej z terroryzmem, na przykład, poprzez uważne zbadanie i zrealizowanie pomysłu podsunętego przez Zastępcę Przewodniczącego Rady Federacji I. Umachanowa – opracowania przez wszystkie jej parlamenty członkowskie „Antyterrorystycznej Karty Religii Światowych w Sprawie Przeciwdziałania Fanatyzmowi i Terrorystom”²⁴.

Parlamentarzyści, z kolei, również są zainteresowani dalszym popieraniem rosnącego zainteresowania społeczeństwa udziałem w procesie parlamentarnym w celu rozwoju współpracy międzyparlamentarnej, na przykład, poprzez tłumaczenie i przygotowanie do druku materiałów Zgromadzeń, publikowanie krótkich informacji o posiedzeniach organów UM, co umożliwi chętnym zapoznanie się z działalnością rosyjskiej delegacji na każdym Zgromadzeniu Unii Międzyparlamentarnej.

Unia Międzyparlamentarna powinna zachować swój unikatowy fundamentalny charakter globalnego forum dla parlamentarzystów. I jeśli „góra” (UM) nie mogła z przyczyn obiektywnych „urodzić myszy” w postaci konkretnych porozumień czy konwencji, to choćby jej celowe wysiłki zmierzające ku zbliżeniu parlamentarzystów, poszanowaniu różnic i opinii innych, już zasługują na rolę latarni morskiej wskazującej teraźniejszym i przyszłym pokoleniom drogę ku pokojowi i bezpieczeństwu.

1. The Inter-Parliamentary Union from 1889 to 1939. Published by the Inter-Parliamentary Bureau (Payot, 1939).

2. Szwiecow W.L. Międzparłamentskij sojuz. „Mieżdunarodnyje odnoszenija”, Moskwa 1969. Str. 8.
3. Międzparłamentskij sojuz. Postanowlenija Konferencij i Sowietu Sojuza. Sankt-Petersburg 1908. Str. 15.
4. Kuźmin E.L. Mieżdu proszłym i buduszczim. Izdatielstwo „Jurist”, Moskwa 2014. Str. 306-307.
5. Kuźmin E.L. Ibidem. Str. 310.
6. Matwijenko W. Międzparłamentskoje sotrudnicestwo prodolżajetsa // Parłamentskaja Gazieta, 2014. 20 listop. URL: <https://www.pnp.ru/opinions/2014/11/20/valentina-matvienko-mezhparlamentskoe-sotrudnichestvo-prodolzhaetsya.html> (dostęp: 11.10.2016)
7. Stenogram trzysta dziewięćdziesiątego trzeciego posiedzenia Rady Federacji, 19 maja 2016. URL: <http://www.council.gov.ru/activity/meetings/67767/transcript/> (dostęp: 11.10.2016)
8. Ustaw Międzparłamentskogo sojuza (MPS) i regłamienty ustawnych organow MPS. Izdanie Gosudarstwiennoj Dumy, Moskwa 2005. Str. 6.
9. Ławrow S.W. Sdiełat’ mir stabilnym i bezopasnym // Mieżdunarodnaja žizń. 2015. Nr 10.
10. 198th Session of the IPU Governing Council (Lusaka, 20 March 2016). URL: <http://www.ipu.org/cnl-e/198/summary.htm> (dostęp: 11.10.2016).
11. Łukaszik K. BRICS: Itogi rossijskogo priedsiedatielstwa i wektory dalniejszego razwitija // Mieżdunarodnaja žizń. 2016. Nr 2. Str. 53.
12. Współdziałanie między Organizacją Narodów Zjednoczonych, parlamentami narodowymi i Unią Międzyparłamentarną. Raport przyjęty poprzez rezolucję A/68/272 Zgromadzenia Ogólnego ONZ z dnia 19 maja 2014 roku.
13. Więcej szczegółów dot. stanowiska autora w sprawie użycia „łagodnej siły” patrz w: Kosaczow K.I. „Miagkaja siła” s żostkimi posledstwijami // Rossijskij žurnal juridiczeskich issledowanij. 2016. Nr 1 (6).
14. Putin W.W. Rossija i mieniajuszczijsia mir // Gazeta „Moskowskije nowosti”. 2012. 27 luty. URL: <http://www.mn.ru/politics/78738> (dostęp: 11.10.2016)
15. Primakow J.M. Mysli wśłuch. „Rossijskaja gazieta”. Moskwa 2011. Str. 154.
16. Ustaw Organizaciji Objedinionnych Nacij (San Francisco, 26 ijunia 1945). Diejstwujuszczje mieżdunarodnoje prawo. T. 1. „Mieżdunarodnyje odnoszenija”, Moskwa 2007.
17. Resolution adopted without a vote by the 97th Inter-Parliamentary Conference (Seoul, 14 April 1997). <http://www.ipu.org> (dostęp: 11.10.2016).
18. Resolution adopted by consensus by the 104th Inter-Parliamentary Conference (Jakarta, 20 October 2000). URL: <http://www.ipu.org> (dostęp: 11.10.2016).
19. Resolution adopted by consensus by the 126th IPU Assembly (Kampala, 5 April 2012). <http://www.ipu.org> (dostęp: 11.10.2016).
20. Resolution adopted by consensus by the 104th IPU Assembly (Quito, 27 March 2013). <http://www.ipu.org> (dostęp: 11.10.2016).
21. Resolution adopted by consensus by the 132nd IPU Assembly (Hanoi, 1 April 2015). <http://www.ipu.org> (dostęp: 11.10.2016).
22. Cassese A. International Law, Second Edition. Oxford University Press, 2005. P. 54.

23. Putin W.W. Diemokratija i kaczestwo gosudarstwa // Gazeta „Kommersant”. Nr 20. 06.05.2012.
24. „I. Umachanow priedłagajet podgotowit’ i priniat’ Antiterroristiczeskuju chartiju mirowych religij dla protivostojanija fanatikam i tierroristam”. Oficjalna strona internetowa Rady Federacji Zgromadzenia Federalnego Federacji Rosyjskiej. URL: <http://www.council.gov.ru/events/news/72223/> (dostęp: 11.10.2016).

Kluczowe słowa: Unia Międzyparlamentarna (UM), Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), Statut ONZ, dyplomacja parlamentarna, Międzyparlamentarne Zgromadzenie Wspólnoty Niezależnych Państw (MZ WNP), zasada nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw.



**Siergiej Riabkow**

Wiceminister Spraw
Zagranicznych Rosji
sryabkov@mid.ru

Stosunki rosyjsko- amerykańskie po wyborach:

„Będziemy
gotowi do
nowego startu ...”

Armen Oganiesjan, redaktor naczelny czasopisma „Mieźdunarodnaja Żyźń”: Panie Ministrze, niezależnie od upalnych letnich miesięcy, w życiu międzynarodowym nie widać sezonu urlopowego. Rosja, chociaż niektórzy wciąż jeszcze zapewniają, że znajdujemy się w izolacji, jest obecna w każdym z ważniejszych wydarzeń politycznych na świecie. Dotyczy to nawet kampanii wyborczej w Ameryce. Oczywiście, mam na myśli niedawną wypowiedź prezydenta USA, że za atakiem hakerów na serwery Partii Demokratycznej, być może, stoją rosyjskie specłużby ...

Siergiej Riabkow: Rzeczywiście, lato jest upalne dosłownie i w przenośni. Znajdujemy się w wirze wydarzeń i myślę, że sami generujemy niektóre z nich.

Jeśli chodzi o USA, to zawiązała się tam antyrosyjska koalicja dwóch partii. Mamy do czynienia z sytuacją, kiedy nasz kraj celowo i świadomie demonizuje się, obwinia niemal o wszystkie grzechy śmiertelne. Amerykańscy rządzący oraz ci, którzy ich wspierają oddolnie, mają jakiś kompleks na punkcie Rosji. Widzą w nas niemalże wszechpotężne zło, co świadczy o poważnych odchyleniach w ich sposobie postrzegania świata.

Teraz doszło do tego, że oskarża się nas o ingerencję w wewnętrzne sprawy Stanów Zjednoczonych. Wielokrotnie już informowaliśmy i to samo potwierdzamy ponownie, że niezależnie od tego, kto będzie kolejnym prezydentem USA, uszanujemy wybór amerykańskiego narodu. To, że Rosja włamuje się na jakieś serwery i w ten sposób próbuje dodać parę punktów w kampanii wyborczej temu lub innemu kandydatowi, z pewnością mogą sobie wyobrazić jacyś specjaliści ze sztabów wyborczych, próbujący zdobyć rozgłos na wszelakich teoriach spiskowych, ale coś takiego w rzeczywistości jest po prostu niemożliwe.

Ubolewam, że ta historia z atakiem na serwery Partii Demokratycznej, jej Komitetu Narodowego, która wypłynęła gdzieś w maju, wówczas jednak pozostała bez większego echa, ujrzała światło dzienne podczas niedawnego zjazdu Partii Demokratycznej. Jest zrozumiałe, że w USA zaostrzyły się międzypartyjne rozgrywki. Zapewne zobaczymy jeszcze wiele innych przykładów czarnego PR. Świadczy to o tym, że konkurujący ze sobą pretendenci do fotela prezydenckiego nie mają w zanadru wielu poważnych argumentów. Niestety, wypada stwierdzić, że w niektóre niechlubne gierki zamieszana była również obecna administracja rządowa USA. A to nie przynosi jej zaszczytu.

Taka jest rzeczywistość, z którą mamy do czynienia, niestety. Ale my podchodzimy do tego spokojnie, nasze stanowisko zostało już przedstawione, wypowiadał się i rzecznik prasowy prezydenta Rosji i minister spraw zagranicznych, nic więcej już nie mogę dodać.

Armen Oganesjan: Panie Ministrze, w ostatnim czasie w mediach wielokrotnie cytowano wypowiedzi Donalda Trumpa o konieczności poprawy stosunków z Rosją. Na ile, według Pana, takie wypowiedzi są poważne?

Siergiej Riabkow: Nie mam w zwyczaju wierzyć w słowa, szczególnie w słowa amerykańskich polityków, amerykańskich dyplomatów, niezależnie od ich rangi i pozycji. Oceniać można tylko działania.

Zapoznaliśmy się z programem Partii Republikańskiej zatwierdzonym na zjeździe, śledzimy wypowiedzi Donalda Trumpa, przeanalizowaliśmy jego wystąpienie z tej konwencji. W programie Partii Republikańskiej, z którą Trump wraz z Michaeliem Pence, ubiegającym się o fotel wiceprezydenta, idzie na wybory, kwestie dotyczące Rosji są utrzymane w najgorszym stylu ostatnich lat. Oskarża się nas o to, że destabilizujemy sytuację, że jesteśmy agresywnym mocarstwem, że jesteśmy wyzwaniem dla USA itp. Nie chcę przywoływać całej tej retoryki. Ale, proszę zrozumieć, są to treści programowe tej samej Partii Republikańskiej, którą jako kandydat na prezydenta reprezentuje pan Trump. Z tego też powodu na sytuację należy patrzeć z wielu perspektyw i mieć jej szerszy ogląd.

Oczywiście, z jego strony nadchodziły także sygnały dające pewne podstawy do tego, by spodziewać się zmian. Czy te oczekiwania się ziszczą – to absolutnie nie zależy od nas, a jedynie od strony amerykańskiej, od tego wyboru, którego dokonają wyborcy, i od tej polityki, którą będzie realizować następny prezydent. Zauważę, że w ostatnim czasie notowania Donalda Trumpa w rankingach przedwyborczych zdecydowanie spadły. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie kandydatom z ramienia którejkolwiek z partii – czy to Partii Demokratycznej czy Republikańskiej – by nie spojrzeć na nowo na „dziedzictwo” Baracka Obamy, które inaczej niż ciężkim, trudnym, problematycznym, nie można nazwać. Nic nie stoi na przeszkodzie, by na nowo ocenić możliwości i jeśli nawet nie da się rozpocząć od czystej kartki (iluzji w tej sprawie też nie

powinniśmy mieć), to przynajmniej można spróbować znaleźć nowy punkt wyjścia. My ze swojej strony jesteśmy gotowi do nowego startu, mówię to z całą odpowiedzialnością.

Jest też utarte wyrażenie „Do tanga trzeba dwojga”. Pierwszy partner do tanga, czyli Rosja, już jest, ale amerykańska partnerka (lub partner) musi dokonać wyboru ze swojej perspektywy, chociażby po to, by na początek zrozumieć, czy chce się jej (jemu) to tango tańczyć.

Armen Oganessian: W jakim stopniu Donald Trump będzie niezależny w podejmowaniu decyzji w sprawie rewizji stosunków z Rosją, jeśli to on zostanie prezydentem?

Siergiej Riabkow: Kampania wyborcza w USA, podobnie jak i w każdym innym kraju, rządzi się własnymi prawami. Do wyborów pozostało mniej niż trzy miesiące, jednakże przez ten czas wiele może się zmienić. W zasadach kampanii wyborczej zapewne mieści się również pewna korekta obrazu kandydata, żeby odświeżyć sposób odbierania go przez wyborców. Dlatego też tradycyjny, ukształtowany już wizerunek kandydata „niezależnego od systemu” może być celowo skorygowany, na przykład po to, żeby wzbogacić go o elementy mainstreamowe. Jest to związane z tym, że poważnie liczyć na zwycięstwo, bez uwzględnienia dominujących nastrojów we wpływowych warstwach społeczeństwa, nikt w USA nie może.

To samo obserwujemy i w kampanii Hillary Clinton. Program Partii Demokratycznej nasycony jest ideami, które pierwotnie wysuwał Bernie Sanders. Dochodzi do absorpcji tego, co powinno być atrakcyjne dla tych wyborców, którzy nie widzą w głównym kandydacie swojego faworyta, a na etapie prawyborów preferowali jego, nieco pozasystemowego, konkurenta.

Możliwie, że kandydat, który wygra zbliżające się wybory, będzie w stanie przezwyciężyć inercję amerykańskiego aparatu władzy. Tak już niejednokrotnie zdarzało się w USA w różnych momentach. Czy stanie się tak konkretnie w tym przypadku i tym bardziej na linii rosyjsko-amerykańskich kontaktów? Szczerze mówiąc, powstrzymam się od odpowiedzi twierdzącej,

ponieważ, po pierwsze, rosyjsko-amerykańskie stosunki na pewno nie znajdą się na liście najpilniejszych zagadnień, którymi zajmie się kolejny prezydent USA. Minie jakiś czas, zanim w Waszyngtonie zaczną poważnie zastanawiać się nad tym, jak budować relacje z Rosją. I, po drugie, najprawdopodobniej w sprawie polityki USA wobec Rosji przyszedł amerykański prezydent, niezależnie od swojej partyjnej przynależności, będzie szczegółowo i często naradzać się ze swoją administracją, a zachowanie rządzących będzie wnikliwie kontrolowane przez establishment, uważający, że „nie można iść na ustępstwa wobec Rosji”, że w ostatnim czasie to właśnie Rosjanie zrobili coś takiego, co zaszkodziło interesom Stanów Zjednoczonych. Jestem zmuszony wciąż o tym mówić. Nie powinniśmy mieć oczekiwań opartych na iluzji oraz próżnych nadziei.

Tej rzeczywistości nie da się cofnąć i nie da się zmienić. Inercyjność amerykańskiej polityki będzie się uwidaczniać, chociaż prezydent USA ma wystarczająco dużo władzy, by tę inercyjność pokonać. Historia uczy również i tego, że wcześniej czy później ponownie zmieni się algorytm naszych stosunków. I wszystko potoczy się w bardziej pozytywnym kierunku. Barometr obowiązkowo znów pójdzie do góry. Jednakże odpowiedź na pytanie „kiedy?” całkowicie zależy od Amerykanów.

Armen Oganesjan: Panie Ministrze, czy słynne wypowiedzi Trumpa oznaczają, że amerykańskie społeczeństwo zmęczyło się już ostrą polityką antyrosyjską, antyrosyjską retoryką i że w ten sposób przyciąga on dodatkowych wyborców?

Siergiej Riabkow: Nie wyolbrzymiałbym słów, które wygłaszane są na różnych etapach kampanii wyborczej i przez samych kandydatów, i przez przedstawicieli ich sztabów wyborczych, nie dlatego że nie odzwierciedlają one tych czy innych nastrojów. Amerykańska praktyka socjologiczna jest dość zaawansowana, a metody badania opinii publicznej pozwalają na wykrycie

najmniejszych wahań nastrojów społecznych. Nie przeceniałbym jednak znaczenia wypowiedzi pojawiających się w trakcie kampanii wyborczej, ponieważ słowa od konkretnych działań dzieli duży dystans. Oczywiście, dobrze, że są i tacy, którzy odkurzają nieco zapomniany w USA temat rozwoju konstruktywnych relacji z Rosją. My, nawiasem mówiąc, także nie zarzucamy tego tematu. Jak refren powtarzamy, że to jest naszym celem i że wybór ostatecznie należy do partnerów z Waszyngtonu. Ale czy hasło „Z Rosją należy się przyjaźnić” odegra pozytywną rolę na wyborach czy nie – oto jest pytanie.

Na ile realne jest zmęczenie antyrosyjską retoryką u amerykańskich wyborców? Na pewno część z nich oczekuje, że pojawi się jakaś pozytywna alternatywa dla tego antyrosyjskiego szaleństwa. Jednakże zmęczenie amerykańskich wyborców w znacznie większym stopniu związane jest z problemami, które narastają w samym amerykańskim społeczeństwie. I rządzący politycy, establishment Waszyngtonu, senatorowie i kongresmeni, bonzowie z amerykańskiego Kapitolu, lobbujący interesy transnarodowych korporacji, ich świta, która spotyka się na lunchach w niezliczonych waszyngtońskich restauracjach i tam przy szklance wody niegazowanej załatwia swoje sprawy, ci właśnie decydenci, specjaliści od spinu, wszyscy ci pismacy prasowi – cała ta grupa trzymająca władzę, ekipa, reżyserująca amerykańską politykę wewnętrzną oraz zagraniczną, niestety, nie daje odpowiedzi na poszerzający się krąg pytań, dotyczący niełatwego obecnie stanu i perspektyw rozwoju samego amerykańskiego społeczeństwa. W tym tkwi główna przyczyna wzrostu sprzeciwu wyborców w USA. Problem Rosji jest tu bardziej na uboczu. Ale poczekamy i zobaczymy, jak dalej będzie to wszystko wyglądać.

Armen Oganessian: Panuje przekonanie, że nie należy spodziewać się jakichś ważnych zmian w stosunkach Rosji i USA do czasu wyboru nowego prezydenta. I oto nagle do Moskwy przyjeżdża sekretarz stanu John Kerry, który prowadzi wielogodzinne rozmowy, na początek z prezydentem Władimirem Putinem, potem z ministrem

spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem. Czy to oznacza, że Amerykanie właśnie teraz czegoś oczekują?

Siergiej Riabkow: John Kerry mówił o tym publicznie, a ja nie chcę podejmować się roli interpretatora zamiarów i zadań administracji Stanów Zjednoczonych. Po prostu przypomnę, że i przed lipcowym przyjazdem do Moskwy i w trakcie wspólnej konferencji prasowej z Siergiejem Ławrowem z 15 na 16 lipca podkreślał on, że dla Waszyngtonu szczególne znaczenie ma postęp w sprawie Syrii. Skomplikowany charakter tych lipcowych rozmów oraz przyczyna ich niezwykle długiego czasu trwania – 14 godzin – tkwi w tym, że Rosja i USA różnie widzą to, co należy robić, by stworzyć podstawy do ustabilizowania sytuacji w Syrii.

Uważamy, że należy wreszcie zapewnić – nie w postaci deklaracji, ale w praktyce – rozgraniczenie Państwa Islamskiego jako organizacji zakazanej w Rosji oraz Dżabhat an-Nusra, która już zdążyła zmienić nazwę, od tak zwanej umiarkowanej opozycji, a także umożliwić skoncentrowanie wysiłków koalicji na czele z USA, a także Rosji i syryjskich sił rządowych na walce z terrorystami, tworząc w ten sposób dodatkowe przesłanki do tego, aby umiarkowana opozycja mogła przystąpić do realnych, bezpośrednich negocjacji, kontynuować udział w tym procesie, który koordynuje Staffan de Mistura.

Niestety, USA ma nieco inne podejście i inną kolejność priorytetów. Waszyngton chciałby, aby Moskwa i Damaszek nie robiły niczego, co w rozumieniu Amerykanów jest umocnieniem pozycji obecnej prawomocnej władzy w Syrii, w tym w zakresie walki z opozycją. Amerykanie nalegają, ująłbym to tak, na nieco jednostronny i niezrównoważony tryb zaprzestania działań bojowych. Struktury siłowe w Waszyngtonie chcą, żeby działania syryjskich wojsk rządowych zostały ograniczone w dużym stopniu przez rosyjsko-amerykańskie porozumienia. Jest to dla nas, rzecz jasna, nie do przyjęcia.

Naturalnie, wciąż istnieją rozbieżności co do przyszłej roli Baszszara al-Asada. I to właśnie z tego powodu, kiedy

John Kerry przebywał w Moskwie, doszło do tak ciężkiej i długotrwałej próby sił – nazwijmy rzeczy po imieniu. Mimo wszystko doszło do porozumienia w niektórych sprawach, niewielki progres jest. Kolejne spotkanie naszego ministra z sekretarzem stanu USA w Wientianie podczas szczytu ASEAN to nowy krok w kierunku stabilizacji w Syrii. Kontynuują bliską współpracę wojskowi, kontaktują się oni ze sobą bezpośrednio.

Stwierdzamy, że dla administracji USA ważne jest, niezależnie od tego, ile czasu będzie ona u władzy, zaprowadzenie potrzebnych jej zmian w Syrii, na Ukrainie, o tym także można mówić, w niektórych innych obszarach. W Waszyngtonie uważa się, że będzie to pozytywne dziedzictwo Baracka Obamy, na rzecz tego bardzo aktywnie pracuje sekretarz stanu. My z kolei realizujemy nasze priorytety i bronimy naszych interesów.

Armen Oganiesjan: Zachód jest bezkompromisowy, jeśli chodzi o los Baszszara al-Asada. Zachodni koalicjanci żądają, by Rosja zrezygnowała z jego wspierania. Tak na marginesie, zdarzyło mi się słyszeć od dziennikarzy europejskich, że w stanowisku Zachodu brak jest konsekwencji, Asada uznaje się za dyktatora, zaś Recep T. Erdogana, który będzie teraz wprowadzać karę śmierci, jak się wydaje, nie. Czy można znaleźć rozwiązanie dla problemu wokół Syrii z Asadem jako politycznym przywódcą?

Siergiej Riabkow: Niestety, jestem zmuszony stwierdzić, iż wizja tego, że przyszłość Syrii z Asadem na czele nie jest możliwa, wcale nie zniknęła. Przy czym stale się nam mówi, że niezwykle problematyczna jest nie tylko przyszłość Syrii z Asadem, ale i samo rozwiązanie z nim kwestii tak zwanej fazy przejściowej. W tej sprawie nasze stanowisko różni się od stanowiska Amerykanów nie tylko co do koncepcji, ale nawet terminologicznie. My mówimy o politycznym procesie, dlatego że „okres przejściowy” jest dwuznaczny, a zarazem i nieokreślony, nie motywuje do tego, do czego my wzywamy,

czyli do poszukiwania rozwiązań w oparciu o dobrowolnie osiągnięte porozumienia między podstawowymi siłami współczesnej Syrii.

Mówi się nam: „Im dłużej trwa konflikt, tym mniej jest szans na to, że Syryjczycy będą w stanie się między sobą dogadać”. My mówimy: „Ok, a co wy zrobiliście, żeby ten konflikt jak najszybciej się zakończył?” Podam przykład, jeszcze w lutym obiecano nam, że zostaną przeprowadzone realne działania, które pozwolą zrozumieć, gdzie znajdują się terroryści z wymienionych przeze mnie dwóch organizacji i gdzie znajdują się ugrupowania, które gotowe są przyłączyć się do działań na rzecz zaprzestania działań zbrojnych i uczestniczyć w kontynuowaniu procesu politycznego, czyli dążyć do porozumienia się. Nie posiadamy informacji o przeciwnikach Baszszara al-Asada na taką skalę, jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Arabia Saudyjska, Katar, inne kraje, wchodzące w skład koalicji wymierzonej przeciw Państwu Islamskiemu na czele z USA, także Turcja. Udostępnijcie więc nam te dane, z kim się tam kontaktujecie i pracujecie, a my wtedy będziemy ściślej z wami współpracować, nawet koordynować swoje działania i mniej powodów będzie dla was, amerykańscy koledzy, do zarzucania nam, że robimy coś nie tak. Nie, nic podobnego nie ma miejsca. Nikt nie dzieli się z nami informacjami. A co to oznacza? Tylko to, że w Waszyngtonie są jakieś wewnętrzne ograniczenia, podaję własny sposób rozumienia tej sytuacji, ograniczenia związane z tym, że syryjskiej opozycji nie wolno wystawiać na pokaz. Powinna ona być siłą, która może, w razie konieczności, ponownie uderzyć w rząd w Damaszku. A więc wypowiedzi Amerykanów w stylu „wszyscy opowiadamy się za procesem politycznym”, a powtarzają się one często, zdecydowanie podaję w wątpliwość. W praktyce dzieje się zupełnie inaczej.

Armen Oganiesjan: Panie Ministrze, wokół dochodzi do tyłu dramatycznych wydarzeń, że nie daje spokoju następująca myśl – większość kryzysów współczesności, jeśli nawet nie wszystkie, ma jakieś wspólne, głębokie korzenie. Czy zgadza

się Pan z tym, że w związku z globalizacją świat opiera się na wzajemnych powiązaniach i uwarunkowaniach, można powiedzieć, że to efekt motyla niemalże?

Siergiej Riabkow: Świat rzeczywiście jest współzależny. Nie byłoby dobrze, gdyby stał się zupełnie monochromatyczny, żeby to samo nagranie nadawały wszystkie stacje telewizyjne, na przykład CNN, Al.-Dżazira, Russia Today czy chińska stacja CCTV, nawet gdyby komentowały je w różny sposób. Nie byłoby dobrze, żeby ludzie, nie wiem, na przykład od Spitsbergen do Punta Arenas na samym południu Chile oglądali te same filmy, łapali te same pokemony. Na razie wygląda to tak, że jakieś zarysy idei, jakieś niezrozumiałe obrazy, które krążą w sieciach społecznościowych, jakieś trendy w modzie, są jak pandemia, jak grypa hiszpanka, błyskawicznie się rozprzestrzeniają i obiegają cały świat. A ludzkość, niestety, nie ma na to nie tyle antidotum czy antybiotyków, ale nawet zwykłych respiratorów, żeby mimo wszystko przed tymi wątpliwymi trendami chociaż trochę się zabezpieczyć i odgrodzić od nich, jeśli jeszcze jest w stanie uzmysłwić to sobie. Nie warto byłoby o tym mówić, gdyby chodziło tu tylko o masową fascynację tatuażami na całym ciele lub chodzenie w adidasach non stop, ale niekoniecznie w skarpetkach. Nadchodzi moda na przemoc.

Czasem wydaje mi się, że dzisiejsi liczni szaleńcy lub półszaleńcy, ludzie zaślepieni jakimiś dziwnymi ideałami, ludzie, którzy zakładają pasy szachida, siadają za kierownicę, żeby wjeżdżać w turystów na promenadzie, biegają z nożami w najmniej oczekiwanych miejscach, na przykład w ośrodku dla niepełnosprawnych w Japonii lub pociągu w Bawarii i tak dalej i tak dalej, ci ludzie w jakiś sposób zarażają się od siebie nawzajem. I wszyscy świadomie lub nieświadomie kierują się kredo, sformułowanym przez Fiodora Dostojewskiego w powieści „Zbrodnia i kara” dla swojego Rodiona Raskolnikowa: „Czy jestem drżącą kreaturą, czy też mam prawo”? Prawo do czego? Do tego, że jeśli niosę w rękach „wirtualny sztandar” jednej z religii na świecie, to należy ją zakrzewić wszędzie, w tym za cenę krwi drugiego człowieka? Albo prawo do tego, żeby swój

naród oczyścić z tych, którzy nie wpisują się w pewne kanony, które na przykład, o czym jestem przekonany, zadomowiły się w głowie Breivika i teraz wraz z nim siedzą w więzieniu?

Nie twierdzą, że odpowiedź na to pytanie jest identyczna do tej, którą dał sam Dostojewski, że bez Boga „wszystko można” i że Raskolnikow na pewno zabije starą lichwiarkę siekierą. Nie jestem szczególnie przekonany co do takiej zależności, ale jestem pod wrażeniem genialnego sposobu przekazu tej głównej myśli w tej wielkiej powieści. Oczywiście, że dla wielu imperatyw kategorię Kanta nie jest już tak kategorię, a zdecydowana większość całodobowych fejsbukowiczów i wielbicieli różnych mobilnych aplikacji w ogóle o nim nie słyszała. Normy moralne, ograniczenia etyczne są do takiego stopnia zmarginalizowane, ważne plomby i pieczęci usunięte, a hamulce tak szybko odmawiają posłuszeństwa, że czasem wręcz ogarnia strach. Myślę, że jest to jeden z negatywnych skutków globalizacji.

Niezależnie od tego, w jakim kulturowym otoczeniu żyją ludzie, czy jest to społeczeństwo wielokulturowe, które zachodni politycy głoszą jako cel i które jest przez nich coraz bardziej ludziom narzucane, społeczeństwo monokulturowe, bardziej tradycyjne albo w ogóle archaiczne – deformacje nadchodzą, chociaż religie od wieków podpowiadały ludziom odpowiedzialny model zachowania, a idee humanizmu, jak mogłoby się wydawać, przeniknęły do cywilizacji. Mimo to jesteśmy świadkami całego szeregu tragicznych i niepokojących wydarzeń. Jest to powód nie tylko do samej dyskusji. To ogromne przypomnienie, jak uderzenie dzwonu, że trzeba wreszcie połączyć polityczne wysiłki i zasoby – intelektualne, materialne, siłowe – żeby gasić pandemiczne wybuchy nienawiści i przemocy.

Armen Oganessian: W ostatnim czasie ochłodzenie stosunków między USA i Turcją przejawiało się w różnych aspektach i przybierało różne formy. Pojawia się w związku z tym pytanie: czy próba zamachu stanu w Turcji nie mogła być efektem działań pewnych obcych sił lub być nimi inspirowana?

Siergiej Riabkow: Trudno powiedzieć, nie chciałbym oddawać się bezpodstawnym spekulacjom. Myślę, że w danym przypadku przyczyny wewnętrzne są główne i podstawowe. Widzimy jednocześnie, na ile poważne są pytania, pojawiające się już po tej nieudanej próbie zamachu stanu.

Rosja, jak Pan wie, od samego początku bez wahania, bardzo konsekwentnie opowiadała się i opowiada za wsparciem legalnej władzy w tym kraju. Mówiliśmy o tym publicznie niejeden raz. Pozwolę sobie zauważyć, być może, wyprzedzając pewne ironiczne komentarze, że nie jest to stanowisko koniunkturalne z naszej strony – Rosja idzie w pierwszych szeregach krajów, podejmujących starania na rzecz uznania niekonstytucyjnych prób zamachu stanu za nielegalne. W tym zakresie wysuwaliśmy i wysuwamy konkretne propozycje w ONZ. Koncepcja negocjowania przewrotów jako metody zmiany władzy jest przez nas głęboko analizowana z politycznego i prawnego punktu widzenia. To najbardziej złożony problem, jest on sprzężony z zaciekłymi sporami w wielu międzynarodowych układach. Kontynuujemy jednak ten kierunek, ponieważ widzimy, na jaką skalę rozpowszechniona jest niestabilność na świecie. Kierując się takim podejściem, opierając się na niej, Rosja budowała swoje stanowisko wobec Turcji w tym trudnym momencie, w którym ten kraj się znalazł.

Armen Oganesjan: Gdyby Erdogan nie przeprosił oficjalnie za zestrzelony rosyjski samolot, to Rosja mimo wszystko poparłaby oficjalne władze Turcji?

Siergiej Riabkow: Powiem – tak. Poza tym pozytywnie oceniamy działania, podjęte przez prezydenta Erdogana i cały turecki rząd w celu normalizacji naszych dwustronnych stosunków. Dosłownie nie tracąc ani chwili, poszliśmy drogą odbudowy kontaktów. Takie kraje jak Rosja i Turcja, bezpośredni sąsiedzi, wpływający na wiele procesów, po prostu nie mogą tracić szansy na budowanie relacji w sposób pozytywny. Po tragedii, która wydarzyła się w roku ubiegłym, mimo wszystko

Ankara wyciągnęła pewne wnioski. Cieszymy się z tego i liczymy, że stopniowy rozwój kontaktów będzie kontynuowany w najbliższej przyszłości.

Armen Oganjesjan: Panie Ministrze, NATO za pomocą manewrów wojskowych Anakonda zademonstrowało swą zdolność do koncentracji dużych sił wojskowych na granicy z Rosją. Sojusz motywuje swoje działania zagrożeniem dla Europy ze strony Rosji. Obserwujemy ciągle przybliżanie się sił zbrojnych NATO do naszych granic, szczególnie w krajach bałtyckich. Presja odczuwalna jest także ze strony Morza Czarnego. Czy myśli Pan, że to tylko demonstracja siły czy istnieje ryzyko wojny, która nie będzie po prostu zimną wojną?

Siergiej Riabkow: Z zaniepokojeniem odnieśliśmy się do wiadomych decyzji NATO o zwiększaniu swojej obecności militarnej rotacyjnie, co w praktyce oznacza rozmieszczenie stałych sił wojskowych wielu państw NATO tuż przy naszych granicach – na Litwie, Łotwie, w Estonii, Polsce. Chciałbym powiedzieć, że ten problem nie ogranicza się do czterech tylko batalionów wielonarodowych. Chodzi także o to, że w ciągu najbliższych lat w Europie dojdzie do składowania sprzętu dla kilku zmechanizowanych brygad sił lądowych USA. Poza tym powstają struktury sztabowe, wzrasta liczba wojskowych sił powietrznych, których samoloty będą patrolować przestrzeń powietrzną, w tym nad krajami bałtyckimi. Marynarka wojenna państw NATO, według naszych obserwacji, poprzez patrole szkoleniowo-bojowe ćwiczy operacje w akwenach i na obszarach, które są znacznie bliżej granic Rosji, niż wcześniej. Intensywność ćwiczeń NATO także wzrasta, przy czym ich skala jest znaczna.

Próbuje nam się wmówić – i w tym celu naszpikowano groźnymi frazesami końcową deklarację szczytu NATO w Warszawie – że to wszystko dzieje się w odpowiedzi na „agresywne zachowanie” Rosji, w szczególności na jej „wsparcie separatystów” na południowym wschodzie Ukrainy i tak dalej. Fikcją, którą tworzy NATO, szczerze

mówiąc, jesteście zdumieni. Działania pospolitego ruszenia w Donbasie (swój termin „separatyści” niechaj kraje NATO dalej między sobą powtarzają) mają miejsce w regionie, gdzie od dawien dawna, przez stulecia mieszkała i mieszka rosyjska i rosyjskojęzyczna ludność. To dzieje się w głębi przestrzeni euroazjatyckiej, tam, gdzie na przestrzeni wieków rodziny przeplatały się do takiego stopnia, że dziś już nie można pojąć, kto z jakiego terenu pochodzi, skąd przyjechał, kto z kim się ożenił i tak dalej.

Tymczasem, kiedy widzimy niszczyciel typu Arleigh Burke, wyposażony pociskami raketowymi, pociskami manewrującymi i raketami Tomahawk średniego zasięgu, w 30 milach morskich od Kaliningradu, kiedy podczas ostatnich ćwiczeń Sea Breeze widzieliśmy cały szereg statków na czele z olbrzymimi okrętami marynarki wojennej USA w porcie w Odessie, kiedy widzimy, że w odległości siedmiu – dziesięciu minut lotu od Sankt Petersburga mają bazę najnowsze myśliwce krajów NATO, pojawia się pytanie: czy to „agresywna Rosja” ich wszystkich tutaj zaprosiła, na taką odległość? Albo czy my zrobiliśmy coś podobnego 30 mil od bazy marynarki wojennej USA w Norfolk, albo rozmieściliśmy gdzieś swoje samoloty w odległości pięciu minut lotu do Long Island w stanie Nowy Jork?

Tu nie chodzi nawet o podwójne standardy ... Kiedy z świadomości tych, którzy są „po tamtej stronie”, nie można wypłenić „natocentryzmu”, „amerykanocentryzmu”, tego ich wrodzonego poczucia, że są pępkiem świata, którym stała się zachodnia cywilizacja, zaczynasz rozumieć, w jaki sposób pojawiło się u nich twierdzenie, że Rosja, jak się okazuje, „przybliżyła się do granic NATO”.

W takiej sytuacji chciałoby się zapytać pełnych samozadowolenia strategów NATO: jeśli istnieje „natocentryzm”, dlaczego więc negujecie nasze prawo do „rosjocentryzmu”? To jak oglądanie globusa. Z różnych perspektyw w centrum widzi się różne regiony i terytoria. Z tego też powodu jest dla nas oczywiste i bezsprzeczne, że to właśnie w kierunku Rosji przybliżają się potencjały militarne, to właśnie wokół nas powstają bazy, budowane są systemy obrony przeciwraketowej. Takie podejście do tego

tematu ma nie tylko rację bytu, to jedyne możliwe podejście do sprawy, jeśli faktycznie dbasz o własne bezpieczeństwo. Taki jest nasz punkt widzenia i nie można się z niego wycofać.

Armen Oganiesjan: Panie Ministrze, chciałbym wspomnieć o dokumencie, podpisanym przez Rosję i NATO w maju 1997 r. – Akcie stanowiącym o wzajemnych stosunkach, współpracy i bezpieczeństwie pomiędzy NATO i Federacją Rosyjską. Ogólny wydźwięk tego dokumentu dawał nadzieję na ścisłe stosunki partnerskie. Czy można mówić o tym, że NATO odchodzi od postanowień zawartych w tym dokumencie?

Siergiej Riabkow: Tak. Co więcej, w przededniu szczytu NATO w Warszawie i bezpośrednio w trakcie tego spotkania pojawiły się wezwania niektórych naszych sąsiadów do oficjalnego wypowiedzenia tego Aktu stanowiącego. Chcieli oni, by NATO w trybie jednostronnym ogłosiło, że dany dokument już nie obowiązuje. Chciałoby się im powiedzieć: „Dziękujemy za uczciwość”. Nie mamy wątpliwości co do tego, że celem rządów tych państw jest świadome, zamierzone pogorszenie relacji społeczeństwa zachodniego, w tym Sojuszu Północnoatlantyckiego, z Rosją.

Swego czasu, kiedy kraje Europy Środkowo-Wschodniej przygotowywały się do przystąpienia do NATO, kraje „starego” NATO mówiły nam, że należy poczekać, kiedy nowe kraje wejdą do Sojuszu, to wszystko się ułoży, a ich stosunek do Rosji będzie zupełnie inny – spokojny, normalny. Dziś jesteśmy jednak świadkami czegoś zupełnie innego – potęgowanie napięcia, odrzucenie rosyjskiej polityki i Rosji jako sąsiada, nie mówię już – jako partnera. Dana linia uwidacznia się w podejściu wszystkich tych krajów przede wszystkim w sprawach bezpieczeństwa, bezpieczeństwa militarnego. Jest to godne pożałowania.

Jeśli chodzi o zobowiązanie, wynikające z porozumienia z 1997 r. między Rosją i NATO, do nierozmieszczania na stałe na fłancie wschodniej NATO znacznych sił bojowych, to przypomnę, że Rosja wielokrotnie proponowała NATO kierowanie się zasadą

wzajemnego zrozumienia, co przecież wiąże się z pojęciem „znaczące siły bojowe”. Mówiliśmy wówczas, że wielkość brygady zapewne będzie odpowiadać takiemu ogólnemu sformułowaniu. NATO nas w tym nie poparło. Teraz widzimy, na jaką skalę zakrojone są te przygotowania, że przykrywa je sprytna otoczka werbalna. Kraje NATO twierdzą, że nie jest to rozlokowanie sił na stałe. Z naszego punktu widzenia takie rotacyjne stacjonowanie jest jednakże gorsze od stałej obecności, ponieważ rotacja sił oznacza, że znacznie większa liczba wojskowych i kontyngentów z różnych krajów oswaja nowe terytoria, przyzwyczajają się do nich operacyjnie, dowiaduje się, jak tam pracować. W efekcie dochodzi do tego, że kraje NATO wprost i jednoznacznie łamią zobowiązanie Aktu stanowiącego, próbując przy tym udowodnić coś zgoła odmiennego.

Armen Oganjesjan: Jaka jest nasza reakcja?

Siergiej Riabkow: Nasza reakcja jest spokojna i rzeczowa. Nie robimy dramatu z ogólnego tła politycznego. Uściślając, nic innego od NATO w chwili obecnej oczekiwać nie można. Uwzględniamy jednak bieżącą sytuację w naszych planach wojskowych. Niestety, sytuacja na strategicznym zachodnim kierunku po długim okresie względnego spokoju i braku powodów do zaniepokojenia znowu zaczęła się zmieniać na gorsze. Wyciągamy z tego odpowiednie wnioski. Przy czym, jak powiedział prezydent Rosji Władimir Putin podczas wystąpienia na niedawnej naradzie ambasadorów i stałych przedstawicieli Federacji Rosyjskiej, nie damy się wciągnąć w nową konfrontację i wyścig zbrojeń.

Armen Oganjesjan: Czy ze strony NATO są to może przygotowania do wojny czy jednak próba zastraszenia Rosji, żeby poszła na ustępstwa w polityce zagranicznej, a może nawet i wewnętrznej?

Siergiej Riabkow: Jestem przekonany, że wojny nie będzie, a to, co się dzieje, to typowa demonstracja siły Zachodu, kolejna

próba „pokazania Rosji, gdzie jest jej miejsce”. Jest to też próba dogodzenia tym krajom ze wschodniej i północno-wschodniej flanki NATO, które obecny, niełatwy okres w stosunkach z Rosją próbują wykorzystać w swoich własnych, koniunkturalnych interesach, czyli chcą mieć z tego pewne profity w postaci zwiększonej fizycznej obecności wojskowych z innych krajów, budowy określonych obiektów itp. Politycy z tych krajów podpinają się pod tę sytuację, aby przybliżyć siebie i swój elektorat do „zachodnich korzeni”, „rdzenia zachodniego społeczeństwa”.

Podstaw do wielkiego konfliktu mimo wszystko nie ma, jednakże nie mogą nie zauważyć, że istnieje, a nawet wzrasta ryzyko niezamierzonych incydentów. Rosja nie bez przyczyny pozytywnie odniosła się do inicjatywy prezydenta Finlandii Sauli Niinistö, zaś prezydent Rosji Władimir Putin w rozmowie z fińskim partnerem tę jego propozycję poparł. Należy zastanowić się, co można zrobić dla bezpieczniejszej organizacji lotów wojskowych nad krajami bałtyckimi. Przekazaliśmy swoje sugestie krajom NATO. Była o tym mowa na lipcowym posiedzeniu Rady NATO-Rosja. Czekamy na reakcję. Jesteśmy zainteresowani tym, aby przewidywalność wzrastała.

Armen Oganessian: Panie Ministrze, jako wiceminister pilotuje Pan sprawy dotyczące kontaktów Rosji z Ameryką Łacińską, w tym BRICS, proszę w takim razie powiedzieć, jakie podstawowe kroki powinny być podjęte w celu dalszego umocnienia BRICS?

Siergiej Riabkow: Ten format powinien być realizowany w postaci konkretnych projektów i praktycznych działań. W ramach naszego sztandarowego projektu – Nowego Banku Rozwoju BRICS – zatwierdzono niedawno finansowanie małej hydroenergetyki w Karelii. To ważny krok, ilustrujący to, za pomocą jakich działań będzie utrwalac się i umacniać BRICS.

Do najpilniejszych zagadnień w sferze polityki należy rozszerzenie zakresu naszej pracy. Na tym polu ściśle współpracujemy z przedstawicielami Indii. Myślę, że szczyt, który

odbędzie się w październiku w Goa, pokaże, że BRICS w dalszym ciągu nabiera siły i idzie do przodu.

Armen Oganiesjan: Co myśli Pan o przyszłości współpracy Rosji i Kuby?

Siergiej Riabkow: Niedawny jubileusz 90-lecia Fidela Castro to przypomnienie tego, jak wspinała drogę przeszły nasze kraje przez wszystkie lata po rewolucji na Kubie. Bliskie finalizacji są największe projekty w dziedzinie przemysłu metalurgicznego i energetycznego, nasze kontakty polityczne są bardzo intensywne i produktywne. Rząd Kuby na czele z Raulem Castro oraz Fidelem Castro prowadzi mądrą politykę, w ramach której Rosja odgrywa wyjątkową, bardzo szczególną rolę. Jesteśmy im za to wdzięczni i staramy się odpowiadać im w podobny, konstruktywny sposób.

Armen Oganiesjan: Co należy zrobić, aby w sferze kontaktów handlowych oraz gospodarczych Rosji i Ameryki Łacińskiej był odczuwany nie spadek, tak jak teraz, ale wzrost?

Siergiej Riabkow: Należy usuwać bariery w handlu, przy czym nie tylko cenowe, należy też dywersyfikować eksport i import, niezależnie od zmienności kursów walutowych. Dużo dają bezpośrednie kontakty między przedstawicielami biznesu. Pracujemy obecnie nad całą serią nowych projektów, obejmujących między innymi współpracę w sferze wysokich technologii, takich jak farmacja i biotechnologie. Do końca roku te projekty zostaną uruchomione. Zobacz Pan, że w kontaktach między Rosją i Ameryką Łacińską pojawiają się nie tyle nowe odcienie, ile nowa jakość.

Słowa kluczowe: stosunki rosyjsko-amerykańskie, kampania wyborcza w USA, D. Trump, H. Clinton, globalizacja, BRICS, Ameryka Łacińska.



Partnerstwo strategiczne Rosji i Chin: formuła XXI wieku

Witalij Worobjow

pracownik naukowy Centrum Badań Azji Wschodniej i SOW Moskiewskiego Instytutu Państwowego Stosunków Międzynarodowych MSZ Rosji, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny

vorobev@mgimo.ru

Za koniec trudnego, trwającego dziesięć lat, okresu „rewolucji kulturalnej” w Chinach uznaje się 1976 r. Na początku września zmarł Mao Zedong, inicjator i główny reżyser tego masowego działania, które tak głęboko doświadczyło całe społeczeństwo chińskie. Po miesiącu aresztowano „bandę czworga” – czwórkę najgorliwszych propagatorów skrajnie lewackiej ideologii. Kraj zaczął się uspokajać i zastanawiać, jaką drogą iść dalej, jak korzystnie ulokować się na arenie międzynarodowej.

Stosunki radziecko-chińskie były wówczas w takim stopniu zlodowaciałe, że ich zwykłe odmrożenie bardzo wielu osobom wydawało się raczej czymś abstrakcyjnym, jeśli nawet nie iluzorycznym. Jednakże, jak mądrze podpowiada chińskie przysłowie, „dwóch się bije, obaj są stratni; dwóch współpracuje, obaj są wygrani”. Realne potrzeby życiowe obu krajów, wspierane podobieństwem między nimi, skierowały bieg wydarzeń na optymistyczne tory. Spotkanie Michaiła Gorbaczowa i Denga Xiaopinga, do którego doszło w Pekinie w maju 1989 r., było wyraźnym sygnałem zakończenia okresu normalizacji stosunków i skierowania ich na tor pewnego, postępowego ruchu z przeszłości w przyszłość. Jednocześnie sygnał ten był na tyle mocny, że niespodziewane zejście ZSRR z historycznej sceny wydarzeń w grudniu 1991 r. nie zahamowało dynamiki tego procesu. Można powiedzieć, że utworzenie nowego

samodzielnego państwa rosyjskiego nadało temu procesowi nowe odcienie i wydźwięk.

W kwietniu 1996 r. Borys Jelcyn, lecący wówczas z wizytą do Chin, uznał, że nadszedł właściwy moment, by w sposób szczególny wyróżnić cechy poziomu, jaki osiągnięto w stosunkach rosyjsko-chińskich, oraz ich jakość. Tak narodziła się formuła – partnerstwo strategiczne oparte na zaufaniu, wybiegające w XXI wiek. Formuła ta, pośpiesznie przekazana z pokładu prezydenckiego samolotu z Moskwy do Chin, od razu zyskała akceptację ze strony władz chińskich. Po raz pierwszy wtedy wprowadzono ją do politycznego leksykonu obu krajów, dziś już od 20 lat precyzyjnie i w sposób wyważony determinuje nie sojuszniczy, ale dialektycznie elastyczny format stosunków bilateralnych. Traktat o przyjaźni, współpracy i dobrym sąsiedztwie, podpisany w 2001 r. za prezydentury Władimira Putina, utrwalił mechanizm współdziałania i poszerzył horyzonty współpracy, uczynił ją wszechstronną i dał wytyczne do jej konstruktywnego rozwoju na długie lata. „Przyjaciele zawsze, nigdy wrogowie” – tak aforystycznie i zarazem przekonująco swoje stanowisko określają chińscy przywódcy.

Iście symfoniczny rozmach i ogromna różnorodność instrumentów wykorzystywanych we współczesnych rosyjsko-chińskich relacjach to imponująca realizacja łańcucha wzajemnych, ukierunkowanych wysiłków. Ostrożne badanie zamiarów i sondowanie możliwości dla choćby najmniejszych postępów, charakterystyczne dla początku lat 80., z czasem napotkały odzew. Wzajemne reakcje początkowo ograniczał toksyczny wpływ pseudoideologii, uwidaczniało się ograniczenie spowodowane zakorzenionymi, często fikcyjnymi stereotypami i obawami, dawał o sobie znać bagaż przyklejanych do siebie nawzajem etykietek i określeń, w których wymyślaniu obie strony prześcigały się we wcześniejszych latach. „Małe kroki”, które zwiększały się liczebnie i stymulowały załączki wzajemnego zaufania, z czasem przekształciły się w twórcze alternatywy, stawały się ogniskami, sprzyjającymi nawiązaniu obustronnie korzystnej współpracy, korytarzami poszerzania

kontaktów w różnorodnych sferach, w tym także i w sferze polityki zagranicznej. Na tym polu już od 1984 r. zaczęto praktykować regularne produktywne spotkania ministrów spraw zagranicznych, które odbywały się w kuluarach posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku.

Głębsze rozumienie tego, jak przebiegał proces pokonywania wzajemnego odrzucania, uprzedzenia i sceptycyzmu, w jaki sposób zbudowano szkielet stosunków rosyjsko-chińskich nowego typu, jak konstruowane były i umacniały się jego parametry, można zaczerpnąć z książki dyplomaty i sinologa G. W. Kiriejewa *Rosja – Chiny. Nieznane strony negocjacji w kwestii granicy* (Россия – Китай. Неизвестные страницы пограничных переговоров), wydanej w Moskwie nakładem wydawnictwa Rossijskaja Politiczeskaja Encykłopedija. Ta niewielka pod względem objętości (416 s.) i nakładu (700 egzemplarzy) książka pojawiła się dziesięć lat temu, latem 2006 r., i szybko stała się obiektem zainteresowań badawczych, pozostaje nim też po dziś dzień, co nie dziwi. Jej autor, który rozpoczął swą przygodę z sinologią praktyczną jeszcze w latach 50., pozostawał wierny obranej drodze do końca, był nie tylko świadkiem rozwoju stosunków dwustronnych, ale dosłownie doświadczył na własnej skórze wszelkich przyływów i odpływów w tych relacjach. Aktywną i zauważalną rolę odegrał on w okresie normalizacji stosunków, miał swój wkład w położeniu kamienia węgielnego pod partnerstwo strategiczne, wykonując powierzone mu przez rząd obowiązki w zakresie rozwiązania z Chińską Republiką Ludową całego szeregu delikatnych spraw, zarówno tych odziedziczonych z przeszłości, jak uwzględniających przyszłość.

Przeglądu faktologicznego tła wydarzeń autor dokonuje pod kątem analitycznego rozbioru „wewnętrznej kuchni” wydarzeń, które miały miejsce. Jest to szczególnie cenne i atrakcyjne. W książce pokazuje się kluczowe momenty kształtowania stanowisk podczas rozmów, a to czasem wcale nie jest łatwiejsze od prowadzenia dialogów mieszanych przy stole rokowań. Zarysowują się niuanse w poszukiwaniu odpowiednich środków stylistycznych, by przekonać partnera co do swojego stanowiska,

pokazuje się cierpliwe branie za cel osiągnięcia akceptowalnych przez wszystkich rezultatów, niezależnie od tego, ile czasu i wysiłku by to kosztowało. Poszczególne sądy autora, w tym dotyczące tematyki pogranicznej, są bardzo bliskie poważnej rewizji natarczywych kliszowanych poglądów.

20-lecie partnerstwa strategicznego Rosji i Chin to jubileusz, który nie tylko pomaga lepiej dostrzec doniosłość tego, co zostało zrobione, ale i daje powód do przeciągnięcia spajających ogniw w kierunku stosunków rosyjsko-chińskich w dobie współczesnej.

Niezmienność geometrii granicy

Rozwiązanie problemu granicy w jej rosyjskiej części, który był ważną częścią agendy stosunków dwustronnych już od początku lat 60., trwało 40 lat (1964-2004). Oceniając ten okres z perspektywy historycznej – nie był on aż tak długi, jeśli uwzględni się rozpiętość granicy – 4300 km, złożoność rzeźby terenu, przez którą granica przebiega, a także szczególnie amplitudę drgań w atmosferze i charakterze stosunków międzypaństwowych w tamtym okresie, granica zaś jest zawsze czułym ich barometrem.

Zawarte w latach 1991, 1994 i 2004 trzy umowy ratyfikacyjne, a więc mające najwyższą moc prawną dla dokumentów tego rodzaju, całkowicie zamykają wszystkie sprawy, które były przyczyną wzajemnych sporów, zarzutów i starć, a także motywem przewodnim żmudnych, długotrwałych negocjacji, niekiedy trudnych i ciągnących się latami.

Granica rosyjsko-chińska, od strony prawnej i formalnej służąca do tego, żeby precyzyjnie oddzielać terytoria dwóch państw, jest dziś symbolem dobrego sąsiedztwa, coraz wyraźniej przekształca się w pas, wiążący dwa duże mocarstwa i ich narody. Dzisiaj można z przekonaniem stwierdzić, że jednym z głównych filarów relacji w ramach partnerstwa strategicznego są uregulowane kwestie graniczne i wspólnie wytyczona (oznaczona) granica na całej jej długości.

Niekiedy uwadze umyka znaczący fakt – kształt obecnej rosyjsko-chińskiej granicy niezmiennie pozostaje taki, jaki nadano jej 150 lat temu, a więc na podstawie traktatu pekińskiego z 1860 r.

W nowych porozumieniach w sprawie linii granicznej na rzekach żeglownych jeszcze w 1964 r. uzgodniono, że będzie to środek głównego toru wodnego zamiast niezbyt dogodnej zasady odmierzania terytorium od brzegów swojego kraju, zawartej w traktacie pekińskim z 1860 r. Zgodnie z tą zasadą przynależność wysp na takich rzekach, włącznie z wyspami wokół Chabarowska, była nieokreślona w trybie dwustronnym. Jednakże wszystkie ważne wytyczne i topograficzne uwarunkowania, ujęte w traktacie z 1860 r., do dziś są absolutnie takie same. Oznacza to, że żadnych terytorialnych sporów i ustępstw podczas ostatnich rozmów nie było. Omawiano te sprawy, które dotyczyły już istniejącej i niekwestionowanej przez nikogo linii granicznej.

Podobnie jak traktat nerczyński z 1689 r., który był pierwszym aktem prawnym w historii dwustronnych kontaktów, dotyczącym między innymi wytyczania granic terytorialnych, również i traktat pekiński za priorytetowy uznawał podział i rozdział podległych ziem, a następnie na tej podstawie wytyczenie granicy. W tym sensie w dużym stopniu upraszczał on odpowiednie zapisy traktatu nerczyńskiego, chociaż nie mówi się o tym wprost.

Rzeczywiście, Imperium Rosyjskie w 1860 r. poszerzyło się o ponad 1 mln km² ziem, w tym o całą północną część basenu rzeki Amur i Kraj Primorski, należące, zgodnie z zapisami traktatu nerczyńskiego, do Cesarstwa Chińskiego. Traktat pekiński był w całości zaakceptowany przez chińskiego cesarza. Prawna niepodważalność tego dokumentu zawsze była uznawana oficjalnie przez rząd chiński niezależnie od tego, jakie moralno-polityczne określenia kieruje się w Chinach pod jego adresem.

Inna rzecz, że w Chinach zwykło się wspominać i przypominać o licznych „utraconych terytoriach” w XIX w., w

tym również tych utraconych pod wpływem nacisku politycznego carskiej Rosji, która prowadziła wśród pozostałych zachodnich krajów swoją grę na Dalekim Wschodzie, wykorzystując słabości ówczesnych Chin i zachowania dworu imperatora. Wydawane są i eksponowane mapy ziem cesarskich z czasów różnych dynastii, przy czym często są one oparte na pewnych hipotezach.

Są mapy w postaci planów, odzwierciedlające „utracone” przez Chiny terytoria na korzyść Rosji. Te materiały mają na celu odzwierciedlenie i obrazowe przedstawianie dawno już ukształtowanych i zakorzenionych w Chinach wyobrażeń o osobliwościach formowania się terytorium cesarstwa i integrowania różnych narodowości w jego granicach od najdawniejszych czasów. Ignorowanie lub odrzucanie takich poglądów byłoby nierozsądne i bezsensowne, w przeciwnym razie zrozumienie osobliwości chińskiego systemu mentalnego, czy to od strony naukowej i akademickiej czy oficjalnej, praktycznej, byłoby utrudnione. Wcale to nie wyklucza jednak postronnych krytycznych podejść do poszczególnych aspektów tego systemu.

Skoro tuż po powstaniu Chińskiej Republiki Ludowej mapy tego rodzaju nie były wykorzystywane przez oficjalne władze jako dowód, uprawniający do żądania zwrotu takich ziem, to utożsamianie ich istnienia z realnym wysunięciem roszczeń terytorialnych, nazywanie ich „agresją kartograficzną” byłoby co najmniej niepoprawne. Tym bardziej nie jest to możliwe po tym, kiedy w traktacie z 2001 r. w formie dwustronnych zobowiązań strony stwierdziły brak wzajemnych roszczeń terytorialnych.

Nigdy nie da się uniknąć tego, że każdy kraj tworzy i traktuje swoją historię narodową inaczej, wydaje odpowiednio opracowane mapy historyczne (wystarczy spojrzeć na większość państw z obszaru byłego ZSRR). Czasem wygląda to na koniunkturę i prowokację, ale najważniejsze jest to, żeby nie pozwalać na wciąganie podobnych rzeczy do politycznego dyskursu stosunków z innymi państwami, na ześlizgiwanie się w zachęcające, ale jednocześnie ślepe propagandowe manewry w celu wyciągnięcia chwilowych korzyści.

Stosowna wydaje się uwaga, że w czasach ZSRR przedmiotem głębokich dyskusji podczas rozmów z Chińską Republiką Ludową był także odcinek granicy Azji Środkowej od Mongolii do Afganistanu. W okresie jej formowania się w drugiej połowie XIX w. miały miejsce przypadki kategorię odrzucenia przez dwór cesarski Chin dokumentów ratyfikacyjnych, już podpisanych przez urzędników. Rząd cesarski Rosji dążył do poważnej rewizji ich, dążąc do kompromisu (chodzi o to, że ówczesny Pekin nie był aż tak bezwolny i nie ulegał bez słowa sprzeciwu obcym naciskom w kwestiach dotyczących się granic).

Z uwagi na wysokogórski, trudno dostępny teren delimitacja granicy w wielu miejscach została przeprowadzona na oko, na zasadzie domysłów co do ukształtowania terenu. W efekcie doszło do powstania zaskakujących niespójności, na przykład pojawiły się „dwa” szczyty Chan Tengri. Pamirski pas górski w ogóle utknął także w świetle prawa międzynarodowego. Sporo zagadnień w trakcie tamtych negocjacji udało się uregulować, niemniej jednak wciąż pozostało wiele luk i białych plam.

Należy zauważyć, że porządki, obowiązujące w czasach ZSRR, nie przewidywały udziału lokalnych władz republik w rozwiązywaniu spraw dotyczących regulacji granic. O wszystkim i na wszystkich etapach zapadały decyzje na szczeblu centralnym, w Moskwie. Ostatnie słowo, jak się przyjęło, należało do najwyższej władzy partyjnej. W tym kontekście dzisiaj dosłownie prorocze wydaje się, po pierwsze, uznanie wówczas za nieodpowiednie niektórych propozycji podjęcia próby porozumienia się w sprawie poszczególnych newralgicznych odcinków granicy, leżących w różnych republikach związkowych, za jednym podejściem, po drugie zaś inicjatywa delegacji ZSRR z przełomu lat 90. w sprawie zapoznania kierownictwa państwa i partii w republikach Azji Środkowej z osiągniętymi rezultatami i łamigłówkami, między innymi w celu potencjalnego wzbogacenia bagażu doświadczeń delegacji o warianty poszukiwania kompromisów.

Jak się wydaje, działania te odegrały swoją rolę w tym, że po rozpadzie ZSRR nowo powstałe państwa – Kazachstan, Kirgistan

i Tadżykistan – pozytywnie odniosły się do idei połączenia się z Federacją Rosyjską w ramach jednej wspólnej delegacji ds. granic i zaakceptowały wstępne ustalenia, będące efektem rozmów rosyjsko-chińskich, o odcinku granicy na terenie Azji Środkowej. Ten punkt trzymał w pewnym napięciu Moskwę i Pekin, ponieważ w każdym z państw z tego obszaru Azji istniały wtedy pewne wpływowe i krzykliwe siły, wykorzystujące nieoczekiwaną niepodległość jako powód do demonstracyjnego odgradzania się od jakiegokolwiek spuścizny ZSRR. Te dalekowzroczone decyzje niewątpliwie pomogły sąsiadom Chin z Azji Środkowej, z uwzględnieniem ich potrzeb i zadań rozwoju, przyjąć w latach 90. optymalne, niekiedy bardzo oryginalne rozwiązania, dotyczące także odcinka w Pamirze.

Taki nowatorski mechanizm międzypaństwowy w postaci wspólnej delegacji, w ramach której nikt nikogo nie atakował, niczego nie zarzucał, a na odwrót – kultywowana była jedność koncepcji z poszanowaniem indywidualności w podejściach konkretnych, okazał się efektywnym narzędziem nie tylko w rozwiązywaniu problemów pogranicza. Ożywił on ducha i atmosferę wspólnego tworzenia, podnosił motywację w dążeniu do osiągnięcia namacalnych rezultatów, sprzyjał rozwojowi kultury konsensusu, co miało w tamtych latach wysoką wartość integracyjną i potem pozytywnie wpłynęło na polityczne kontakty, między innymi było bodźcem do powstania Szanghajskiej Organizacji Współpracy, która w czerwcu br. obchodzi 15 lat istnienia.

Napełnienie rezerwuaru zaufania

Tak szybkie przeniesienie kontaktów dwustronnych z przeszłości w przyszłość, nabranie przez nie cech i parametrów wszechstronnego partnerstwa strategicznego, nie byłoby możliwe bez ciągłego rozszerzania przestrzeni wzajemnego zrozumienia, budowania atmosfery przyjaźni i życzliwości w kontaktach formalnych na wszystkich poziomach oraz w kontaktach społecznych.

Dziś nie budzi wątpliwości to, że proces, który towarzyszył uregulowaniu problematyki pogranicznej, był nie tylko znakiem rosnącego zaufania do siebie nawzajem. Był to zarazem ogromny katalizator jego siły i wzmocnienia we wszystkich sferach współpracy między Rosją i Chinami.

By pole zaufania mogło być kompleksowe i stałe, konieczne oraz logiczne było włączenie do obszaru współpracy także sfery wojskowej. I tam pionierską rolę odegrały negocjacje rosyjsko-chińskie w kwestii granic. Pod ich egidą z inicjatywy Chin pod koniec lat 80. zrobiono wspólne zdjęcia lotnicze dużych odcinków granicy z wykorzystaniem specjalnie przystosowanych do tego samolotów obu krajów, które na określoną odległość wlatywały w głąb terytorium sąsiedniego państwa. Pozornie mogłoby się wydawać, że to niczym niewyróżniające się, czysto robocze wydarzenie, ale w tamtych okolicznościach była to operacja bez precedensu. Po pierwsze, dlatego że tego wyzwania śmiało podjęły się obie strony, nie mając jeszcze wyraźnych oczekiwań co do końcowych efektów rozmów. Po drugie, po raz pierwszy od dziesięcioleci współpracowały pododdziały sił zbrojnych, które do tej pory nauczone były patrzeć na siebie nawzajem tylko poprzez celowniki karabinów i dział. Eksperyment udało się przeprowadzić niezwykle sprawnie. Z politycznego punktu widzenia stało się jasne, że rozpowszechnienie idei zaufania także w sferze obronności jest możliwe i całkowicie wykonalne.

W nieodległej perspektywie pokłosem tego wydarzenia stały się rozmowy, zapoczątkowane na przełomie lat 90., które z czasem zaowocowały militarnym odprężeniem na granicy, wówczas jeszcze radziecko-chińskiej. Doprowadziły one do dwóch powszechnie znanych porozumień – o działaniach na rzecz umocnienia zaufania w sferze wojskowej z 1996 r. oraz o redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w regionach, graniczących z Chinami z 1997 r., podpisało je już pięć państw – Rosja, Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan i Chiny (nad projektami w latach już po rozpadzie Związku Radzieckiego pracowała oddzielna wspólna delegacja).

Początkowo proces poszukiwania wzajemnego zaufania między ekspertami wojskowymi, z powodu braku nawyków, szedł opornie, szczególnie w części dotyczącej zestawienia konkretnej wiedzy i danych liczbowych o dysponowaniu takim czy innym sprzętem wojskowym i wyposażeniu armii. Jednakże ogólna sytuacja polityczna, w tym szybkie i skuteczne nawiązywanie współpracy w dziedzinie wojskowo-technicznej z Chinami, podróże wysoko postawionych urzędników i pierwszy zakup przez Chiny sprzętu wojskowego najnowszego typu, w sposób naturalny rozwiewały cienie podejrzeń i kierowały rozmowy na racjonalne tory. Wszystkie te działania, teraz już także i w dziedzinie wojskowej, sprzyjały budowaniu mocnego fundamentu wzajemnego zaufania.

Jak trudne do wyplenienia były relikty podejrzliwości i jak długo były one powodem do spekulacji, pokazał proces ratyfikacji w rosyjskim parlamencie w 1997 r. wielostronnego porozumienia. Znany w tamtych czasach ze swoich nietuzinkowych, publicznych wypowiedzi deputowany i generał Albert Makaszow, który zachowywał się jak znawca militarnej potęgi Chin, wprowadzał w błąd swoich kolegów, długo mówił o poważnym nagromadzeniu wojsk chińskich przy granicach, czego w rzeczywistości nigdy nie było i nie ma. To właśnie ze strony Rosji ogromna część kontyngentu wojskowego na Dalekim Wschodzie była zmuszona przybliżyć się do granicy z powodu naturalnych, fizycznych i przyrodniczych okoliczności.

Chociaż w porozumieniu z 1997 r. użyto terminu *redukcja*, zapisane w nim wielkości i limity były takie, że w rzeczywistości nic takiego, jak redukcja nie było potrzebne w 100-kilometrowych strefach obowiązywania tego dokumentu, po obu stronach granic. Nie było w nim też wymogów wycofania wojsk z terenów przygranicznych, czyli, powiedzmy, tak zwanego odsłonięcia granicy z punktu widzenia obronności.

Ustalenia, które stały się częścią dokumentu z 1997 r., są raczej kontynuacją porozumienia z 1996 r. o działaniach na rzecz zaufania. Ich nowatorstwo polega na tym, że przewidują one coroczną wymianę informacji zbiorczej o aktualnym stanie

wyposażenia i liczebności sił zbrojnych, a także stworzenie mechanizmu regularnych, wzajemnych inspekcji na zasadzie parytetu, powołanie w tym celu organu nadzorującego – wspólnej grupy kontrolującej, złożonej z ekspertów dyplomatycznych i wojskowych. W ciągu minionych lat wszystkie punkty obu porozumień realizowane były bez zarzutu i bez przeszkód. Praktyka kroków zaufania w sferze wojskowości, zastosowana po raz pierwszy w Azji na granicy Chin z Rosją i państwami Azji Środkowej, stała się swego rodzaju wzorcem i przykładem do naśladowania, w szczególności w oparciu o to doświadczenie zadziałał mechanizm zaufania między Chinami i Indiami, chociaż problem granicy pomiędzy tymi krajami jest jeszcze daleki od uregulowania.

Rezerwuwar wzajemnego zrozumienia i zaufania między Rosją i Chinami poszerzał się, rzecz jasna, również poprzez inne, duże i małe, działania oraz porozumienia, między innymi w zakresie współpracy wojskowej, która stopniowo objęła swym zasięgiem także współdziałanie operacyjne. Niemniej jednak kamieniami węgielnymi były i są rozwiązania, przyjęte w skrajnie delikatnych sferach – uregulowanie stosunków granicznych i militarne odprężenie wzdłuż granicy. To właśnie tu pojawiły się główne pędy partnerstwa strategicznego, które z czasem, zarówno w Rosji, jak i Chinach, stało się jednym z podstawowych komponentów polityki zagranicznej tych krajów, wzorcem jakości stosunków dwustronnych z innymi państwami.

Dobrych relacji między państwami, które w idealnym założeniu, według Engelsa, powinny przypominać stosunki rodzinne, oczywiście, nie należy przyrównywać do idylli, spychać na prokrustowe łoże, co byłoby nierozważne i bezsensowne. W życiu wszystko może się zdarzyć, a tym bardziej w sytuacji, kiedy współpraca Rosji i Chin nabrała niebywałego rozmachu i wspólne działania są realizowane dosłownie niemal codziennie, wpadając czasem w sidła rutyny i powszedniości.

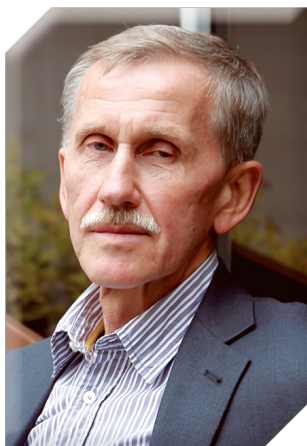
Nawet najlepsze i najgłębsze stosunki skądinąd nie zakładają pełnej jedności, rezygnacji z własnych interesów, zamiarów i poglądów. W dużych krajach, światowych potęgach,

którymi są Rosja i Chiny, inaczej po prostu być nie może. Stałe dążenie do harmonizacji tych stosunków, wskazanie wspólnych mianowników na zasadzie równości i szacunku wobec innego zdania, dostrzeganie ryzyka i zauważanie szans, wspieranie miarowego, pomyślnego rozwoju w sferze kontaktów społecznych, a przede wszystkim stałe kroczenie naprzód – taka jest matryca partnerstwa strategicznego, która ma za zadanie określanie działań stron w natłoku różnorodnych okoliczności i wydarzeń globalizującego się świata, w sytuacjach spadków temperatury na scenie politycznej krajowej i zagranicznej.

Słowa kluczowe: stosunki rosyjsko-chińskie, geometria granicy, rezerwuar zaufania.



Rosja i kraje bałtyckie – zarys koncepcji stosunków dwustronnych



Władimir Olenczenko

Starszy pracownik naukowy Centrum
Badań Europejskich Instytutu
Gospodarki Światowej i Stosunków
Międzynarodowych Rosyjskiej Akademii
Nauk, doktor prawa
olenchenko.vladimir@mail.ru

Uwagi Wstępne

Przy omawianiu problematyki Litwy, Łotwy i Estonii z perspektywy Rosji konieczny jest szereg uściśleń. Wskazane jest, by nie popadać w skrajności, w szczególności zaś należy unikać lekceważącego tonu wobec krajów bałtyckich i jednocześnie nie wyolbrzymiać ich znaczenia. Zasadne jest także uwzględnianie tego, że znaczny okres historii tych krajów nie tylko był związany z Rosją, ale też stanowił jej składową część, czyli ich dzisiejszy potencjał we wszystkich znaczeniach tego słowa jest rezultatem wykorzystania możliwości, danych im przez Rosję. W takim układzie słuszne wydaje się traktowanie krajów bałtyckich jako bardzo niewielkiej, ale wciąż integralnej części rosyjskiej polityki zagranicznej.

Obecnie Litwa, Łotwa i Estonia w rosyjskiej i międzynarodowej świadomości społecznej budzą skojarzenia przede wszystkim ze stałym stymulatorem antyrosyjskich nastrojów. Propaganda i politycy tych krajów w sposób agresywny przedstawiają Rosję jako podstawowe zagrożenie stabilności w regionie i na świecie, promują tezę o winie ZSRR za obecne problemy tego regionu. W 2016 r.

mija 25 lat od oficjalnego odłączenia się tych krajów od ZSRR*. Przytoczone stwierdzenia są ważkim uzasadnieniem celowości przeprowadzenia analizy sytuacji w krajach bałtyckich. Istotne wydają się następujące kierunki analizy: formowanie się krajów bałtyckich jako samodzielnych państw; rozwój ich stosunków z Rosją; przyszłość krajów bałtyckich w europejskiej i rosyjskiej polityce zagranicznej.

Rozwój Krajów Bałtyckich po Pierestrojce

W krajach bałtyckich popularna jest teza, że odzyskanie niepodległości w 1991 r. było rezultatem wyłącznie ich samorozwoju. Uwadze umyka to, że ruch niepodległościowy był tylko jednym z prądów społecznych, jakie pojawiły się pod wpływem polityki odnowy Związku Radzieckiego, znanej jako pierestrojka. Jej daty pokrywają się z datami, którymi operują historycy ogólnobałtyckiego ruchu niepodległościowego (1988–1991). Organizacje narodowe z tamtego okresu, uznawane dziś za orędowników niepodległości, początkowo nie nawiązywały do tematu odłączenia się od ZSRR nawet w swoich nazwach: Estoński Front Ludowy (Rahvarinne), Łotewski Front Ludowy (Tautas Fronte), Litewski Ruch Na Rzecz Przebudowy (Sajūdis). Szukały one wsparcia między sobą i dopiero potem, po połączeniu się, ogłosiły ideę niepodległości w postaci wspólnej Bałtyckiej Rady Działań Na Rzecz Niepodległości (Assembly of the Baltic Independence Movements)¹. Ich wspólny program był umiarkowany i atrakcyjny dla szerokich mas.

Rozwój krajów bałtyckich po odzyskaniu niepodległości przebiegał w kilku etapach. Początek lat 90. ubiegłego stulecia –

* We wrześniu 1991 r. prezydent ZSRR podpisał dekret o uznaniu niepodległości krajów bałtyckich, a więc ich odłączenie się od ZSRR miało moc prawną. Podstawę stanowiła decyzja Rady Państwowej ZSRR z dn. 6 września 1991 r. oraz decyzje Rad Najwyższych republik bałtyckich: Deklaracja o przywróceniu niepodległości Republiki Łotewskiej z 4 maja 1990 r., Akt Republiki Litewskiej o przywróceniu niepodległego państwa z dn. 11 marca 1990 r., postanowienie „O niepodległości państwowej Estonii” z dn. 20 sierpnia 1991 r.

odpaństwowienie własności poprzez prywatyzację i restytucję mienia. Lata 1995–2004 – przygotowania do wejścia do NATO i Unii Europejskiej. Od 2004 r. do chwili obecnej – członkostwo w NATO i UE, aktywny udział w działalności obu organizacji. Od 2011 r. zauważa się wzmocnienie integracji w UE poprzez wejście do strefy euro: Estonia – 1 stycznia 2011 r., Łotwa – 1 stycznia 2014 r., Litwa – 1 stycznia 2015 r.

Na początku lat 90. XX w. kraje bałtyckie, już jako samodzielne państwa, wahały się między tendencją do zachowania tradycyjnych historyczno-geograficznych więzi, przez które rozumie się także stosunki z Rosją i Białorusią, a równoległym rozwojem kontaktów z państwami Europy Zachodniej. Za priorytetowy obrano kierunek prozachodni, który z czasem stał się jedynym kierunkiem rozwoju. W 1995 r. Litwa, Łotwa, Estonia złożyły wnioski o członkostwo w Unii Europejskiej, jednak negocjacje w sprawie ich akcesji rozpoczęły się dopiero w 2000 r. Pięcioletnia pauza była spowodowana tym, że obowiązujące w tym czasie w Unii Europejskiej koncepcje rozwoju nie przewidywały rozszerzenia organizacji na wschód. Ostateczna decyzja zapadła na szczycie UE w 2000 r. w Nicei (Francja). 1 maja 2004 r. Litwa, Łotwa i Estonia stały się członkami Unii, a 29 marca 2014 r. weszły także do NATO.

Dziś kraje bałtyckie mają swój określony profil w Unii Europejskiej i NATO. W Sojuszu Północnoatlantyckim Litwa, Łotwa i Estonia pozycjonują siebie jako państwa przyfrontowe, co ma związek z geograficzną granicą z Rosją. Taka postawa krajów bałtyckich inspirowana jest przez dowództwo NATO, które promuje ideę rozmieszczenia na ich terytorium kontyngentów wojskowych i sprzętu wojskowego najważniejszych państw członkowskich NATO (USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec). Czynniki zewnętrznego zagrożenia aktywnie wykorzystuje się też w polityce wewnętrznej krajów bałtyckich, w szczególności w walce międzypartyjnej. W Unii Europejskiej kraje bałtyckie tworzą wspólny blok wraz z Wielką Brytanią i Polską w dwóch najbardziej aktualnych sprawach – problem migracji i antyrosyjskie sankcje. Wzmoczoną aktywnością cechuje się

ich działalność i w ramach Partnerstwa Wschodniego – Litwa, Łotwa i Estonia tworzą inicjatywy wspierające ten program. Na pozostałych obszarach bieżącej działalności Unii Europejskiej kraje bałtyckie uwidaczniają się przede wszystkim w kontekście stosunków z Rosją, ogólnie popierają one politykę unijną wobec Rosji.

Aktualne wskaźniki rozwoju krajów bałtyckich, według danych statystycznych UE, odpowiadają ich wielkości, statusowi, są mniej więcej porównywalne ze wskaźnikami rozwoju krajów Europy Środkowo-Wschodniej, które weszły do Unii po 2000 r. Głównym motorem, napędzającym ich PKB, są firmy zagraniczne, które poza płaceniem podatków czerpią z tego zyski. Miejsce krajów bałtyckich w Unii Europejskiej w pewnym stopniu odzwierciedlają dane statystyczne na temat populacji.

Ludność krajów bałtyckich i jej udział w populacji UE –
stan z 01.01.2015 r.

	UE (28 państw)	Strefa euro (19 państw)	Estonia	Łotwa	Litwa
Mln os. ²	508,450	338,471	1,313	1,986	2,921
Procent ³	100	66	0,3	0,4	0,6

Status Państw Bałtyckich Dzisiaj

W świetle powyższego należy zastanowić się nad następującą kwestią: jak prawidłowo kwalifikować kraje bałtyckie? W efekcie pewnej inercji my wciąż nazywamy je poradzieckimi, mając na myśli ich dawną przynależność do ZSRR. Stąd też wynika chęć traktowania ich jako krajów poradzieckich, jakby wchodziły one do Wspólnoty Niepodległych Państw i miały jedynie przejściowe trudności w wyborze dróg dalszego rozwoju. Strukturę Litwy, Łotwy i Estonii oraz ich gospodarek, ich politykę zagraniczną określa członkostwo w organizacji wojskowo-politycznej, jaką jest NATO, oraz organizacji gospodarczej,

czyli Unii Europejskiej. Jednocześnie brak pełnych podstaw do tego, by kraje te jednoznacznie postrzegać jako kraje typu zachodnioeuropejskiego.

Odwołajmy się do czynnika w postaci układu sił politycznych na Łotwie, Litwie i w Estonii. Znamienne jest to, że podczas wszystkich wyborów parlamentarnych lub samorządowych ani politycy prozachodni, ani politycy, będący zwolennikami tradycyjnej orientacji historyczno-geograficznej, nigdy nie zdobywali absolutnej większości głosów. Dla rządów tych państw charakterystyczne są koalicje, w których radykałowie, reprezentujący tę czy inną opcję polityczną, konsolidują się z umiarkowanymi siłami. Z tego wynika, że w krajach bałtyckich istnieje wzorcowa równowaga sił między zwolennikami i przeciwnikami prozachodniej oraz tradycyjnej, uwarunkowanej historycznie i geograficznie, drogi rozwoju. Głębsze retrospektywne spojrzenie na dynamizm tej równowagi pokazuje, że ukształtowała się ona dość dawno, dziś stanowi już pewną tradycję. A zatem kraje bałtyckie można oceniać jako kraje typu mieszanego, w których w dość zbliżonych proporcjach są obecne podstawy rosyjskie (geograficzne i historyczne) oraz zachodnie.

Najprawdopodobniej racjonalne podejście to uznanie tej prawdy zarówno przez nas, jak i przez Zachód, pogodzenie się i budowanie w zgodzie z tą prawdą dalszych stosunków z krajami bałtyckimi przez obie strony. Niewątpliwie, Rosja i Zachód operują różnymi obrazami Litwy, Łotwy i Estonii. Ze strony rosyjskiej zauważa się dążenie do obiektywnej oceny roli tych krajów w polityce międzynarodowej i gospodarce, wynikającej ze skromnego ich potencjału. Zachód posługuje się obrazami Dawida i Goliata, są nimi odpowiednio kraje bałtyckie i Rosja. Krokiem w zbliżeniu rosyjskiego i zachodniego sposobu rozumienia znaczenia krajów bałtyckich mogłoby być pewne ujednoczenie ich nazwy. W Rosji bardzo popularne jest określenie *Pribaltika*, które odzwierciedla rzeczywisty sposób postrzegania tego regionu przez Rosję, kojarzącego się głównie z letnim wypoczynkiem. Najodpowiedniejszym analogiem, jeśli

uwzględni się położenie i wielkość regionu, wydaje się określenie z języka angielskiego – *Baltic strip**. Wprowadzenie go do obiegu na Zachodzie byłoby w praktyce dobrym rozwiązaniem, ponieważ pomagałoby zachodnim partnerom, w przypadku stosowania antyrosyjskiej retoryki, zawsze właściwie ocenić, o czym w rzeczywistości mowa, a także zdać sobie sprawę z tego, że korzyści dla Rosji, wynikające z przypisywanych jej roszczeń co do tego obszaru, są słabo umotywowane. W szerszej perspektywie pojęcie *Baltic strip* byłoby przydatne międzynarodowej opinii publicznej w zrozumieniu tego, wokół czego buduje się polityczną i wojenną histerię.

Jednocześnie dodatkowego zbadania wymaga stereotyp tak zwanej skonsolidowanej wspólnoty krajów bałtyckich, który jest dość popularny na obszarze dawnego Związku Radzieckiego, a także w Europie i USA. Jest on głównie związany z podobnym podejściem do wielu spraw międzynarodowych, które szczególnie bliskie jest w kwestiach budowy i utrzymania stanu konfrontacji z Rosją. Jeśli jednak dany aspekt postawimy poza nawiasem, to dość trudno jest znaleźć elementy, które spajają kraje bałtyckie. Różnią się one etnicznie (na przykład Estonia zalicza się do grupy ugrofińskiej, jest spokrewniona z Finlandią i daleka od Łotwy i Litwy). Różne są też religie w tych krajach (Litwa – katolicyzm, Łotwa – klasyczny protestantyzm, Estonia – luterkańska odnoga protestantyzmu), elity rządzące mają swoje preferencje geograficzne (Estonia – Finlandia, Litwa – Polska, Łotwa – Niemcy). Niewidoczne granice istnieją i w życiu codziennym. Dla przykładu – liczba mieszkańców każdego z krajów bałtyckich, mieszkających na stałe w innym sąsiednim kraju bałtyckim, wynosi ok. 3%. Dość formalny charakter ma najwyższy organ parlamentarny – Rada Bałtycka, która zajmuje się przede wszystkim problematyką stosunków z Rosją.

* *Strip* w przekładzie z języka angielskiego oznacza *pas*. Proponowana nazwa uwzględni ogólną konfigurację krajów bałtyckich – leżą one obok siebie wzdłuż wybrzeża Morza Bałtyckiego, ich położenie geograficzne faktycznie przypomina pas pomiędzy Rosją (w przypadku Litwy i Białorusi) i Morzem Bałtyckim, zaś wielkość ich terytoriów daje podstawy do odbierania tego obszaru jako pasu.

Zasoby Siły Roboczej Krajów Bałtyckich

Ruch zasobów siły roboczej w krajach bałtyckich po odzyskaniu niepodległości miał kilka kierunków. Najbardziej oczywisty był odpływ z krajów bałtyckich rosyjskojęzycznych specjalistów. Doszło do tego pod wpływem dwóch czynników. Z jednej strony z powodu dyskryminacji osób mówiących po rosyjsku, z drugiej – z powodu deindustrializacji, która wyrażała się w zamknięciu struktur gospodarczych, w których pracowali rosyjskojęzyczni specjaliści. Inny kierunek to emigracja, spowodowana bezrobociem i spadkiem stopy życiowej. Największą grupę stanowiła rdzenna ludność, która emigrowała głównie do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemiec i znajdowała tam zatrudnienie w sektorze dla niewykwalifikowanej siły roboczej.

Poziom bezrobocia w krajach bałtyckich z dn. 01.01.2015 r.
w stosunku % do zasobów siły roboczej⁴

UE (28 państw)	Strefa euro (19 państw)	Litwa	Estonia	Łotwa
9,4	10,9	9,1	6,2	9,9

Jeśli chodzi o poziom emigracji to prawo krajów bałtyckich nie określa wyraźnie, kim jest emigrant, jeśli oprzemy się na dwóch punktach zapisów prawnych. Pierwszy punkt – za emigranta może być uznana osoba, która nie przebywa w kraju ponad rok. Drugi punkt – jeśli sam obywatel złoży deklarację przed miejscowymi władzami, że jest emigrantem. To zrozumiałe, że przy takim podejściu trudno zestawić precyzyjne dane statystyczne. Oponenti obecnej władzy w krajach bałtyckich zawyżają cyfry emigracji, a zwolennicy – zaniżają je. Obie strony są jednak zgodne co do tego, że emigracja dotyczy nie mniej niż 10–15% ludności. Ponieważ emigrują osoby zdolne do pracy, to w zasadzie można połączyć obie cyfry i wychodzi, że stałej pracy nie ma średnio dla 20–25% zasobów siły roboczej.

Pojawiają się pytania i co do struktury gospodarek krajów bałtyckich, perspektyw liczby ludności, źródeł PKB oraz sfer jego zagospodarowania.

Próba Konceptualizacji Stosunków Rosji i Krajów Bałtyckich

Obie strony – Rosja i kraje bałtyckie – po rozpadzie Związku Radzieckiego zaproponowały koncepcje utrzymania stosunków bilateralnych. Rosja oparła się na założeniu, że stosunki gospodarcze są nadrzędne wobec politycznych, rozwijała więc swoje inwestycje w krajach bałtyckich, zakładając, że ich skala i zakres będą przekonującym argumentem na korzyść kontynuowania przez kraje bałtyckie kontaktów z rosyjskim sąsiadem w wielu dziedzinach. Kraje bałtyckie z kolei popularyzowały tezę, że ze względu na swą dawną bliskość z Rosją mogą być one naturalnym pomostem (łączącym ogniwem) w kontaktach między Rosją i Zachodem.

Obie koncepcje zakończyły się fiaskiem. Jako pierwsza zawiodła koncepcja bałtycka. Kraje te nie umiały prowadzić dialogu z Rosją w odpowiednim tonie, zajmując pozycje nie pośrednika, ale zdecydowanego przekaznika zachodnich opinii. Ostatecznie koncepcja ta straciła na znaczeniu po wejściu Litwy, Łotwy i Estonii do NATO i Unii Europejskiej, ponieważ stosunki obu organizacji z Rosją regulowały specjalne porozumienia i nie było konieczności uzupełniania ich za pomocą bałtyckiego „pomostu”.

Rosyjska koncepcja prymatu stosunków gospodarczych także nie wytrzymała próby, co stało się jasne po pojawieniu się Trzeciego pakietu energetycznego UE, przyjętego w 2009 r. i dającego podstawy do redukcji gospodarczej obecności Rosji w krajach bałtyckich. Koncepcja prymatu stosunków gospodarczych padła ostatecznie w 2014 r. po wprowadzeniu przez Unię antyrosyjskich sankcji. Pocięszające może być to, że porażka koncepcji prymatu stosunków gospodarczych dotyczyła nie tylko krajów bałtyckich, ale i ogólne stosunków z Zachodem.

Ludność Rosyjskojęzyczna w Krajach Bałtyckich

Szczególne miejsce w stosunkach Rosji z krajami bałtyckimi zajmuje problem ludności rosyjskojęzycznej na Litwie, Łotwie i w Estonii. Rosyjskojęzyczna ludność mieszka w wielu krajach świata, ale kraje bałtyckie wyróżniają się tym, że w swoich jurysdykcjach konsekwentnie dyskryminują tę ludność z powodów etnicznych, czyli oficjalne władze krzewią i podtrzymują podział ludności na rdzenną i rosyjskojęzyczną.

Zdaniem niektórych ekspertów, w szczególności niemieckich, dzielenie ludności na tle etnicznym w krajach bałtyckich było sztuczne, zmierzało do tego, żeby wyłączyć rosyjskojęzyczną ludność z procesu odpaństwowienia własności socjalistycznej i podczas prywatyzacji stworzyć warunki, zapewniające preferencje dla rdzennej ludności. Poza tym kultywowana jest informacyjna izolacja zarówno ludności rosyjskojęzycznej, jak i całego społeczeństwa krajów bałtyckich od rosyjskich mediów, sztucznie podtrzymuje się atmosferę rusofobii. Nadrzędne struktury organizacyjne Europy (Rada Europy, UE) uchylają się od obiektywnej oceny wskazanych aspektów, które niewątpliwie odzwierciedlają sytuację rosyjskojęzycznej ludności w krajach bałtyckich.

Nieznacny przepływ rdzennych mieszkańców między Łotwą, Litwą i Estonią, różnice wyznaniowe i historyczne, polityka heroizacji nazizmu prowadzą do tego, że rosyjskojęzyczna ludność jest praktycznie jedynym czynnikiem, który konsoliduje kraje bałtyckie, szczególnie w sferze kultury, edukacji, polityki społecznej, jest ostoją zdrowego rozsądku i międzywyznaniowej równowagi.

Dla Rosji naturalna jest troska o swoich rodaków, pomaganie im, wspieranie ich w walce o swoje prawa, przewycięzanie dyskryminacji, niwelowanie atmosfery niezgody, krzewionej przez lokalne władze i radykalne siły. W szczególności ważne jest to, by dalsza działalność była ukierunkowana na przywrócenie praw ludności rosyjskojęzycznej, podeptanych podczas prywatyzacji, wygzekwowanie od władz rekompensat

dla rosyjskojęzycznych specjalistów sprywatyzowanych przedsiębiorstw za utratę zysków z tego powodu.

Roszczenia Krajów Bałtyckich Wobec Rosji

Praktycznie od razu po odzyskaniu niepodległości część polityków krajów bałtyckich, którzy nie potrafili dostrzec nic pozytywnego z samodzielności tych krajów, skupiła się na wysuwaniu roszczeń wobec ZSRR, a następnie i wobec Rosji jako jego spadkobierczyni. Sprowadzały się one do następującego – gdyby nie to, że kraje te wchodziły w skład Związku Radzieckiego, dziś pod względem rozwoju społecznego i gospodarczego znajdowałyby się na poziomie Szwecji, Finlandii, a może nawet i Niemiec. A zatem, rozumując w ten sposób, konieczne stało się zażądanie wyegzekwowania od Rosji finansowej rekompensaty w postaci różnicy PKB.

Wśród zwolenników tej idei swą niechęcią do Rosji wyróżniał się litewski polityk Vytautas Landsbergis, który, eksploatując hasło roszczeń wobec ZSRR/Rosji, z uporem lansował Litwę na lidera krajów bałtyckich. Teza o hamowaniu przez Związek Radziecki potencjału republik bałtyckich nie znalazła potwierdzenia – w ciągu minionych 25 lat niepodległości krajów bałtyckich nie odnotowano w ich rozwoju społecznym i gospodarczym ostrego skoku na plus, umocnił się za to ich status w grupie outsiderów Unii Europejskiej i Europy ogółem.

Wysuwanie roszczeń wiąże się z kwestią odpowiedzialności. Zagłębienie się w ewentualny temat rekompensat ze strony Rosji ma oparcie w programie niepodległościowym, wysuniętym w latach 90. przez licznych polityków krajów bałtyckich i będącym podstawą do odłączenia się tego regionu od ZSRR.

Stan Faktyczny Realizacji Programu Działań Krajów Bałtyckich Na Rzecz Niepodległości

Warto przypomnieć treść programu działań na rzecz niepodległości krajów bałtyckich zarówno nam, elicie politycznej Litwy, Łotwy, Estonii, jak i zagranicznym sponsorom tych krajów:

1. Walka o prawo do samostanowienia i suwerenności państwa.
2. Odzyskanie i umocnienie niepodległości krajów bałtyckich.
3. Stopniowa demilitaryzacja krajów bałtyckich.
4. Bezpieczeństwo ekonomiczne krajów bałtyckich i budowanie ich wspólnego rynku.
5. Harmonijna polityka zagraniczna i handel zagraniczny.
6. Kształtowanie wspólnej dla krajów bałtyckich przestrzeni informacyjnej⁵.

Przez ponad 25 lat istnienia programu działań na rzecz niepodległości ani jeden z jego punktów nie został zrealizowany w całości, a znaczna część programu była zmieniona. Działalność polityków w krajach bałtyckich w zakresie punktu 1 i 2 przerwało odłączenie się tych republik od ZSRR. W związku z powyższym zabrakło odpowiedniej kontynuacji działalności na rzecz kształtowania prawdziwej niepodległości i rzeczywistej suwerenności państwowej, czyli polityki samodzielnej i odpowiadającej interesom narodowym. Kraje bałtyckie znalazły się pod ekonomicznym protektoratem Europy Północnej, następnie Unii Europejskiej, a w aspekcie politycznym – rozplynęły się w NATO i Unii.

Poważnie zniekształcony jest punkt 3 o demilitaryzacji regionu. Wbrew programowi kraje bałtyckie przystąpiły do wojskowego bloku NATO i dziś realizują założenia Sojuszu, mające na celu przekształcenie ich terytoriów w wojskowy przyczółek do konfrontacji z Rosją. Hasło bezpieczeństwa ekonomicznego z punktu 4 zmodyfikowano i sprowadzono do tego, że kraje Europy Północnej ogłosiły region bałtycki segmentem swojego wewnętrznego rynku (home market), a władze Litwy, Łotwy i Estonii nie zdecydowały się zakwestionować takiego stanu rzeczy. Jak przyznaje większość ekspertów bałtyckich i ekspertów międzynarodowych, bezpieczeństwo ekonomiczne tych krajów w chwili obecnej pod wieloma względami zależy od kondycji finansowej i gospodarczej Północnej Europy.

Jeśli chodzi o ideę wspólnego rynku bałtyckiego, to obroty handlowe między Litwą, Łotwą i Estonią pozostały na tym samym poziomie, na którym były w czasach ZSRR – 5-8% handlu zagranicznego każdej z republik bałtyckich. Jeśli chodzi o punkt 5, to można tu mówić o jawnym paradoksie. Politykę wewnętrzną i zagraniczną krajów bałtyckich można było nazwać harmonijną tylko wtedy, kiedy kraje te były republikami ZSRR – była ona zbalansowana i niekonfrontacyjna. W tamtym okresie na arenie międzynarodowej republiki bałtyckie utrzymywały normalne stosunki oficjalne ze wszystkimi krajami. W polityce wewnętrznej obserwowano prawidłowe połączenie społecznego, gospodarczego i ideologicznego aspektu. Obecnie ani politykom, rządzącym na Litwie, Łotwie i w Estonii, ani opozycji z tych krajów nie przychodzi na myśl, by politykę zagraniczną i wewnętrzną oceniać jako harmonijną.

Punkt 6 – z wielu sposobów rozumienia słowa *wspólny* przywódcy tych trzech państw wybrali najwęższe – „odgradzony, wyizolowany”. Taka jest dzisiaj bałtycka przestrzeń informacyjna. Co więcej, nadano jej charakter zmilitaryzowanej przestrzeni informacyjnej, ponieważ jest ona kształtowana według normatywów NATO.

W związku z tym należy uściślić przyczyny niezrealizowania programu niepodległościowego. Albo autorzy programu byli nieszczerzy i wprowadzali w błąd, albo szczerze wierzyli w program, ale nie mogli utrzymać władzy w swoich rękach. Ważne jest tu to, że decyzja o odłączeniu się republik od Związku Radzieckiego zapadła w oparciu o dany program. Zasadne jest zbadanie tego, czy ignorowanie programu niepodległości może służyć jako powód do rozpatrzenia możliwości cofnięcia decyzji o daniu niepodległości. W tym kontekście roszczenia, które wysuwają republiki bałtyckie wobec Rosji w sprawie materialnej rekompensaty za okres ZSRR, nie oznaczają nic innego jak ukryte dążenie do zdjęcia z siebie odpowiedzialności za brak umiejętności zarządzania krajami bałtyckimi w interesach społeczeństwa i samowolkę w zakresie programu niepodległości. Taki punkt

widzenia podzielają obiektywni badacze z krajów bałtyckich. Na przykład jeden z nich tej problematyce poświęcił książkę⁶.

Zachodnie Wektory Stosunków Rosji i Krajów Bałtyckich

Na tej płaszczyźnie uwidocznili się kilka nieoczekiwanych faktów. Pierwszy z nich – w trakcie prezydenckich prawyborów w USA kandydatka z ramienia Partii Demokratycznej Hillary Clinton zauważyła, że Stanom Zjednoczonym nie wolno spuszczać z oczu krajów bałtyckich, w przeciwnym razie od razu zwrócą się one w stronę Rosji, za najbardziej podatną uznała Łotwę*. Drugi z nich – przedstawiciele elit krajów bałtyckich zaczęli eksploatować tezę, że Rosja niewystarczająco walczyła o nie, dlatego też kraje te odsunęły się od niej. Trzeci – w środowisku akademickim pojawiła się teza, że kultura bałtycka i bałtycka mentalność nie są w pełni tożsame z kulturą i mentalnością Europy Zachodniej, że nie wolno wykluczać ich powrotu do strefy wpływów Rosji. Tezę sformułował Andrejs Plakans – amerykański naukowiec łotewskiego pochodzenia⁷. Jak można sądzić, w swoich obserwacjach nie jest on osamotniony, ponieważ jego pracę opiniowało liczne grono przedstawicieli krajów bałtyckich ze środowisk akademickich USA, krajów skandynawskich, Niemiec. Tę listę, obok wskazanych faktów, uzupełnia niedawna wypowiedź Donalda Trumpa – oficjalnego kandydata z ramienia Partii Republikańskiej USA w wyborach prezydenckich 8 listopada 2016 r. – na temat tego, że w przypadku wybrania go na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych nie będzie reagować na apele krajów bałtyckich w trybie natychmiastowym.

* Na konwencji Partii Demokratycznej USA w lipcu 2016 r. zatwierdzono kandydaturę Hillary Clinton jako kandydatki z ramienia partii w wyborach prezydenckich, zaplanowanych na 8 listopada 2016 r.

Wypowiedź Donalda Trumpa daje powód i zarazem jest uzasadnieniem prowadzenia dialogu z elitami krajów bałtyckich w analogiczny sposób. Na chwilę obecną przywykły one do naszego moralizowania i stosunku, który obrazowo można nazwać ojcowskim, kiedy to rodzice wiele wybaczą kapryśnym nastolatkom, ale, niestety, przy takim podejściu u nastoletnich dzieci zwykle pojawiają się złe nawyki. Pora powiedzieć stop! Najwidoczniej do tego wniosku doszła nie tylko Rosja, ale i USA oraz Unia Europejska.

Wszystko to można ocenić jako zachęcenie Rosji do podjęcia walki o kraje bałtyckie. Sensowność przyjęcia tego zaproszenia jest raczej wątpliwa. Jest ono kontrproduktywne dla wszystkich potencjalnych uczestników – dla Rosji, dla Zachodu, dla krajów bałtyckich. Tło tych wszystkich zagrywek wydaje się oczywiste – zachodnim krajom, przede wszystkim USA, potrzebne są argumenty, by wzmocnić swoją obecność na rosyjskich granicach. Podstawowa wada obecnej sytuacji krajów bałtyckich tkwi w jednotorowości ich rozwoju w tym sensie, że częściowo odgradzają się one od tradycyjnych historyczno-geograficznych korzeni. W tym kontekście ewentualna rywalizacja między Rosją i Zachodem nabiera charakteru walki, której celem jest rozwój krajów bałtyckich tylko w jednym, narzuconym przez siebie kierunku. Z perspektywy Rosji przyszłościowe byłoby wspieranie powrotu krajów bałtyckich do wielotorowej polityki zagranicznej i zastosowanie wobec nich zasady neutralności, począwszy od demilitaryzacji, co było kamieniem węgielnym ogólnobałtyckiego programu na rzecz odzyskania niepodległości w 1988–1991 latach. W takiej sytuacji Litwa, Łotwa i Estonia byłyby rzeczywiście samodzielne, stabilne, przewidywalne i nie odbierano by ich jako źródła agresji. Innymi słowy, kraje bałtyckie wyleczyłyby się z natrętnej idei szukania przyczyn porażek polityki wewnętrznej i zewnętrznej w fantazjach na temat rosyjskiego zagrożenia.

Reasumując, nie ma sensu, by Rosja szła śladem Unii Europejskiej i brała sobie Litwę, Łotwę i Estonię na utrzymanie. Swego czasu Stany Zjednoczone zastosowały wyrafinowany

manewr w postaci nałożenia na Unię Europejską obowiązku pełnego utrzymania swoich politycznych sojuszników – krajów bałtyckich i krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Wątpliwe jest, by Rosji potrzebni byli polityczni sojusznicy, utrzymywani ekonomicznie.

Możliwości dla Rosyjskiego Biznesu w Krajach Bałtyckich

W celu oceny możliwości dla rosyjskiego biznesu na Litwie, Łotwie i w Estonii warto porównać retorykę oraz konkretne działania Rosji i krajów bałtyckich w stosunkach dwustronnych. Nie ma wątpliwości co do tego, że w dialogu przeważa konfrontacja, ale kraje bałtyckie wyraźnie wyprzedzają Rosję w części działań w tej konfrontacji. Oto najbardziej jaskrawe przykłady. Litwa, Łotwa i Estonia wraz z Polską i Wielką Brytanią nie tylko opowiadają się za przedłużeniem sankcji UE wobec Rosji, ale też proponują nadanie sankcjom charakteru „normalnych” roboczych kontaktów. Litewskie władze przyczyniły się do tego, że Gazprom sprzedał na Litwie swoje aktywa. Na granicy łotewsko-rosyjskiej prowadzi się politykę grodzenia w postaci budowania linii zasieków. To samo przygotowują władze Estonii. Tę listę można wydłużać. Symptomy wymienionych działań odnotowywano już na początku drugiej dekady XXI wieku.

W takich okolicznościach przyszłość rosyjskich inwestycji nie jest jasna. Kapitał rosyjski w krajach bałtyckich znajduje się niejako w potrzasku. W kontekście politycznym poddaje się go zmasowanej presji ze strony miejscowych władz, które powszechnie stosują narzędzia rusofobii i dyskryminacji. W kontekście gospodarczym rosyjskim inwestorom zapewnia się umiarkowane możliwości rozwoju tylko w tych sferach i dziedzinach, w których nie stanowią oni konkurencji dla kapitału północnoeuropejskiego. Jak pokazuje praktyka, kapitał ten nieuczciwie tłamsi swoich rywali.

Do niedawna kapitał rosyjski koncentrował się na branżach energetyczno-paliwowej (Łotwa, Litwa, Estonia), transporcie

kolejowym (Estonia), obróbce metali (Łotwa). Po wprowadzeniu w życie Trzeciego pakietu energetycznego kapitał rosyjski wycofał się z branży energetyczno-paliwowej na Litwie, zaczyna też wycofywać się z Łotwy i Estonii.

Do fuzji i przejęć firm dochodzi przede wszystkim kosztem przedsiębiorstw z kapitałem rosyjskim. Rzadkim przykładem przyczółka do wejścia na rynek UE jest rosyjska firma Pobieda (Strefa Wolnego Handlu w Windawie). Jak oceniają bałtyccy eksperci, największe inwestycje kapitału rosyjskiego w tym regionie obejmują nieruchomości, przede wszystkim mieszkania. Inwestycje portfelowe Rosji są obecne we wszystkich krajach, ale nie stanowią one konkurencji ani dla lokalnego, ani dla dominującego w krajach bałtyckich kapitału, należącego do krajów Europy Północnej.

Perspektywy Rozwoju Sytuacji w Krajach Bałtyckich

Punktem wyjścia do oceny perspektyw rozwoju sytuacji w krajach bałtyckich powinny być najważniejsze cechy jej obecnego stanu. Główny wywód jest następujący – obecna polityka Litwy, Łotwy i Estonii ma wyraźnie jednotorowy charakter. Jednocześnie bezsporną tendencją jest nasilanie się konkurencji między nimi. Ten fenomen ma naturalne podłoże, ponieważ gospodarki krajów bałtyckich są jednotypowe pod względem struktury PKB – przeważają usługi transportowe, handlowe, komercyjne, finansowe, znaczącą rolę odgrywa rolnictwo. Drugim powodem rywalizacji jest to, że gospodarki krajów bałtyckich należą do dotowanych i ich manewr w dużym stopniu zależy od wielkości finansowania napływającego z zewnątrz.

Jednocześnie eksperci z krajów bałtyckich dochodzą do wniosku, że instytucje finansowe z krajów Europy Północnej coraz bardziej wpływają na konkurencyjność producentów bałtyckich, preferując jednych i wykazując niezainteresowanie drugimi. Przykładem takiej rywalizacji są zakłady cukiernicze Kalev z Estonii i Laima z Łotwy. Tej drugiej firmie Europa Północna utrudnia wsparcie finansowe, żeby nie wyprzedziła pierwszej.

Faktem jest, że kapitał północnoeuropejski, który profesjonalnie i kompetentnie opanowuje rynek bałtycki, wyczerpał możliwości swobodnego działania i doszedł do linii wewnętrznej rywalizacji w poszczególnych branżach. Na przykład Finlandia zdobyła w Estonii dominującą pozycję poprzez budowę linii energetycznej w tym kraju. Analogiczne działania podejmuje na Litwie Szwecja, również za pośrednictwem tej samej branży. I w jednym, i w drugim przypadku chodzi o dostawy energii elektrycznej, wytwarzanej w fińskich i szwedzkich elektrowniach jądrowych. Szwecja i Finlandia nie kryją się ze swoimi planami opanowania rynku energetycznego Łotwy z terytorium Estonii i Litwy. Eksperci oceniają, że w konsekwencji dojdzie do zaostrzenia konkurencji między fińskimi i szwedzkimi dostawcami, co w ten czy inny sposób odbije się na gospodarczym i politycznym życiu krajów bałtyckich.

Jeśli chodzi o aspekt polityczno-wojskowy, to można zaobserwować kształtowanie się bałtyckiego militarnego przyczółka NATO. Wprowadzenie wątku militarnego i pogłębianie atmosfery konfrontacji zbrojnej będzie skutkowało zaostrzeniem wewnętrznych warunków życia społecznego i politycznego krajów bałtyckich. Na Łotwie i Litwie mnożą się sytuacje ograniczania odmiennych poglądów.

Na obszarze poradzieckim kraje bałtyckie coraz bardziej umacniają swój status przedstawicieli i orędowników ideologii Partnerstwa Wschodniego UE, czyli przejścia dawnych republik ZSRR od Wspólnoty Niepodległych Państw do stowarzyszenia z Unią Europejską.

Stosunki z Krajami Bałtyckimi – Strategia Rosji

Z perspektywy Rosji optymalne warunki podtrzymania i rozwoju stosunków z krajami bałtyckimi przedstawiają się następująco – zmotywowanie tych krajów do wypracowania i ogłoszenia czytelnej polityki wewnętrznej w sferze społecznej i gospodarczej, w której miejsce i rola stosunków z Rosją byłyby

jasno nakreślone. Obecnie w oficjalnych wykazach priorytetów polityki zagranicznej Litwy, Łotwy i Estonii kierunek rosyjski nie pojawia się. Dziś musimy systematycznie stawiać żądania, aby zapewnić rosyjskim inwestycjom w tych krajach odpowiednie warunki. A inwestycje powinny być wolne od koniunktury politycznej, mieć zagwarantowaną konkurencyjność, równą konkurencyjności innego kapitału obcego, przede wszystkim krajów Europy Północnej.

Należy dążyć do tego, by rozwój krajów bałtyckich z perspektywy regionu miał charakter wielotorowy, przy którym ani narodowy kapitał tych krajów, ani rosyjscy inwestorzy podczas budowania dwustronnych kontaktów nie byłiby zmuszeni do ciągłego oglądania się na ideologiczne niuanse i obecność kapitału krajów północnoeuropejskich w tym regionie. Wielokierunkowy rozwój krajów bałtyckich stymulowałby rozwój turystyki, przepływ kapitałów, usług i towarów w tej części Europy. Ma sens bardziej akcentować to, że ludność rosyjskojęzyczna jest niezawodnym czynnikiem, konsolidującym kraje bałtyckie, chodzi więc nie tylko o regulacje dotyczące obecnych zasad życia ludności rosyjskojęzycznej.

Punktem wyjścia w ocenie Rosji jest przywrócenie ludności rosyjskojęzycznej praw podeptanych w latach 90. XX wieku. W szczególności najprawdopodobniej należałoby poruszyć problem rekompensat dla specjalistów rosyjskich, odsuniętych od procesów prywatyzacji i restytucji mienia. Potrzebne jest zredukowanie militarnej obecności NATO na Litwie, Łotwie i w Estonii, ważne jest dążenie do tego, by zajęły one neutralną pozycję z uwagi na to, że w szerokim kontekście czynniki te zmniejszałyby powody do napięć w stosunkach Rosja – Zachód, w wąskim zaś – pozwalałyby elitom krajów bałtyckich i ich społeczeństwom skupić się na pracowaniu nad dobrobytem w tych krajach.

W charakterze gwarantów neutralności mogłyby wystąpić sąsiednie kraje, wśród których są kraje neutralne (Finlandia), kraje NATO (Polska), kraje Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (Rosja, Białoruś). Byłoby to

interesujące doświadczenie w zakresie wzmocnienia zaufania między krajami, należącymi do różnych bloków. W szerszej perspektywie celowe jest wprowadzenie do agendy dialogu z krajami bałtyckimi tematu realizacji programu działań na rzecz niepodległości krajów bałtyckich, co pobudzałoby i partnerów zachodnich, i elity bałtyckie do omawiania stanu i perspektyw sytuacji w regionie przez pryzmat tego programu.

Scenariusze Przyszłości Krajów Bałtyckich

Pierwszy – zachowanie obecnych dominujących w krajach bałtyckich tendencji oraz ich krystalizacja. Ramy tego wariantu są następujące – stopniowy upadek podstawowych branż gospodarek narodowych (usługi, tranzyt i rolnictwo) kosztem redukcji zapotrzebowania na nie i stopniowa transformacja w kierunku obsługi kapitału zagranicznego. Przedstawiony wariant jest całkiem prawdopodobny. Realia relacji Rosji i UE pokazały i zarazem dowiodły, że czynnik gospodarczy dla naszych partnerów jest nie tyle drugorzędny, ile nawet nieistotny.

Drugi scenariusz – normalizacja stosunków z Rosją i utrzymanie ich na poziomie, pozwalającym na prowadzenie politycznego dialogu i rozwój kontaktów gospodarczych. Potencjał realizacji tego scenariusza jest solidny, ponieważ taki wariant odpowiadałby również interesom Rosji.

Trzeci scenariusz – zbliżenie z Rosją i budowanie z nią stosunków, podobnych do stosunków między Rosją i Białorusią. Ten wariant można rozpatrywać jedynie hipotetycznie.

Czynników, kształtujących te scenariusze, jest wiele. Najbardziej znaczące z nich to interesy kapitału narodowego, działalność lokalnych elit politycznych, strategia NATO w regionie, horyzonty rozwoju UE, sposób postrzegania sytuacji w krajach bałtyckich przez kapitał północnoeuropejski, założone przez Europę cele na obszarze euroatlantyckim. Z tego wynika, że najprawdopodobniej będzie dominować raczej scenariusz zachowania obecnej sytuacji. Jej zmiana może nastąpić po strategicznych zmianach w stosunkach Rosji i Zachodu.

Jednocześnie nie wypada nie doceniać nieuniknionego wzrostu bałtyckiej świadomości narodowej i nasilenia zainteresowania władzą tych bałtyckich polityków, którzy nazywani są państwowcami, to znaczy traktują jako nadrzędne nie cele, narzucane z zewnątrz, ale właśnie oczekiwania społeczeństwa bez podziału na rdzenne i inne. Pojawienie się wcześniej czy później prawdziwych niezależnych osobowości wśród bałtyckich polityków, osobowości zdolnych w sposób zdecydowany walczyć o interesy narodowe sensu stricto, może szybko i diametralnie zmieniać sytuację w tych krajach i wokół nich, a co się z tym wiąże – odbudować ich autorytet w regionie i na świecie, podwyższyć ich atrakcyjność jako niezależnych partnerów.

1. Zob.: Сайт Балтийской ассамблеи // <http://baltasam.org/en/history/pre-histor>
2. http://ec.europa.eu/eurostat/tgm/table.do?tab=table&init=1&language=en&pcode=tp_s00005&plugin=1
3. Ibid.
4. Ibid.
5. Zob.: Сайт Балтийской ассамблеи...
6. Зелменис Я. Маятник богатства. Рига: Goldberg Trust, 2015.
7. Плаканс А. Краткая история стран Балтии. М.: Весь мир, 2016.

Słowa kluczowe: Rosja i kraje bałtyckie, program działań na rzecz niepodległości, biznes rosyjski, strategia Rosji wobec krajów bałtyckich.



**Giennadij Gatilow**

Wiceminister spraw
zagranicznych Rosji

GMGatilov@mid.ru

Kryzys humanitarny w Syrii – jak wykorzystuje się ludzkie tragedie w politycznych celach

Kryzys humanitarny w
Syryjskiej Republice Arabskiej,
do którego doszło w wyniku

długotrwałego konfliktu wewnętrznego w tym kraju, można nazwać największym we współczesnej historii. Oto zaledwie kilka cyfr, za którymi kryją się ludzkie istnienia i ludzkie losy.

Od 1 marca 2011 r. w rezultacie zacieklej wojny domowej w Syrii życie straciło 250 tys. osób, ponad milion zostało rannych, 4,8 mln osób stało się uchodźcami (Turcja – ok. 2 mln osób, Liban – ponad 1,5 mln, Jordania – ponad 600 tys., Irak – ok. 300 tys., Egipt – 130 tys. osób), 6,5 mln osób zmuszonych było do przesiedleń wewnątrz kraju.

Jak wynika z danych ONZ, w 2016 r. ponad połowa ludności świata – 13,5 mln osób, w tym 6,5 mln dzieci – potrzebuje pomocy humanitarnej. 11,5 mln osób potrzebuje pomocy medycznej. 12,1 mln osób nie ma dostępu do czystej wody pitnej. Co drugi imigrant, docierający do krajów

europiejskich, to Syryjczyk (ok. 600 tys. osób). Tego typu tragedia w Syrii, w tym niegdyś dobrze prosperującym kraju Bliskiego Wschodu, trwa już szósty rok.

Konflikt w Syrii nabrał wyraźnego międzywyznaniowego charakteru: organizacje terrorystyczne Państwo Islamskie (ISIS) i Dżabhat an-Nusra (Front an-Nusra, Front Obrony Ludności Lewantu)*, a także nielegalne ugrupowania zbrojne, w których szeregach dziś absolutną większość stanowią wyznający radykalny islam dżihadyści, ze wszystkich sił starają się zniszczyć wielowiekowe tradycje pokojowej koegzystencji przedstawicieli różnych etnosów i wyznawców różnych religii.

Dziś często przypomina się, że przez stulecia w Syrii obok siebie mieszkali sunnici, szyici, chrześcijanie, alawici, druzowie, ismailici, Ormianie, Grecy i in. Tymczasem celem walczących islamistów jest utworzenie tzw. kalifatu islamskiego, w którym nie będzie miejsca dla pluralizmu, demokracji i równości. W rezultacie na terytoriach, opanowanych przez ISIS i Dżabhat an-Nusra, obecnie prawie już nie ma chrześcijan, alawitów, jazydów, druzów, szyitów, Asyryjczyków. Ci, którzy nie godzą się na życie według średniowiecznych zasad dżihadystów, uciekają na obszary, kontrolowane przez syryjski rząd.

Z przykrością wypada dziś stwierdzić, że ani działania wojenne, które prowadzi się na ogromną skalę, ani katastrofa humanitarna w Syrii nie były w stanie zjednoczyć wspólnoty międzynarodowej do tego, by we wspólnym porywie nieść pomoc potrzebującym. Zasady humanizmu i współczucia zostały zepchnięte na boczny tor. Kraje, które za główny cel obrały sobie zmianę politycznego ustroju w Syrii, na przestrzeni całego konfliktu starały się wykorzystywać sytuację humanitarną do dyskredytacji władz syryjskich i wywarcia presji na Rosję. Poparcie zyskiwały inicjatywy, sprzeczne z utrwalonymi międzynarodowymi zasadami udzielania pomocy humanitarnej,

*Organizacje zabronione w Rosji, znajdujące się na listach sankcyjnych ONZ.

między innymi z zasadą suwerenności i integralności terytorialnej państw.

Poprzez osaczenie rządu Syrii Zachód dążył do tego, by problem sytuacji humanitarnej znalazł się w gestii Rady Bezpieczeństwa ONZ. To przecież ten organ, upoważniony na podstawie Karty ONZ do podjęcia rezolucji w sprawie działań siłowych, przeciwnicy Damaszku chcieli wykorzystać do własnych politycznych celów. I wówczas Zachód, uzasadniając swoje działania niewykonaniem rezolucji właśnie, mógłby dokonać w Syrii interwencji z zewnątrz pod pretekstem masowego łamania praw człowieka i ludobójstwa. W przypadku niepodporządkowania się realne byłoby wprowadzenie nawet i sankcji (co w zasadzie wiele zachodnich państw zrobiło, ale jednostronnie). Państwa zachodnie podjęły kilka prób wciągnięcia innych krajów w tę swoją naganną grę, ale napotkały one zdecydowany sprzeciw ze strony Rosji, wspieranej przez Chiny.

Bardzo charakterystyczne jest to, że kraje zachodnie za każdym razem „uaktywniały się” w temacie katastrofy humanitarnej tuż przed i podczas ważnych wydarzeń międzynarodowych, mających na celu zobligowanie stron do uregulowania kryzysu syryjskiego. Tak było na przykład po otwarciu międzynarodowej konferencji w sprawie Syrii w Montreux pod koniec stycznia 2014 r. (wtedy to właśnie rozpoczynały się rozmowy między rządem i opozycją), kiedy tak zwani „przyjaciele Syrii” postanowili wyrzucić dodatkową presję na syryjski rząd.

Nie było wątpliwości co do tego, że nowa rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ sama z siebie nie pomogłaby międzynarodowym organizacjom humanitarnym i ich działaniom w Syrii. Praca tych organizacji i tak już trwała. Aby ułatwić dostarczenie pomocy, potrzeba było jednak nie nowych dokumentów Rady Bezpieczeństwa, ale konsekwentnego i cierpliwego dążenia do tego, żeby obie strony syryjskiego konfliktu zaczęły współpracować z organizacjami humanitarnymi. Rosja w taki właśnie sposób postępowała – prowadziła stały dialog i z Damaszkiem, i z opozycją.

A Zachód zerwał kontakty z władzami syryjskimi, z kolei na opozycję wpłynąć nie mógł (a może i nie chciał). Tę właśnie bezsilność państwa zachodnie starały się ukryć za nadmierną aktywnością w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, pokazując w ten sposób, że „pracują nieustannie” nad tym, jak polepszyć los Syryjczyków.

Po długich naradach Rada Bezpieczeństwa ONZ mimo wszystko przyjęła rezolucję nr 2139 (luty 2014 r.), w której wezwano wszystkie strony konfliktu syryjskiego do konstruktywnej współpracy z organizacjami humanitarnymi, wspierania w dostarczaniu pomocy w zablokowane i trudno dostępne rejony, także te okupowane przez dżihadystów. Ostatni wymóg, dodajmy, został sformułowany z inicjatywy rosyjskiej delegacji.

Rosja solidnie pracowała również z Damaszkiem nad tym, żeby strona syryjska odpowiedzialnie podeszła do wykonania rezolucji. W efekcie Damaszek znacznie ułatwił wszelkie formalności, zlikwidowano też wiele ograniczeń na dostawę pomocy humanitarnej.

Wszystkie te okoliczności wytrąciły z rąk antysyryjskiej koalicji narzędzie jednostronnej presji na przywódców Syrii. Jednocześnie sami przedstawiciele ONZ podkreślali, że sprawy, związane z dostawą pomocy humanitarnej, z Damaszkiem prawie zawsze udawało się załatwić w trybie roboczym, czego nie można powiedzieć o opozycji. Jej „osiągnięcia” sprowadzały się do rozkradania pomocy humanitarnej, zabójstw pracowników organizacji humanitarnej i ciągłego uniemożliwiania realizacji tej pomocy.

Sytuację należało poprawić i objąć kontrolą. W rezultacie pojawiła się jeszcze jedna rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 2165, zgodnie z którą utworzono misję ONZ ds. inspekcji zawartości konwojów humanitarnych, dostarczających pomoc do Syrii przez granice sąsiednich państw.

Znaczące jest to, że państwa zachodnie początkowo starały się naciskać na to, aby pomoc humanitarna dostarczana była przez granice państw sąsiadujących z Syrią bez zgody jej legalnych władz. To oczywiście, że tego typu działania bez zgody rządu były

niezgodne z prawem międzynarodowym*. Co więcej, w warunkach słabej kontroli turecko-syryjskiej granicy brak mechanizmu monitorowania był obciążony dużym ryzykiem. Wystarczy przypomnieć tragiczne wydarzenia z jesieni 2014 r., kiedy to kilkadziesiąt dzieci z prowincji Idlib zmarło na skutek wadliwej szczepionki przeciwko odrze. Obszary, na których do tego doszło, kontrolowały w tym czasie organizacje związane z opozycyjną Syryjską Koalicją Narodową, i wszystkie fakty przemawiały za tym, że odpowiedzialność za śmierć dzieci spoczywała właśnie na podległych jej strukturach.

Rosyjskim dyplomatom udało się wywalczyć zasadę transgranicznego dostarczania pomocy dla ludności cywilnej pod międzynarodową kontrolą (ONZ), z poszanowaniem suwerenności i integralności terytorialnej kraju. Taki tryb działania pozwolił skierować sposób organizowania operacji humanitarnych na właściwe tory.

Ważne zadanie propagandowe, które próbowały wykonać siły antyrządowe za pośrednictwem tematu sytuacji humanitarnej – oczernienie rządu Baszara al-Asada i dyskredytacja tych, którzy byli przeciwni jego obaleniu. Temat katastrofy humanitarnej pod tym kątem był wygodny, ponieważ pozwalał grać na emocjach. W tym celu też wykorzystywano i nagłaśniano jedną po drugiej „tragedię dnia” – a to głód w Zabadani, to cierpiąca ludność w miejscowościach Daraja lub Hims, to znowu brak możliwości udzielenia pomocy ludziom w Aleppo.

Na forum międzynarodowym sypały się oskarżenia pod adresem Syrii o brak zdolności do kooperacji ze strony jej władz, celowe piętrzenie trudności logistycznych i stawianie przeszkód przy dostarczaniu pomocy. Jednocześnie pomijano milczeniem nieudane operacje humanitarne, udaremnione z

* A w szczególności z dyrektywami dostarczania pomocy humanitarnej, chodzi o rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 44/182, nakazującej, by parametry dostaw pomocy humanitarnej uzgadniano z państwem przyjmującym tę pomoc, a planowanie akcji humanitarnych odbywało się z poszanowaniem podstawowych norm prawa międzynarodowego, w pierwszej kolejności zasad nienaruszalności terytorium i suwerenności państwa

winy opozycji, zabójstwa pracowników misji, grabieże konwojów przez rebeliantów, chaos panujący na zajętych przez dżihadystów terytoriach.

Poporzędkowane Zachodowi i państwom Zatoki Perskiej organizacje pozarządowe dosłownie rwały się w rejony zaciekłych walk, żeby zbierać materiał i przekazać go w odpowiednim świetle. Zagrożenie dla życia ludzi było duże, a kiedy rząd syryjski ograniczał dostęp do punktów zapalnych z powodu bezpieczeństwa, w środowisku międzynarodowym krzyczano, że „reżim ogranicza wolność neutralnych obserwatorów, żeby ukryć swoje przestępstwa”.

W tworzenie szumu informacyjnego wokół sytuacji humanitarnej w Syrii zaangażowano wszystkie mechanizmy, w pierwszej kolejności Biuro Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka. Pod wpływem zachodnich koalicjantów Wysoki Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka przygotował raport pt. „Życie w oblężeniu”, w którym główną winą za sytuację ludności na okupowanych terytoriach, oczywiście, obarczył oficjalny Damaszek¹. Tematowi blokad w dużym stopniu poświęcono także opublikowany w tym samym czasie raport niezależnej komisji śledczej ds. Syrii, która nigdy do tej pory nie podejmowała takiego tematu². Huczały i organizacje pozarządowe – szczególnie za każdym razem tuż przed rozpoczęciem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ posiedzeń w sprawie sytuacji humanitarnej w Syrii. Nie ulega wątpliwości, że działania te koordynowano z jednego ośrodka, a wałkowanie tematu „głodu i braku lekarstw dla cywilów” odbywało się na polityczne zamówienie. Warto dodać zarazem, że w tym kontekście mowa była przede wszystkim o miastach, zajętych przez wojska rządowe (Makadamia, Ghouta, Duma) i inne. O odciętych od świata miejscowościach Nubul, Az-Zahra i Fua, Kefraja, Al-Hasaka nikt nie wspominał.

Bardzo na miejscu są tu wnioski włoskiej organizacji pozarządowej No War Network, która przeprowadziła śledztwo w sprawie głośnych przypadków napadów na placówki medyczne w Syrii. W dokumencie dowodzi się bezpodstawności oskarżeń wobec sił zbrojnych Rosji i Syrii o ataki lotnicze na obiekty medyczne. Twierdzi się w nim, że większość informacji o atakach na szpitale

w Syrii napływa z regionów, kontrolowanych przez opozycję. Jednocześnie znaczna część takich placówek medycznych to ukryte szpitale polowe, ulokowane w budynkach mieszkalnych, szkołach i innych obiektach, które nie są związane z opieką zdrowotną. Nie są one też oznaczone przyjętymi na całym świecie rozpoznawalnymi emblematami (Czerwony Krzyż i Czerwony Półksiężyc), co nie pozwala na ich identyfikację jako placówek medycznych z powietrza oraz na ziemi.

Krytykuje się też i metodę zbierania informacji o prawdopodobnych atakach na obiekty medyczne. Określone państwa, międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka oraz media jako podstawowe źródło informacji wykorzystują rebeliantów, kontrolujących różne regiony Syrii. A przecież nielegalne ugrupowania zbrojne, uczestniczące w konflikcie, są bezpośrednio zainteresowane w dyskredytacji Rosji i rządu syryjskiego, dlatego też nie mogą być rozpatrywane w charakterze bezstronnego źródła informacji. Informacje pozyskiwane od nich nie są obiektywne i wiarygodne.

Typowy przykład, który potwierdza, że te kraje, które najbardziej ubolewają nad sytuacją humanitarną w Syrii, kierują się podwójnymi standardami – jednostronnymi antysyryjskimi sankcjami Unii Europejskiej, USA i Ligi Państw Arabskich. Środki te do niczego, poza pogorszeniem sytuacji ekonomicznej w Syrii i ogólnie zaostreniem problemów humanitarnych, nie doprowadziły. Na skutek tych restrykcji PKB w Syrii spadło o 60%, o 80% – handel i przemysł. Tysiące ludzi straciło pracę, ucierpiał sektor opieki medycznej, zniszczono przemysł farmaceutyczny. Inflacja w porównaniu z okresem sprzed kryzysu, z 2010 r., w 2015 r. sięgnęła blisko 400%. Średnie minimalne koszty utrzymania pięcioosobowej rodziny spadły do rekordowego jak na Syrię poziomu – 550 dolarów. Liczba bezrobotnych przekroczyła 3,7 mln osób, co stanowi 57% ludności, zdolnej do pracy (8,6% w 2010 r.)³. Sankcje są kontynuacją nielegalnej, przestępczej gospodarki, w której dostawcy towarów i usług są zainteresowani wiecznym przedłużaniem konfliktu kosztem cierpiącego narodu syryjskiego.

Ale sankcje regularnie są przedłużane, niezależnie od raportów ONZ i międzynarodowych instytucji analitycznych, które pokazują ich zgubne działanie. Niektóre kraje Zachodu i Zatoki Perskiej w dalszym ciągu twierdzą, że to właśnie rząd syryjski ponoć stoi na przeszkodzie poprawie sytuacji humanitarnej, a nie terroryści z ugrupowania Dżabhat an-Nusra i ISIS. Niektórzy członkowie Międzynarodowej Grupy Wsparcia Syrii, w pierwszej kolejności kraje europejskie, nie są też gotowi przyznać się, że kryzys migracyjny w Europie nie przybrałby takich zatrważających rozmiarów, gdyby Unia Europejska w odpowiednim czasie podjęła jedynie słuszną decyzję o zniesieniu restrykcji.

Rosja od samego początku kryzysu niesie narodowi syryjskiemu pomoc humanitarną. Zauważmy, że pomoc ta nigdy jednak nie wynikała z jakichkolwiek wcześniejszych ustaleń, nie determinowała jej polityczna koniunktura. Mowa o pomocy humanitarnej dla wszystkich potrzebujących osób – niezależnie od politycznych przekonań, religii, przynależności do grup etnicznych lub obszaru zamieszkiwania (pozostającego pod kontrolą państwowych struktur siłowych lub ugrupowań antyrządowych).

Poniżej niektóre dane o rosyjskiej pomocy dla Syrii. Na polecenie prezydenta Rosji zaledwie od stycznia 2013 r. do października 2015 r. wykonano 35 lotów rosyjskich sił, podporządkowanych Ministerstwu ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Rosji, do Syrii i sąsiednich krajów (Libanu, Jordanii), dostarczono ponad 600 ton ładunku z pomocą humanitarną dla społeczeństwa syryjskiego, które ucierpiało w wyniku konfliktu.

Od początku 2016 r. wojska powietrzno-kosmiczne sił zbrojnych Rosji prowadzą operacje humanitarne w zakresie udzielania pomocy ludności z miasta Dajr az-Zaur, zajętego przez bojowników Państwa Islamskiego. Na pokładach wojskowych transportowców rosyjski podwykonawca przy technicznym i logistycznym wsparciu sił rosyjskich dostarcza żywność, artykuły pierwszej potrzeby i lekarstwa. Ogólnie dostarczono ponad 300 ton pomocy humanitarnej.

Od 10 kwietnia 2016 r. w dostarczanie pomocy do oblężonego miasta Dajr az-Zaur zaangażował się także Światowy Program

Żywnościowy ONZ. Co istotne, samą operację realizuje rosyjski podwykonawca przy wsparciu technicznym i logistycznym sił powietrzno-kosmicznych Rosji. Odbyło się ponad 70 lotów. Ogólnie pomoc humanitarna, dostarczona do Dajr az-Zaur, wyniosła ponad 1140 ton.

Dzięki staraniom Rosji w prowincji Hama utworzono obóz dla uchodźców ze stołówką, kuchnią polową, prysznicami, zbiornikami do magazynowania wody. Syryjczycy otrzymują pomoc w postaci żywności, leków oraz artykułów pierwszej potrzeby.

Do marca 2016 r. Rosja wysłała do Syrii 620 ton pomocy humanitarnej, lekarstw i najpotrzebniejszych rzeczy. Jednocześnie strona rosyjska niezmiennie deklarowała gotowość do współpracy z organizacjami międzynarodowymi, wspólnotą światową, do wspierania ich w niesieniu pomocy Syryjczykom.

Społeczeństwu syryjskiemu pomaga także Rosyjska Cerkiew Prawosławna. Pomoc, gromadzona za jej pośrednictwem, przekazywana jest głowie Patriarchatu Antiochii i całego Wschodu Janowi X oraz wielkiemu muftiemu Syrii Ahmadowi Badreddinowi Hassounowi. Syrię wspiera też Ogólnorosyjska Organizacja Weteranów „Bojowe Braterstwo” i Imperatorskie Prawosławne Stowarzyszenie Palestyńskie, które przywozi żywność, leki i pieniądze, zbierane przez międzyparlamentarną grupę ds. ochrony tradycyjnych wartości, fundację charytatywną „Russar” i prawosławną gminę syryjską w Rosji.

Nasz kraj jest dużym dawcą pomocy w międzynarodowych agencjach humanitarnych ONZ (Biuro Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców, Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej, Światowy Program Żywnościowy, Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) i Międzynarodowym Komitecie Czerwonego Krzyża.

Uruchomiono odrębny kanał pomocy rządowi Libanu i Jordanii w przyjęciu i zapewnieniu podstawowych warunków życia uchodźcom z Syrii.

Rosyjska operacja w zakresie pomocy humanitarnej dla Syryjczyków przybrała duże rozmiary i ustabilizowała się po utworzeniu w lutym 2016 r. centrum koordynacyjnego ds.

porozumienia walczących stron na rosyjskiej bazie lotniczej Hmejmim. To właśnie rosyjscy wojskowi, codziennie ryzykując życie, dostarczają żywność i artykuły pierwszej potrzeby zarówno na obszary, gdzie toczą się walki, jak i do miejscowości, które dołączyły do procesu pokojowego. Na chwilę obecną liczba miast, które podpisały porozumienia o zaprzestaniu walk, wyniosła już 760⁴. Praca tej organizacji to codzienne praktyczne działania, które przybierają postać realnego wsparcia dla potrzebujących.

Specjaliści rosyjskiego centrum koordynacyjnego ds. pogodzenia walczących stron sprawują nadzór nad bezpieczeństwem konwojów humanitarnych ONZ do wielu odciętych regionów Syrii. Nasi ludzie są fizycznie obecni w punktach kontrolnych przy wjazdach do tych miejscowości. Tak na przykład było z kolumną z pomocą humanitarną, która w czerwcu 2016 r. dostarczyła transport na ważne dla syryjskiej opozycji przedmieścia Damaszku, do miejscowości Daraja. Samochody ONZ mogły tam dojechać wyłącznie dzięki obecności rosyjskich wojskowych w punktach kontrolnych. Ten fakt, że Rosja pomagała w dowiezieniu pomocy humanitarnej do kontrolowanej przez siły antyrządowe miejscowości Daraja pokazuje, że Moskwa dąży do polepszenia bytu wszystkich cywilów w Syrii – niezależnie od tego, jakie obszary zamieszkują. Nasz kraj nie kieruje się motywami politycznymi w sytuacjach, gdy chodzi o pomoc humanitarną.

Ważnym krokiem pod kątem koordynacji międzynarodowych wysiłków, podejmowanych w celu rozwiązania problemów egzystencji ludności syryjskiej, stała się praca grupy humanitarnej, utworzonej w lutym 2016 r. w ramach Międzynarodowej Grupy Wsparcia Syrii. W jej skład weszły najbardziej wpływowe z punktu widzenia konfliktu syryjskiego kraje, a także organizacje regionalne*.

* Członkowie MGWS: Algieria, Arabia Saudyjska, Australia, Chiny, Egipt, Francja, Hiszpania, Holandia, Irak, Iran, Japonia, Jordania, Kanada, Katar, Liban, Liga Państw Arabskich, Niemcy, Oman, ONZ, Organizacja Współpracy Islamskiej, Rosja, Turcja, Unia Europejska, USA, Wielka Brytania, Włochy, Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Efekt działań tej struktury to udostępnienie agencjom ONZ przy wsparciu syryjskiego rządu korytarza humanitarnego do wszystkich 18 blokowanych regionów. Trudno nie zgodzić się z tym, że w akcjach humanitarnych ONZ zauważa się duży postęp. Jeśli w latach 2014-2015 zorganizowano 50 i 34 połączonych konwojów humanitarnych (ONZ i Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża) do trudno dostępnych obszarów, to w ciągu 6 miesięcy 2016 r. – odbyło się ich już ponad 80. Od początku tego roku pomocą humanitarną udało się objąć ponad 6 mln osób, w tym 290 tys. w oblężonych i trudno dostępnych rejonach kraju. Dodatkowo na bieżąco trwa praca humanitarna na terytoriach kontrolowanych przez państwo, gdzie faktycznie udało się zażegnać niebezpieczeństwo głodu.

Jest to w dużym stopniu efekt pracy Rosji z władzami Syrii w zakresie procedur dostaw pomocy humanitarnej do blokowanych miejscowości.

A co zrobili tak zwani „przyjaciele Syrii”? W rzeczywistości nic. W dalszym ciągu nie rozwiązano kwestii dostępu humanitarnego do oblężonych miejscowości Fua, Kefraja (prowincja Idlib). Rebelianci zablokowali biuro Syryjskiego Towarzystwa Czerwonego Półksiężycy w Azaz. Turcja (która jest przecież członkiem Międzynarodowej Grupy Wsparcia Syrii) bez wyjaśnienia przyczyn odmawia otwarcia pogranicznego przejścia Nusaybin – Al-Kamisli.

Zachód i niektórzy liderzy polityczni nie poradzili sobie z „pracą domową”, ale mimo to zaczęto nagłaszać kolejną tragedię, teraz już w blokowanej przez siły rządowe wschodniej części Aleppo (gdzie rządzą terroryści). Zaangażowano w to także organizacje humanitarne ONZ.

Jednak Rosja również i w tej sprawie wykazała się elastycznością i 28 lipca 2016 r. poinformowała o rozpoczęciu własnej operacji humanitarnej w Aleppo. Wprowadzono trzygodzinne przerwy humanitarne, podczas których zawieszają się wszystkie działania wojenne, naloty i ostrzały artyleryjskie. Rosyjscy wojskowi wyrazili gotowość do zapewnienia bezpieczeństwa w trakcie dostaw pomocy humanitarnej dla mieszkańców Aleppo. Potem czas trwania i

częstotliwość tych „okresów ciszy”, zgodnie z żądaniami ONZ, zwiększono, co zdecydowanie polepszyło sytuację w mieście.

Taka decyzja w istocie nie była łatwa z uwagi na okoliczności – w tym samym czasie syryjskie wojska przy wsparciu rosyjskich sił zbrojnych prowadziły aktywną operację antyterrorystyczną zarówno w północnych dzielnicach Aleppo, jak i w południowo-zachodniej części miasta (dzielnica Ramusa), gdzie okopali się dżihadysty z Frontu an-Nusra, a także liczne, podporządkowane im, „umiarkowane” ugrupowania zbrojne (według amerykańskiej wersji) – Ahrar asz-Szam, Fejlak asz-Szam (Bracia Muzułmanie w Syrii), Dżaisz al-Mudżahidin (Armia Mudżahedinów) i inne. Mimo tak skomplikowanej sytuacji zaprzestano ognia po to, by pomoc humanitarna ONZ dotarła do dzielnic Aleppo, kontrolowanych przez rebeliantów. Spełnione zostały i żądania ONZ, aby ciężarówki z pomocą humanitarną przyjeżdżały z terytorium Turcji (wstępnie ich zawartość byłaby kontrolowana przez ONZ). A rząd syryjski zgodził się, że nie będzie powtórnie kontrolować konwojów ONZ z pomocą humanitarną, żeby skrócić czas realizacji operacji humanitarnej. Kontroli miał jedynie podlegać stan plomb ONZ na pojazdach.

I wreszcie, jak się wydawało, wraz z przyjęciem 9 września 2016 r. rosyjsko-amerykańskiego dokumentu „Obniżenie poziomu przemocy, przywrócenie dostępu i utworzenie Wspólnego Centrum Wykonawczego” pojawia się realna szansa na zbudowanie atmosfery, która sprzyjałaby podjęciu kroków w sprawie uregulowania, a w pierwszej kolejności rozwiązania problemów humanitarnych.

Jednakże reakcja tych, którzy w ostatnich tygodniach dosłownie podnosili lament wokół katastrofy humanitarnej, była, łagodnie mówiąc, niestosowna. Wiele ugrupowań i struktur opozycyjnych natychmiast opublikowało oświadczenia, w których odrzucało rosyjsko-amerykańską inicjatywę. Tzw. lokalna rada wschodniego Aleppo – samozwańczy „rząd tymczasowy” (znajduje się w tureckim mieście Gaziantep) i koalicja Fatah Halab odrzuciły dostawę ładunków po uzgodnionej trasie Castello Road, zażądały wykorzystania

kontrolowanej przez terrorystów drogi Ramusa, co w istocie oznaczało, że konwój ONZ znalazłby się pod ostrzałem.

Motyw tych działań jest oczywisty – chodziło o uniemożliwienie dostarczenia pomocy humanitarnej do kontrolowanych przez terrorystów dzielnic Aleppo. Tych bandytów nie obchodzi ludność cywilna, którą wykorzystuje się w charakterze żywych tarcz.

W tym kontekście przykuwa uwagę obszerny wywiad jednego z dowódców organizacji Dżabhat an-Nusra, udzielony znanemu niezależnemu publicyście z Niemiec, Jürgenowi Todenhöferowi. Stwierdza on między innymi, że terroryści nie uznają procesu zaprzestania działań bojowych w Syrii. Przy czym dotyczy to wszystkich organizacji, będących częścią Dżabhat an-Nusry, w tym również Dżaisz al-Islam (Armia Islamu). W analogiczny sposób podchodzi on także do rozmów między stronami syryjskimi. Przedstawiciele syryjskiej opozycji, którzy uczestniczą w tych rozmowach, nazywa słabymi i sprzedajnymi ludźmi (do nich zalicza się i „umiarkowana” Wolna Armia Syryjska). Terrorysta nie ukrywa, że czas rozejmu Dżabhat an-Nusra wykorzystwała do własnych celów – na przegrupowanie sił w ramach przygotowań do wielkiego uderzenia na wojska rządowe Syrii. I wreszcie najważniejsze. Lider z terrorystycznej organizacji Dżabhat an-Nusra jednoznacznie oświadczył, że jego bojownicy nie mają zamiaru przepuszczać pojazdów z pomocą humanitarną przez swój teren dopóty, dopóki armia syryjska nie opuści drogi Castello i północnych dzielnic Aleppo.

Jeszcze jeden przykład podwójnych standardów – reakcja Zachodu na uregulowanie sytuacji w miejscowości Daraja (przedmieścia Damaszku). Pod koniec sierpnia rebelianci, którzy kontrolowali tę miejscowość, a także syryjscy wojskowi porozumieli się w sprawie dobrowolnej ewakuacji cywilów w bezpieczne rejony. Ten plan zrealizowano w całości i bez incydentów. Autobusy z kobietami i dziećmi w eskorcie pracowników ONZ i Syryjskiego Czerwonego Półksiężycy spokojnie przejechały w bezpieczne miejsce.

Państwa zachodnie jednak skrytykowały tę operację, nazywając ją „kapitulacją” i niemalże czystką etniczną, chociaż same przecież

wzywały do przerwania oblężenia. Ale jak tylko tak się stało, przy czym za zgodą obu stron, obóz antyasadowski zaczął krytykować przeprowadzoną operację humanitarną.

W kampanię, której celem jest zniweczenie wysiłków, podejmowanych po to, żeby sytuacja humanitarna w Syrii uległa choćby minimalnej poprawie, aktywnie angażują się organizacje pozarządowe. W dn. 9 września br. do Biura ONZ ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej w Genewie wpłynęło zbiorowe oświadczenie, wydane przez grupę organizacji pozarządowych w sprawie zawieszenia ich współpracy w sferze humanitarnej z działającymi na terenie Syrii organizacjami ONZ. Dokument przygotowano w imieniu 73 organizacji pozarządowych, finansowanych głównie przez USA, Arabię Saudyjską, Katar i Turcję. W treści dokumentu zawarto oskarżenia pod adresem działających w Damaszku międzynarodowych misji humanitarnych ONZ i organizacji Syryjskiego Czerwonego Półksiężyca o „nadmierną i wybiórczą” współpracę z rządem Syrii. W formie ultimatum oświadczone o rezygnacji przez te organizacje pozarządowe z wymiany informacji na temat sytuacji humanitarnej i dostarczania ONZ danych o swoich działaniach w kraju, w tym również o transgranicznych dostawach z pomocą humanitarną.

Nie ma wątpliwości co do tego, że główny cel akcji, zainicjowanej przez organizacje pozarządowe, sprowadza się do zamiaru kontrolowania działalności humanitarnej ONZ w Syrii, między innymi po to, aby nie wypuścić z rąk kanałów zaopatrywania nielegalnych ugrupowań zbrojnych w Syrii, które utworzono pod pretekstem współpracy z autorytatywnymi strukturami ONZ.



Kiedy pisano te wersy, już było wiadomo o podjętej przez Waszyngton decyzji w sprawie przerwania rosyjsko-amerykańskiego dialogu o przywróceniu pokoju w Syrii. Oświadczenie Departamentu Stanu USA o jednostronnym zakończeniu wspólnej pracy z Rosją na rzecz uregulowania

konfliktu w Syrii nie może nie wywoływać głębokiego rozczarowania. Przecież poza działaniami, podejmowanymi w celu zaprzestania działań bojowych, mowa była o porozumieniu z 9 września br. w sprawie dostarczania pomocy humanitarnej do wschodniej części Aleppo. Władze Syrii, wykazując dobrą wolę, dzięki staraniom strony rosyjskiej gotowe były przystać na taki krok i nawet zaczęły wycofywać swoje wojska z obszarów przy drodze Castello, po której miał przejechać konwój humanitarny. W tym czasie jednak Waszyngton nie był w stanie, a teraz nie zechciał wyegzekwować od oddziałów sił opozycyjnych, kontrolowanych przez USA, żeby zrobiły to samo. Stało się tak może z tego powodu, że w Waszyngton *de facto* obojętnie podchodzi do potrzeb humanitarnych ludności syryjskiej, eksploatując ten temat wyłącznie w swoich politycznych celach, a może dlatego że po prostu nie był w stanie wpłynąć na siły opozycyjne.

W ten sposób cała historia humanitarnego „wymiaru” konfliktu syryjskiego i współdziałania wspólnoty międzynarodowej w ramach pomocy humanitarnej w Syrii pokazała, że Rosja jest faktycznie jedynym państwem, pracującym w sposób odpowiedzialny podczas rozwiązywania konkretnych zadań, związanych z zapewnieniem korytarza humanitarnego. To właśnie dzięki staraniom Rosji pomoc humanitarna dotarła do wszystkich zablokowanych miejscowości w Syrii. To właśnie Moskwa wraz z ONZ opracowała szczegółowy plan operacji humanitarnych w Aleppo, którego realizację udaremniła opozycja. Przeciwwagę dla narastającego napięcia na forum międzynarodowym, w tym także w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, stanowiła spokojna i konsekwentna praca Rosji z władzami Syrii i ONZ, obejmująca cały szereg spraw, dotyczących korytarza humanitarnych. Deklaracje i próby wywierania presji na władze Syrii i Rosji za pośrednictwem Rady Bezpieczeństwa ONZ nie pomogą w rozwiązaniu tego konfliktu.

Polityzacja problematyki humanitarnej, konfrontacja, próby dyskredytacji oficjalnych władz – wszystkie te czynniki nie służą realizacji konkretnych zadań, a przynoszą szkodę ONZ i negatywnie odbijają się na atmosferze politycznej. I najistotniejsze – nie przybliżają politycznego uregulowania przeciągającego się konfliktu

w Syrii. Współpraca w celu poprawy losu prostych Syryjczyków, rezygnacja z podejść koniunkturalnych powinny stać się czynnikiem integrującym dla państw, które do tej pory znajdowały się po różnych stronach politycznych barykad.

1. Living Under Siege. The Syrian Arab Republic // OHCHR. 2014. February 14.
2. Report of the International Commission of Inquiry on the Syrian Arab Republic. 12 February 2014 // UN document A/HRC/25/65
3. Syria at war. Five years on //UNESCWA. University of St. Andrews, 2016.
4. Информационный бюллетень российского Центра по примирению враждующих сторон на территории Сирийской Арабской Республики. 10 октября 2016 г. // www.mil.ru

Słowa kluczowe: Syria, pomoc humanitarna, ISIS, Dżabhat an-Nusra, Rada Bezpieczeństwa ONZ, wojska powietrzno-kosmiczne sił zbrojnych Rosji, Międzynarodowa Grupa Wsparcia Syrii.



Metamorfozy konfliktów i wojen we współczesnym świecie

Kamałudin Gadżyjew

Pracownik naukowy Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych Rosyjskiej Akademii Nauk, profesor, doktor habilitowany nauk historycznych

Świat, wolny od wojen i krwawych konfliktów, był ideałem, głoszonym przez najlepsze umysły świata we wszystkich epokach. Podejście to dużą popularność zdobyło w najnowszej historii, w miarę jak stopniowo dojrzewała gospodarka rynkowa i polityczna demokracja. Już w zaraniu nowożytnych dziejów ludzie stawiali przed sobą sakramentalne pytania: co przynosi ze sobą liberalizm i wolność, handel i wolna konkurencja, demokracja i gospodarka rynkowa – konflikt czy współpracę, pokój czy wojnę? Jak skorelowane są ze sobą demokracja i wolność polityczna z jednej strony, konflikty i wojny z drugiej? I czy demokracja może stać się stymulatorem konfliktów i wojen?

Koniec historii, którego nie było?

Na te pytania w każdej epoce historycznej różni autorzy w zależności od mnóstwa czynników udzielali różnych odpowiedzi. W tym miejscu celowe jest zwrócenie uwagi tylko na to, że Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, przystępując do I wojny światowej, swoim celem ogłosił „ratowanie świata dla demokracji”. Zakładano, że będzie to ostatnia wojna i że położy ona kres wszelkim wojnom. Jednak zaledwie po upływie dwóch dziesięcioleci od zawarcia traktatu wersalskiego planeta stała się areną

niespotykanej w historii ludzkości masakry, zarówno pod względem swojej skali, jak i okrucieństwa.

Kiedy 9 listopada 1989 r. runął mur berliński, wiele osób miało nadzieję, że w Europie, a może i na całym świecie w ogóle, zapanuje wreszcie powszechna harmonia i porządek. Ukształtował się pogląd, zgodnie z którym tendencja do zaprowadzania demokracji w coraz to większej liczbie krajów i regionów w konsekwencji doprowadzi do radykalnej zmiany samej natury stosunków wewnątrz państw oraz między nimi na skalę światową. Głównym jej rezultatem, zdaniem wielu badaczy i obserwatorów, będzie wyeliminowanie wojen z życia człowieka dzięki ukształtowaniu międzynarodowego systemu, opartego na fundamentalnej społecznej, gospodarczej, politycznej, ideologicznej transformacji współczesnego świata na drodze gospodarki rynkowej i politycznej demokracji.

Pojawiło się mnóstwo prac, których motywem przewodnim stała się teza, że we współczesnej epoce, w miarę utrwalania się na całym świecie zachodniego modelu politycznej demokracji, wszelkie konflikty międzypaństwowe i inne oraz wojny przechodzą do historii¹. Co więcej, niektórzy fałszywi prorocy ogłosili ostateczne zwycięstwo zachodnich liberalnych wartości na całym świecie i pewien koniec historii.

Zakładano, że globalizacja doprowadzi do zjednoczenia współczesnego świata na zasadach liberalizmu, gospodarki rynkowej i wolnego handlu, w oparciu o konsensus waszyngtoński. Uważano, że odsuwa ona na dalszy plan, jeśli nawet nie eliminuje w ogóle, suwerenność narodowo-państwową. Dojdzie do denacjonalizacji narodów, w wyniku czego tożsamość narodowa stanie się reliktem przeszłości. Przecież w Unii Europejskiej na poważnie rozpoczęto dyskusję o obywatelstwie europejskim i europejskiej tożsamości, które mogą zastąpić obywatelstwo państwa narodowego i tożsamość narodową.

W rzeczywistości globalizacja i technologie informacyjne, będące wyrazem rozpowszechnienia politycznej demokracji

na skalę ogólnoświatową, z jednej strony sprzyjają intensyfikacji międzykulturowych kontaktów i działań, z drugiej – dalszej fragmentacji i dywersyfikacji kultur, co stanowi odwrotną stronę globalizacji. W tym sensie globalizacja stała się czynnikiem dekonstrukcji i fragmentacji współczesnego świata. Chociaż sama idea suwerenności narodowo-politycznej ulega zauważalnej transformacji, jednym z paradoksów coraz bardziej globalizującego się świata jest odwrotna do globalizacji tendencja do rozpadu państw wielonarodowościowych, czego przykładem jest ZSRR, Jugosławia, Czechosłowacja, tendencja do tworzenia na ich ruinach mnóstwa nowych państw narodowych, polityzacji i ideologizacji etnizmu i nacjonalizmu, różnego rodzaju fobii, różnorodnych form fundamentalizmu, zamkniętych wspólnot plemiennych (*tribalism*), lewicowego i prawicowego radykalizmu, które niejako ogarnęły cały świat. Przy ocenie tych procesów i tendencji niektórzy autorzy zaczęli nawet mówić o początku fragmentacji, czyli bałkanizacji świata².

Znaczenie tych oraz podobnych do nich tendencji stanie się tym bardziej oczywiste, jeśli uwzględnimy, że arena międzynarodowa, niezależnie od całej atrakcyjności zachodnich stereotypów kulturowych, charakteryzuje się coraz bardziej rozszerzającą się globalną wojną ideałów, modeli życia, doktryn filozoficzno-społecznych. Rozpoczęła się konkurencyjna walka wizerunków i rankingów o podział rynków światowych, o dominację na świecie różnych modeli gospodarczej oraz politycznej samoorganizacji narodów i regionów.

W omawianej perspektywie szczególnie ważne jest to, że transformacje, do których doszło w kilku ostatnich dekadach, nie negują historycznego ani też współczesnego doświadczenia wspólnoty międzynarodowej, świadczącego o tym, że czasem, w określonych warunkach, demokracja organicznie splata się z imperialnymi założeniami, zaostreniem stosunków międzynarodowych,

sprzecznościami, konfliktami i wojnami. Wiadomo, że Imperium Francuskie i Imperium Brytyjskie poszerzały się na zewnątrz, terytorialnie, podczas gdy w sferze polityki wewnętrznej umacniały się wartości i normy demokratyczne. Epopei stanowienia i instytucjonalizacji demokracji w Ameryce Północnej towarzyszyła inna – często krwawa – epopeja zasiedlania ogromnych przestrzeni, tak zwanych wolnych ziem północnoamerykańskiego kontynentu, poprzez wypędzenie z nich i fizyczne wyniszczenie autochtonicznych narodów i plemion. Praktycznie od początku amerykańskiej historii dwie, na pierwszy rzut oka sprzeczne podstawy – imperialna i demokratyczna – były nierozzerwalnie związane ze sobą, uzupełniały się i wzmacniały się nawzajem. Ich wzajemne oddziaływanie było ścisłe i zapewniło ukształtowanie wartości, celów, ideałów, które wspólnie legły u podstaw teorii amerykańskiej wyjątkowości, determinacji losu i Ameryki jako „miasta na wzgórzu” (metafora Johna Winthrop, purytańskiego przywódcy z XVII w. – przyp. tłum.), będącego przykładem dla wszystkich pozostałych narodów na kuli ziemskiej.

W naszych czasach, wraz z zaprzestaniem otwartej konfrontacji systemowej, ideologicznej, politycznej i militarnej między głównymi aktorami polityki światowej, poniekąd zniknęły przesłanki dla wykorzystywania wojen i konfliktów w charakterze narzędzia rozwiązywania międzypaństwowych i międzynarodowych sprzeczności i sporów, obrony narodowych interesów oraz zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Z przykrością wypada jednak stwierdzić, że radykalne transformacje ostatnich trzech-czterech dziesięcioleci, w tym wstąpienie coraz większej liczby krajów i narodów na drogę gospodarki rynkowej i politycznej demokracji, nie zmniejszyły ryzyka wojen i konfliktów zbrojnych. Okazało się, że poszerzenie areału, podporządkowanego wartościom, celom i instytucji politycznej demokracji nie zawsze i niekoniecznie też prowadzi do utwierdzenia demokratycznych zasad w stosunkach między państwami.

Co więcej, na pierwszy rzut oka paradoksem wydaje się to, że wraz ze zwiększeniem się liczby państw, które weszły na drogę demokracji, wzrosła także liczba krajów, w których ujawniły się drżące siły międzywspólnotowych, etnicznych, plemiennych, klanowych, wyznaniowych i innych ksenofobii. Są one pożywką dla wywoływania etnicznych i terytorialnych konfliktów, domowych, religijnych i międzypaństwowych wojen, które w warunkach globalizacji i rewolucji informacyjno-telekomunikacyjnej przybierają nowe w porównaniu z nieodległą przeszłością formy³. Zatrzymamy się na najbardziej zauważalnych, naszym zdaniem, aspektach tych procesów i tendencji.

Wojny hybrydowe jako fenomen polityki światowej

W kontekście tych politycznych ruchów tektonicznych i transformacji, do których doszło na świecie w ciągu ostatnich dziesięcioleci, zupełnie inaczej wygląda wiele problemów obrony interesów narodowych i zapewnienia bezpieczeństwa narodowego. Jeśli w okresie całej wcześniejszej historii ludzkości za główne narzędzie realizacji tej funkcji uznawano potęgę militarną, to w obecnych warunkach coraz większego znaczenia nabierają inne formy, metody i środki.

Jeden z twórców i ideologów Włoskiej Partii Komunistycznej Antonio Gramsci już w latach 30. ubiegłego wieku opracował teorię tak zwaną kulturową hegemonii, w której podjęto próbę uzasadnienia tezy, że zwycięstwo w walce o władzę polityczną może zapewnić osiągnięcie hegemonii w przestrzeni kulturowej. Takie podejście zaktualizowało się i nabrało szczególnego znaczenia w warunkach globalizacji oraz rewolucji informacyjno-telekomunikacyjnej. Tradycyjne formy i metody ideologicznej propagandy ustępują miejsca przemyślanym, wielopoziomym i urozmaiconym technologiom PR, które mają ogromny wpływ nie tylko na poziom racjonalny, ale

przede wszystkim na poziom emocjonalno-psychologiczny, irracjonalny oraz podświadomość.

Chodzi w szczególności o ekonomiczne, informacyjne, ideologiczne, psychotroniczne i inne środki obrony oraz realizacji narodowych interesów kraju, zagwarantowania bezpieczeństwa narodowego, zdobycia prestiżu i wpływu państwa na arenie międzynarodowej. W takich okolicznościach w ostatnich latach do polityczno-wojskowego leksykonu pewnym krokiem weszło pojęcie wojen hybrydowych. Niezależnie od dość krótkiego okresu jego funkcjonowania, pojawiło się mnóstwo prac, w których w tym lub innym kontekście używa się tego pojęcia.

Pojęcie to utrwaliło się mocno nie tylko w literaturze naukowej i publicystyce, a także w środkach masowego przekazu, jest też powszechnie stosowane w dokumentach oficjalnych, określających zachowanie państw na arenie międzynarodowej. Dla przykładu, na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych NATO, które odbyło się 1 grudnia 2015 r. w Brukseli, po raz pierwszy przyjęto Strategię wojen hybrydowych. Jak zauważył sekretarz NATO Jens Stoltenberg, „wojna hybrydowa obejmuje szeroki zestaw różnorodnych typów działań wojennych... Ten termin wykorzystuje się do opisu połączenia militarnych i niemilitarnych środków, jawnych i niejawnych operacji... To kombinacja różnych cywilnych i wojskowych chwytów” (cytaty tłumaczone z języka rosyjskiego – przyp. tłum.). Zdaniem sekretarza NATO, przykładem wojny hybrydowej są działania Rosji, które doprowadziły do „aneksji Krymu”, a także działania w Donbasie⁴.

Każda wojna to rezultat politycznych decyzji, które podejmuje się w politycznych celach. Specyfika wojen hybrydowych w porównaniu z wojnami tradycyjnymi polega na tym, że stosuje się w nich cały wachlarz dostępnych militarnych i niemilitarnych form, środków, metod oraz technologii ideologicznej, informacyjnej,

kulturowej, ekonomicznej, geoeconomicznej, politycznej i geopolitycznej rywalizacji, a także innych jej postaci. Częścią wojen hybrydowych są znane skandaliczne, karykaturalne prowokacje – te produkty nieograniczonej wolności słowa, będące w istocie jedną z oznak propagowania rasizmu, ksenofobii i innych form politycznego i ideologicznego fundamentalizmu, który niewiele różni się od radykalnego islamizmu.

Za ich przykład można uważać potężne próby dyskredytacji i odwołania zimowych igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 r., do których doszło w trakcie przygotowań, a także tak zwana kampania antydopingowa przeciwko Rosji w jej upolitycznionej wersji zimą i latem 2016 r. oraz inne tego typu akcje. Pod takim kątem można rozpatrywać niesłabnącą kampanię w sprawie odwołania mistrzostw świata w piłce nożnej w Rosji, zaplanowanych na 2018 r. Oczywiście, tak zwanych zielonych ludzików, którzy odegrali istotną rolę w bardzo dobrze przeprowadzonej operacji połączenia Krymu z macierzystą Rosją, także można uznać za instrumenty wojny hybrydowej. Tę listę można wydłużać, by zrozumieć istotę zachodzących transformacji, nie ma jednak takiej potrzeby.

W wojnie klasycznej wszystko jest mniej lub bardziej jasne – kto jest swój, a kto jest wrogiem, kto atakuje, a kto się broni, kto odniósł zwycięstwo, a kto poniósł porażkę, jakie konkretnie siły stoją za każdą z walczących stron. Sprawa z wojną hybrydową wygląda inaczej. Nie ma w niej oczywistych frontów i ścisłego kręgu uczestników, nie ma linii frontu, ponieważ taka linia przebiega wszędzie, w efekcie jest ona przezroczysta. Hybrydyzacja rozmywa linie podziału między pokojem i wojną, wewnętrznymi i zewnętrznymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa narodowego, zamachem stanu i rewolucją, dozwolonymi i niedozwolonymi formami walki, między obrońcami i tymi, którzy burzą prawo międzynarodowe.

Aktualny staje się postulat amerykańskiego sekretarza stanu początku lat 50. Johna F. Dullesa o tym, że

„gospodarka staje się naszą pierwszą linią obrony... Jeśli nie ma stabilności w sektorze gospodarczym, nie można mówić o należytym poziomie bezpieczeństwa nacji”. Z czasem wprowadzono pojęcie bezpieczeństwa ekonomicznego, które szczególnej aktualności nabrało po zakończeniu zimnej wojny i zintensyfikowaniu procesów globalizacji. Pod tym względem coraz bardziej też wzrasta znaczenie warunków handlu i przepływu zasobów – kapitału, technologii, towarów, usług itp. Coraz częściej spory między państwami rozwiązuje się za pomocą stóp procentowych, kursów walut, konkurencyjności gospodarki narodowej na rynkach światowych itp.

Pomijając wiele aspektów, które w rodzimej i zagranicznej geopolityce nie są jeszcze odpowiednio opracowane, za jeden z przejawów wojny hybrydowej w danej sferze uważam sankcje ekonomiczne, na które należy zwrócić uwagę. Można je zdecydowanie nazwać właśnie wojną sankcji, prowadzoną przez ten lub inny kraj albo grupę krajów wobec kraju, który odbierany jest jako przeciwnik, w celu zniszczenia jego gospodarki i zduszenia woli do przeciwstawienia się. Sankcje stały się poważnym i coraz częściej stosowanym instrumentem presji politycznej i ekonomicznej wobec przeciwnika.

Taka wojna, wszczęta przeciwko Rosji przez Zachód jako odpowiedź na jej przeciwstawienie się ekspansji NATO, postrzegana jest jako środek tłamszenia jej woli i izolacji, jakby za karę za powrót Krymu do Rosji i wsparcie dążenia narodu Donbasu do obrony swoich podstawowych interesów. Parafrazując znakomite sformułowanie Carla von Clausewitza „Wojna jest jedynie kontynuacją polityki innymi środkami”, można twierdzić, że sankcje są formą wywoływania i prowadzenia zimnej wojny innymi środkami. Jak jednak pokazało doświadczenie całego okresu obowiązywania sankcji, Rosja dowiodła, że próby zniszczenia gospodarki narodowej i izolacji kraju w ten sposób nie mają perspektyw.

Miękka siła jako poprzedniczka wojny hybrydowej

Jeszcze przed pojawieniem się samego pojęcia wojny hybrydowej w literaturze o tematyce wojskowo-politycznej, literaturze naukowej oraz publicystyce zaczęto stosować pojęcie „miękkiej siły” (*soft power*), obejmujące ogół zasobów i atutów państwa, niezwiązanych z siłą militarną, którą nazywa się „twardą siłą” (*hard power*). Jeśli celem twardej siły jest ukaranie i zastraszenie przeciwnika za pomocą broni, to miękka siła ma na celu przeciągnięcie go na swoją stronę lub przynajmniej zneutralizowanie za pomocą pokojowych, bezkrwawych środków. U podstaw miękkiej siły leży kultura i wartości, idee, symbole, mity itp. Dziś wiadomo, że we współczesnych warunkach procesy określania i transformacji najważniejszych cech oraz priorytetów polityki światowej nie zawsze i niekoniecznie zachodzą z użyciem bomb i bagnetów, na drodze wojennych triumfów i kapitulacji. Radykalne zmiany czasem dają o sobie znać bez jakichkolwiek widocznych sensacji lub, inaczej mówiąc, na geopolitycznym horyzoncie tzw. czarne łabędzie (wg koncepcji Nassima N. Taleba – przyp. tłum.) mogą pojawiać się jakby nieoczekiwanie dla wszystkich podmiotów polityki międzynarodowej.

W tym kontekście miękka siła stała się jedną z części składowych potęgi i możliwości państwa. „Kiedy jesteś w stanie pobudzić innych do tego, by pragnęli tego samego, czego chcesz ty – pisał jeden z autorów tej koncepcji, Joseph Nye Jr. – taniej kosztują cię kije i marchewki, niezbędne do tego, aby popchnąć ludzi w odpowiednim kierunku. Pokusa jest zawsze bardziej skuteczna niż przymus, a wartości takie jak demokracja, prawa człowieka, możliwości indywidualne, są bardzo kuszące. Ale pociąg może zmienić się w odrazę, jeśli w polityce odczuwa się wyniosłość lub fałsz”⁵.

Zauważmy, że miękka siła wcale nie jest wynalazkiem naszych czasów. Propaganda, kłamstwo, dyplomacja, legendy różnego rodzaju, mity, sfalszowane dokumenty typu Donacja

Konstantyna, Testament Piotra Wielkiego i inne, podobne do nich, od niepamiętnych czasów były wykorzystywane przez moźnych tego świata w celu zdobycia i ochrony swojej władzy. Tak na marginesie, Amerykanie podczas podboju Środkowego i Dzikiego Zachodu (*Far West* – przyp. tłum.), wykorzystywali nie tylko karabiny i kolty, ale też środki innego rodzaju w postaci świecidełek i wody ognistej, które były nie mniej skuteczne.

Okazuje się, że są rzeczy, których nie da się wytłumaczyć za pomocą przewagi ekonomicznej *sensu stricto* czy siły militarnej. Wysoki poziom dobrobytu, a nawet ogromna siła militarna nie zawsze i niekoniecznie są gwarantem sukcesu lub zwycięstwa. Jak wiadomo, potężne imperia i cywilizacje swą drogę po równi pochyłej aż do upadku i zniknięcia z areny dziejów historycznych pokonywały u szczytu swojego gospodarczego rozkwitu i materialnego dobrobytu. Również i w naszych czasach absolutna potęga niekiedy okazuje się bardzo nieskuteczna i niezdolna do działania w warunkach, jeśli jej siły ekonomicznej i militarnej nie wspierają odpowiednie ideały, misja, wola. To właśnie te czynniki mogą zapewnić konwersję siły ekonomicznej i zbrojnej w polityczne zyski. Bez nich zdolność do działania giganta na nogach z broni jądrowej lub broni inteligentnej może okazać się nie większa niż giganta na glinianych nogach. Świadczy o tym doświadczenie Stanów Zjednoczonych w Azji Południowo-Wschodniej, na Wielkim Bliskim Wschodzie oraz ZSRR i NATO w Afganistanie itd.

W związku z powyższym warto przypomnieć, że ZSRR, który wydawał się potężnym i niezniszczalnym imperium, upadł bez jednego wystrzału. Przegrał pod wieloma względami zimną wojnę z Zachodem właśnie dlatego, że w warunkach wywoływania rewolucji informacyjno-telekomunikacyjnej w rękach krajów zachodnich znajdowała się potężniejsza broń ideologiczno-polityczna. Znaczącą rolę w rozpadzie radzieckiego systemu i bloku socjalistycznego odegrało ogólnie stopniowe usuwanie żelaznej kurtyny i

przenikanie do krajów socjalistycznych zachodnich idei, zachodnich wartości, podstawowych założeń i stylów życia, typowych dla Zachodu. Zjawisko to rozrastało się na coraz większą skalę pod wpływem nabierającej tempa rewolucji informacyjno-technologicznej w drugiej połowie lat 70., która spowodowała, że tradycyjne metody oraz środki propagandy i kontrpropagandy okazały się nieskuteczne, bezsilne, a nawet kontrproduktywne.

Szczególnie ważne znaczenie dla omawianego punktu widzenia ma to, że w warunkach rewolucji informacyjno-telekomunikacyjnej wiedza i informacja stają się najważniejszymi składnikami siły, bogactwa i władzy. Jak słusznie zauważył Alvin Toffler, maksymalna władza jest dostępna dla tych, którzy są zdolni do użycia wszystkich trzech jej instrumentów, jeśli zaistnieje taka konieczność – siły, bogactwa i wiedzy, „zręcznie łącząc je ze sobą, przeplatając groźbę kary i obietnicę nagrody z przekonywaniem i szybkim zrozumieniem”. Jednocześnie z tych trzech instrumentów władzy coraz większego znaczenia nabiera wiedza, od której stały się zależne siła i bogactwo: „Wiedza przestała być dodatkiem do władzy pieniędzy i władzy siły, wiedza stała się ich istotą. *De facto* jest ich maksymalnym intensyfikatorem. To klucz do zrozumienia nadchodzących metamorfoz władzy, który wyjaśnia, czemu do bitwy o kontrolę nad wiedzą i środkami komunikacji dochodzi na całym świecie⁶. W efekcie wiedza „okazuje się nie tylko źródłem władzy najwyższej jakości, ale także najważniejszym komponentem siły i bogactwa”⁷.

Wiedza i informacja

Wiedza stała się potężną siłą nie sama z siebie, ale w efekcie przekształcenia w informację. Oceniając te procesy i tendencje, wielu badaczy jest przekonanych co do tego, że stopniowo władza przechodzi w ręce tych, którzy tworzą, opracowują i kontrolują wiedzę i informację. Jak słusznie

wskazywał amerykański politolog James Barber, ci, którzy tworzą mity i projekcje współczesnego świata, „realizują władzę, która jest niczym innym jak władzą do określania kierunku rozwoju cywilizacji”⁸. Rzeczywiście, autorzy i propagatorzy informacji, przekształcając się w twórców sensów, mitów, symboli, norm i reguł gry oraz zachowań najszerzych mas całej ekumeny, stają się faktycznymi nośnikami władzy politycznej i gospodarczej. W tym sensie można twierdzić, że znakomitą myśl Francisca Bacona *Wiedza to potęga* można sparafrazować następująco – *Informacja to potęga i władza*.

Takie transformacje stają się coraz bardziej znaczące i aktualne na tle globalnej informacyjno-kulturowej i informacyjno-ideologicznej ekspansji Zachodu. Największą aktywność pod tym względem przejawiają Stany Zjednoczone, które, pretendując do statusu bezwarunkowego lidera współczesnego świata, dążą do zdobycia dominującej pozycji w światowej przestrzeni informacyjnej, ale nie tylko.

Jak zauważył David Rothkopf, dawny współpracownik Billa Clintona, „w epoce technologii informacyjnych głównym zadaniem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych stało się zwycięstwo na rynku światowych potoków informacyjnych. USA powinny zdobyć dominację, podobną do tej, którą kiedyś miała Wielka Brytania na morzu”. Zgodnie z jego słowami, „żeby w przypadku zapanowania na świecie jednego języka stał się nim właśnie angielski; w przypadku przyjęcia wspólnych norm w sferze telekomunikacji i bezpieczeństwa te normy były obowiązkowo amerykańskie; w przypadku wykorzystania w procesie integracji różnorodnych grup społecznych telewizji, radia i muzyki wiodącą rolę odegrały właśnie media amerykańskie; a w przypadku wypracowania wspólnych wartości był przyjęty taki system, w którym Amerykanie rozpoznawaliby siebie”. I w takiej polityce Rothkopf widział dobro nie tylko dla samej Ameryki, ale i całego świata. „To, co

jest dobre dla Stanów Zjednoczonych Ameryki” – twierdził – „jest dobre dla całej ludzkości!”⁹.

W tych samych wojnach hybrydowych ogromnego znaczenia nabierają zagadnienia ich ideologicznych czy też informacyjno-ideologicznych podstaw. Już pierwsi amerykańscy neokonserwatyści nowej fali z lat 80., tacy jak Irving Kristol, Norman Podhoretz, Daniel Moynihan, Jeane Kirkpatrick i in., dystansując się od tradycyjnych konserwatystów, negujących konieczność jakichkolwiek ideologicznych konstrukcji, opowiedzieli się za reideologizacją polityki, za ideologiczną modernizacją strategii polityki zagranicznej USA. Parafrazując przytaczaną już tezę Antonio Gramsci własnymi słowami, ogłosili oni, że do zdobycia władzy i wpływów we wspólnocie światowej, a zwłaszcza do osiągnięcia i utrzymania pozycji liderów lub hegemonii na świecie, należy zapewnić sobie ideologiczną, ideologiczno-informacyjną hegemonię. Ustami Kristola oświadczyli oni, że „polityka nieideologiczna – to polityka bezbronna”¹⁰.

Oczywiste jest, że za główny cel obiera się nic innego jak tylko zmianę samej mentalności, mentalnej lub paradygmatycznej podstawy modelu życia całego niezachodniego społeczeństwa. Wraz z kulturą, ideałami, ideologią eksportuje się i narzuca innym narodom nie tylko formy rozrywki, ale i wartości, wytyczne w życiu, stereotypy, obrazy i filozofię życia.

Odwołam się do następującego przykładu. Były brytyjski premier Tony Blair, usprawiedliwiając udział Wielkiej Brytanii w agresji przeciwko suwerennemu Irakowi, twierdził w szczególności, że w tej wojnie chodzi „nie po prostu o bezpieczeństwo i taktykę wojenną. To bitwa wartości, którą można wygrać w rezultacie zwycięstwa tolerancji i wolności. Afganistan i Irak są obowiązkowymi punktami wyjścia w tej bitwie”. Jednakże sukces w tej bitwie należy łączyć ze śmiałym, konsekwentnym propagowaniem wartości globalnych pod przewodnictwem Waszyngtonu. Z tego powodu, jak mówił

Blair, po ogłoszeniu wojny przeciw terroryzmowi, jako pole bitwy Zachód wybrał nie bezpieczeństwo, a wartości, ponieważ nie da się pokonać fanatycznej ideologii poprzez aresztowania i likwidację jej przywódców, należy zniszczyć wartości tej ideologii. „Możemy zwyciężyć, jeśli dowiedziemy, że nasze wartości są silniejsze, lepsze, sprawiedliwsze od wartości alternatywnych”¹¹. Podstawowy sens takich interwencji zawierał się nie tyle w zmianie ustrojów, ile w zmianie systemów wartości, którymi kierują się określone kraje. „Jeśli chcemy bronić naszego stylu życia, to nie ma alternatywy innej niż walka o niego. To oznacza walczenie o nasze wartości nie tylko w naszych krajach, ale i na całym świecie” – podsumował¹².

Powyższe podejście w wydaniu współczesnych amerykańskich neokonserwatystów nabrało fundamentalistycznego zabarwienia, w odróżnieniu od poprzedników z lat 80. nazywa się ich „neokonami” (*neocons*). Jako główni twórcy ideologicznych podstaw kierunku polityki zagranicznej administracji George’a W. Busha, podjęli się zadania opracowania ideologicznych podstaw polityki eksportu demokratycznej rewolucji i praw człowieka na całym świecie w celu zmiany mentalności i wartości tych krajów, które postrzega się jako obiekt takiego eksportu.

Przy uwzględnieniu wydarzeń i procesów, które wiążą się z realizacją strategii eksportu demokratycznej rewolucji, w wojnach hybrydowych nie obywa się bez gróźb lub faktycznego zastosowania twardej siły. Nie wolno zapominać o tym, że we wszystkich epokach brały górę te idee, które wspierała potęga, zwyciężali uzbrojeni prorocy, którzy zdolni byli do zaangażowania ogromnych sił do realizacji swoich celów. We współczesnych warunkach rzeczywista twarda siła nie straciła na znaczeniu jako kluczowy składnik potęgi państwa, zabezpieczający jego status geopolityczny i wpływy na świecie. Co istotne, w warunkach, ukształtowanych w ciągu minionych dekad, waga czynnika twardej siły w nowych formach i obliczach coraz bardziej wzrasta.

Do swego rodzaju organicznej symbiozy miękkiej i twardej siły doszło w strategii eksportu demokratycznej rewolucji, której oznakami stała się seria wojen, wszczętych przez kraje Zachodu na czele z USA na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, a także arabska wiosna i kolorowe rewolucje w krajach poradzieckich. Zwykle pod przykrywką kolorowych rewolucji i majdanów dokonuje się dobrze przygotowanych i równie dobrze finansowanych przewrotów. Przykłady – rewolucja róż w Gruzji i pomarańczowa rewolucja na Ukrainie w 2004 r., Euromajdan zimą 2013/2014 r. ponownie na Ukrainie, czego rezultatem był zamach stanu, inspirowany *de facto* i wspierany przez kraje zachodnie. I niezależnie od przybierania maski rewolucji narodowej i wypełnienia woli narodu, to wydarzenie można postrzegać jako część wojny hybrydowej przeciwko rzeczywistemu lub wymyślonemu przeciwnikowi.

Wojny, wywołane przez Zachód, arabska wiosna, kolorowe rewolucje zmieniły nie do poznania geopolityczny obraz obu regionów, a także części Europy Środkowo-Wschodniej i Południowego Kaukazu. Jeśli założymy, że za ich główny cel przyjęto wprowadzenie w różnych krajach zachodniego modelu demokracji, to efekt tych działań należy ocenić jako porażkę z katastrofalnymi skutkami. Jeśli uznamy, że głównym celem tych rewolucji było zaprowadzenie stanu chaosu, to niewątpliwie udało się osiągnąć „sukces”. Rzeczywiście, w większości przypadków kraje, na których eksperymentowano eksport demokratycznej rewolucji, stały się areną chaosu i stałych krwawych konfliktów oraz wojen. Ma to logiczne uzasadnienie, ponieważ, jak mówił swego czasu wielki Korsykańczyk, Napoleon Bonaparte, który dobrze rozumiał istotę takich działań, „Za pomocą bagnetów można zrobić wszystko. Nie można tylko na nich siedzieć”.

Oceniając te realia, nieprzypadkowo wielu znanych przedstawicieli amerykańskiego politycznego i intelektualnego establishmentu nazywało George’a W. Busha i niektórych czołowych członków jego administracji rewolucjonistami, a ich

politykę rewolucyjną. Jeden z nestorów dyplomacji światowej Henry Kissinger napisał w nawiązaniu do tej sytuacji: „Wydaje mi się, że neokonserwatyści są bardzo spokrewnieni z trockistami”¹³. A inni amerykańscy politolodzy – Dimitri Simes i R. Ellsworth zauważyli, że operacje USA w Afganistanie i Iraku oparte są na „neotrockistowskiej wierze w permanentną rewolucję (choćby i demokratyczną, a nie proletariacką)”¹⁴.

Chociaż takich ocen nie można odbierać dosłownie, to nie jest to wcale bezpodstawna krytyka przeciwników administracji Busha. W wielu swoich aspektach strategia ówczesnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych rzeczywiście zawierała elementy trockistowskiej teorii permanentnej rewolucji, rozpowszechniania i narzucania coraz to nowym narodom wartości i wytycznych specyficznie rozumianego liberalizmu. Warto zauważyć, że i obecna administracja USA wcale nie odrzuciła wielu założeń tej teorii.

Terrorystyczny wymiar wojny hybrydowej

Jak widać, w tej perspektywie należy omawiać także niektóre odłamy terroryzmu, które opierają się na hasłach eksportu rewolucji islamskiej. Jako uzasadnienie takiej oceny można przytoczyć ten oczywisty fakt, że w dużym stopniu wybuch terroryzmu i jego wypełnianie z poziomu kraju i obejmowanie poziomu międzynarodowego najściślej związane jest z nasilaniem się kulturowo-informacyjno-ideologicznej ekspansji Zachodu, która stopniowo zyskała wsparcie w postaci rozwijających się metod wojskowo-siłowych i innych środków, służących do przekonania narodów Bliskiego Wschodu o bezkonkurencyjności zachodnich wartości, filozofii i stylu życia.

Już w okresie bipolarnego porządku świata za przyzwoleniem i przy wsparciu mocarstw doszło do ukształtowania się nietypowego, równoległego, anonimowego

podmiotu polityki światowej, zdolnego do wywierania istotnego wpływu na strategiczne tendencje geopolitycznego rozwoju współczesnego świata. Siła i niebezpieczeństwo tego nietypowego, agresywnego podziemia świata w postaci różnego rodzaju subnarodowych, narodowych i ponadnarodowych terrorystycznych, kryminalnych i innych ugrupowań oraz organizacji tkwi w tym, że nie uznaje ono powszechnych moralno-etycznych i prawnych norm oraz ograniczeń, które przyjęły się na poziomie państwowym i międzypaństwowym.

Trudność analizy i prawidłowej oceny terroryzmu komplikuje to, że do tej pory nie udało się go precyzyjnie określić jako fenomen społeczno-polityczny, jakie są jego istotne cechy, granice, części składowe, status prawny itp. Istnieje setek określeń dla tego zjawiska, a poświęcona mu literatura liczy tysiące publikacji. Temat ten wzdłuż i wszerz naświetla literatura rodzima i zagraniczna. W tym momencie uznaję za słuszną, by podkreślić, że współczesny terroryzm pod względem swoich celów, metod i środków realizacji jest w pewnym sensie jednym z przejawów asymetrycznej odpowiedzi na agresję zachodnich społeczno-kulturowych, polityczno-kulturowych, demokratycznych wartości i zasad, najbardziej zachodniego modelu życia.

Możliwe, że to odmiana fenomenu, który w literaturze naukowej otrzymał miano małej wojny. Jak zauważył niemiecki badacz M. Goch, mała wojna z natury nie zna granic, w jej ramach puszcza się w ruch wszystkie środki i z charakterystyczną dla niej brutalnością. Nabiera ona cech, które zbliżają ją z fenomenem wojny totalnej – w charakterze wroga występuje tu zbiorowy przeciwnik, który staje się obiektem działań wojennych, a nie tylko jego siły zbrojne¹⁵.

Na tym tle latem 2014 r. na geopolitycznym proscenium Wielkiego Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej pojawił się bezprecedensowy w historii fenomen pod nazwą ISIS –

Islamskie Państwo Iraku i Lewantu*. W sierpniu 2014 r. ISIS ogłosiło powstanie kalifatu islamskiego na dość dużej części terytorium Syrii i Iraku, zachowując nazwę Islamskiego Państwa Iraku i Lewantu. Stopniowo jego przywódcy podejmują działania, zmierzające ku rozszerzeniu swojego wpływu na inne kraje – Libię, Jemen, Arabię Saudyjską, Indonezję, Afganistan i in.

Zasadnicza różnica między ISIS a tradycyjnymi radykalnymi i terrorystycznymi ugrupowaniami polega na tym, że ma ono bazę terytorialną. Mówiąc ogólnie, przywódcy, członkowie i zwolennicy ISIS reprezentują tę część wspólnoty terrorystycznej, która wyszła z podziemia i otwarcie, nachalnie i agresywnie poinformowała cały świat o swoim istnieniu, motywach swoich działań i priorytetach jako państwa, bazującego na ideologii terroru. Oczywiście, w rzeczywistości mowa tu o kwazipaństwie, które jego przywódcy próbują przekształcić w realne państwo z odpowiednimi atrybutami, strukturami, zasadami i organami władzy.

Świadczy o tym dokument pod nazwą Zasady zarządzania ISIS, który znalazł się w posiadaniu mediów. Zgodnie z informacją brytyjskiej gazety „The Guardian”, dokument stanowi zbiór specyficznych ustaw o polityce międzynarodowej, propagandzie krajowej i zagranicznej, kontroli nad ropą, gazem i w innych sferach gospodarki kalifatu¹⁶.

Nie ulega wątpliwości, że niezależnie od tego, jakie oblicza przybierałoby Państwo Islamskie, to udowodniło ono swą

* Należy zauważyć, że powstanie tego kwazipaństwowego organizmu ogłoszono w październiku 2006 r. w Iraku pod nazwą Islamskie Państwo Iraku. W jego utworzeniu główną rolę odegrała iracka Al-Kaida. W 2011 r. wraz z rozpoczęciem konfrontacji zbrojnej w Syrii przy wsparciu Al-Kaidy powstała antyrządowa organizacja terrorystyczna Dżabhat an-Nusra. W kwietniu 2013 r. Państwo Islamskie i Dżabhat an-Nusra połączyły się w jedną organizację dżihadystów, która otrzymała nazwę Islamskie Państwo Iraku i Lewantu. Jednakże już w listopadzie 2013 r. między ISIS i Al-Kaidą doszło do rozłamu na tle kilku kwestii, u podstaw którego, jak uważa się, leżały osobiste ambicje ich liderów.

zdolność do korzystania z osiągnięć współczesnej cywilizacji technogennej, wykazało się umiejętnością szybkiego i efektywnego opanowywania ich oraz intelektualnego przechytrzenia służb specjalnych wielkich państw, dysponujących ogromnymi możliwościami. ISIS połączyło najnowocześniejsze technologie wyniszczania, oparte na fundamentalizmie i fanatyzmie, czy to islamskim, świeckim czy jakimkolwiek innym. Państwo Islamskie, wykorzystując specjalne metody i sposoby propagowania swoich idei i celów, mobilizacji zwolenników za pomocą elektronicznych środków masowego przekazu i sieci społecznościowych, dąży do realizacji własnej strategii eksportu rewolucji islamskiej z terroryzmem w środku.

W świetle powyższego można wyciągnąć wniosek, że nowy ład świata budowany jest nie w atmosferze inspiracji, płynącej z ogólnoswiatowego triumfu demokracji, ale w warunkach niestałości, nieokreśloności, w obliczu nowych form konfliktów, wojen, terroru, które na swoich skrzydłach przyniosła nauka, najnowsze technologie i postęp. W tym sensie potwierdza się prognoza Winstona Churchilla, który mówił, że kamienny wiek może jeszcze powrócić do nas na promieniejących skrzydłach nauki. W najbliższej perspektywie świat wcale nie przekształci się w jakieś wspólne uniwersum, gdzie będzie panować pokój i zgoda między narodami, pozostanie on wspólnotą mnóstwa konkurujących i wzajemnie oddziałujących na siebie, skonfliktowanych i współpracujących ze sobą państw, narodów, kultur, wyznań, unii, koalicji itd.

-
1. Por.: *Mueller J.* Retreat from Doomsday: The obsolescence of major war. NY, 1989.
 2. *Boniface P.* The Proliferation of States // The Washington Quarterly. Spring 1998. Vol. 2. № 3. P. 110.
 3. Zob.: *Гаджиев К.С.* Геополитические горизонты России: Контуры нового миропорядка. 2-е переработанное и дополненное издание. М., 2011.
 4. Zob.: *Полунин А.* НАТО: курс на гибридную войну. Что дает альянсу новая стратегия борьбы с Россией? // Свободная пресса // <http://svpressa.ru/politic/article/137300/>

5. Най Дж. «Мягкая» сила и американско-европейские отношения // Свободная мысль. 2004. 12 сентября; *Нью Дж., Jr. Soft power // Foreign Policy. №80. 1990. Autumn. P. 167.*
6. Тоффлер Э. Метаморфозы власти. Знание, богатство и сила на пороге XXI века. М., 2002. С. 40.
7. Там же.
8. Barber J. The Puls of politics: electing presidents in the media age. NY, London, 1980. P. 3.
9. Rothkopf D. In Praise of Cultural Imperialism // Foreign policy. 1997. Summer. №107. P. 40.
10. Commentary. February 1984. P. 45.
11. Blair T. A Battle for global values // Foreign affairs. 2007. January/February // <http://www.feelingeurope.eu/Pages/A%20battle%20for%20global%20values.html>
12. Ibid.
13. The Times. 2004. 19 October.
14. Саймс Д., Элсуорт Р. Мораль американского реализма // Россия в глобальной политике. № 1. 2005. Январь-февраль. С. 96.
15. Hoch M. Krieg und Politik im 21. Jahrhundert // Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung Das Parlament, 2001. 11 Mai. S. 19.
16. У ИГИЛ обнаружены «Принципы управления» // <http://vz.ru/world/2015/12/7/782398.html>

Słowa kluczowe: wojny hybrydowe, miękka siła, twarda siła, wiedza i informacja.



Punktowy kalifat w Europie



Armen Oganessian

Redaktor Naczelny czasopisma
„Miejdunarodnaja Żyźń”

oganessian@interaffairs.ru

Kopiowanie amerykańskiego modelu tygła narodów drogo kosztuje Europę. Dziś widać wyraźnie, że chociaż Europa należy do świata zachodniego, to wyróżnia ją pewna odrębność,

która przejawia się w szczególnej mocy przyciągania i odrzucania innych kultur oraz cywilizacji. Niemniej jednak zamęt i wahania na najwyższych szczeblach władzy w Europie w kwestiach migracji stanowią poważne zagrożenie dla jedności Unii Europejskiej. Angela Merkel, która stanęła w obronie maksymalnej otwartości i tolerancji wobec nowej fali przybyszów, nie tak dawno uznała porażkę polityki wielokulturowości. Jeśli więc tak wygląda sytuacja, to jaka może być przyszła polityka wobec milionów imigrantów, którzy osiadają w Europie? Berlin nie ma odpowiedzi na to pytanie.

Bruksela, która w okresie „spokojnej egzystencji” starała się wypracować wspólne podejście do problemu imigracyjnego, dziś nawet nie podejmuje próby okiełznania tego tematu, rozumiejąc, że nie może wypisać jednej recepty bez wywołania przy tym fali oburzenia. Swego czasu Niemcy, podobnie jak i wiele innych krajów Europy Zachodniej, wyznawały ideologię „trzech A” w stosunku do wychodźców z krajów Trzeciego Świata. Uważano, że muzułmańscy imigranci najpierw powinni się adaptować, potem asymilować, wreszcie podlegać absorpcji, czyli całkowitemu wchłonięciu przez nowe dla nich społeczeństwo. Tak się nie stało z wielu przyczyn. Dość powiedzieć, że dziś co czwarty przedstawiciel społeczności tureckiej, mieszkający w Niemczech, nie zna języka niemieckiego, a co drugi – w ogóle nie ma kontaktu z Niemcami. Dyrektywa UE o prawie do łączenia rodzin przekreśliła nadzieje pokładane w

małżeństwach mieszanych: mężczyźni woleli zapraszać krewnych i narzeczone ze swojej ojczyzny.

Utworzenie monoetnicznych i monowyznaniowych społeczności, *de facto* zamkniętych enklaw, sprzyjało przyzwoleniu na budowanie meczetów przez muzułmanów. W roli głównego sponsora meczetów, powstających w całej Europie, wystąpiła Arabia Saudyjska. W jednym z badań Instytutu Orientalistyki Rosyjskiej Akademii Nauk mówi się, że „Meczety stały się ośrodkami odizolowania muzułmanów od społeczeństwa Europy Zachodniej. Wszystko to działo się w ramach praw i wolności, przewidzianych przez demokratyczne konstytucje Europy Zachodniej”¹. Edukacja młodzieży, kursy studiowania Koranu, rozwiązywanie sporów między muzułmanami, między gospodarzami i pracodawcami, między członkami gmin muzułmańskich i władzą – wszystkie te sprawy rozwiązywane były wewnątrz enklaw, w których niepodważalnym i ostatecznym autorytetem jest imam. We wszystkich prawie krajach Europy Zachodniej zaczęły działać sądy szariackie, które „całkowicie rządzą w muzułmańskiej diasporze, spychając na margines państwowe organy wymiaru sprawiedliwości. Szariackie sądy w Europie finansuje przede wszystkim Katar”². W efekcie w Europie zrodził się wyrazisty termin określający zamknięte społeczności muzułmanów – punktowy kalifat.

Próby zasymilowania i westernizacji muzułmańskich imigrantów zakończyły się fiaskiem. „To właśnie na początku nowego stulecia w Europie Zachodniej pojawiło się trzecie, a nawet czwarte pokolenie gospodarzów, na którego integrację liczyły władze UE. Potomkowie muzułmańskich imigrantów, którzy korzystali z licznych ulg i przywilejów państw ich przyjmujących, zaczęli coraz częściej odmawiać uczenia się lokalnych języków, partycypowania w kulturze europejskiej, demonstrując przy tym swoje przywiązanie do Koranu i wspólnoty muzułmańskiej, *ummy*”³.

Tuż po II wojnie światowej do Europy Zachodniej przybywało ok. 60-70 tysięcy imigrantów rocznie, głównie z krajów muzułmańskich, a pod koniec stulecia – od 700 tysięcy do 1 miliona. Imigranci w stosunku do całkowitej liczby ludności w 2000 r. stanowili 10,3%, w 2013 r. ich liczebność sięgnęła prawie 15%, a dziś, po wiadomych wydarzeniach, mogła znacząco wzrosnąć. Wszystkie te okoliczności

zmuszają cały szereg państw członkowskich Unii Europejskiej do zajęcia twardego stanowiska wobec problemu migracji. Szef rządu słowackiego Robert Fico oświadczył niedawno w wywiadzie: „Jeśli wpuścilibyśmy do kraju kilka tysięcy osób zgodnie z kwotami, miejscowa ludność nie przyjęłaby ich dobrowolnie. Trzeba byłoby organizować dla nich specjalne miejsce, gdzie mogliby stworzyć własny świat ze swoją przestępczością, bezprawiem i bezrobociem”⁴. Fico uważa, że proces migracyjny, który wymknął się spod kontroli, niesie ze sobą poważne zagrożenie terrorystyczne. Powołuje się on jednocześnie na niemieckie służby specjalne, które przyznały, że zagrożenie atakami terrorystycznymi jest dziś jeszcze wyższe, niż w okresie zamachu na wieże WTC w Nowym Jorku. Napaści w Kolonii, jak uważa premier Słowacji, wyraźnie dają do zrozumienia, że mamy do czynienia z irracjonalnym zachowaniem imigrantów. Według Roberta Fico, „najlepszy środek prewencji to niedopuszczenie do powstania zamkniętej społeczności”. Polityk uważa, że „cała społeczność muzułmańska stanowi poważne zagrożenie dla europejskiego stylu życia”, dochodzi on też do smutnego wniosku: „Nie możemy pozwolić na to, żeby do Słowacji przyjechało kilka tysięcy imigrantów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Jak pokazało doświadczenie innych państw europejskich, integrowanie ich z innym środowiskiem nie jest możliwe”.

Szef gabinetu ministrów Słowacji, oczywiście, ryzykuje, nazywając rzeczy po imieniu. Jeden z moich niemieckich kolegów niedawno zauważył: „W Niemczech tych, którzy nie podzielają stanowiska Merkel w sprawie imigrantów, nazywa się faszystami”.

Większa część imigrantów to młodzi mężczyźni w wieku od 25 do 35 lat, przy czym młodzi mężczyźni stanowią blisko 80% wszystkich imigrantów. Swoisty ich portret rysuje Robert Fico: „Zwykle to dobrze ubrani ludzie z kartami kredytowymi, którzy niewiele mają wspólnego z imigrantami, uciekającymi przed głodem i pragnieniem. Zakładam, że wśród nich są i osoby potrzebujące pomocy, której my im udzielimy, w szczególności chodzi tu o chrześcijan z Syrii, których życie znalazło się w niebezpieczeństwie”.

Należy powiedzieć, że w wielu państwach europejskich przychylniej traktuje się chrześcijan, uciekinierów z Bliskiego Wschodu, którzy przeżyli katastrofę wcale nie mniejszą, a może

nawet i większą, niż uchodźcy będący muzułmanami. To przecież właśnie gminy chrześcijańskie doznawały najcięższych prześladowań na tle religijnym. Jednocześnie uchodźcy chrześcijańscy z punktu widzenia etnokulturowego nie stwarzają szczególnych problemów dla Europejczyków. Co więcej, świecka Europa może mieć nadzieję, że to właśnie uchodźcy, którzy ucierpieli z powodu wiary, jeśli nie odrodzą, to przynajmniej przypomną Europejczykom o korzeniach ich cywilizacji. Przecież do tej pory obraz relacji wyznaniowych między rdzennymi mieszkańcami i muzułmanami wyglądał, delikatnie mówiąc, niepoprawnie: w Niemczech 500 tysięcy etnicznych Niemców przyjęło islam, we Francji zaś – 300 tysięcy rdzennych Francuzów. To daje ekspertom podstawę do wyciągnięcia następującego wniosku: „Europejskie chrześcijaństwo (przede wszystkim katolicyzm i protestantyzm) faktycznie przegrywa”. Były prezydent Libii Muammar Kaddafi swego czasu także wzywał Włochów do przejścia na islam.

Oczywiście, dziś wśród całej rzeszy optymistycznie nastawionych ekspertów panuje opinia, że Europa jest silna, bogata, zdolna „przetrawić” i uporać się z potokiem obcej masy uchodźców. Jednak historia zna inne przykłady, kiedy to silniejszy nie zawsze zwyciężał:

„23. I oto jeszcze w ciągu tego roku wyruszyło przeciw niemu wojsko Aramu. Wkroczywszy do Judy i do Jerozolimy, wyniszczyli z ludu wszystkich jego naczelników, a całą swą zdobycz wysłali do króla Damaszku. 24. Choć wojsko Aramu weszło z małą liczbą żołnierzy, Pan jednak oddał mu w ręce wielkie mnóstwo wojska, ponieważ [mieszkańcy Judy] opuścili Pana, Boga swych ojców. (2 Księga Kronik, Rozdział 23, 24).

1. <http://sov-europe.ru/2014/1/Starkenkov.pdf>
2. Tamże.
3. Tamże.
4. Hospodarske Noviny. 11.01.2016.

Słowa kluczowe: imigracja, Unia Europejska, punktowy kalifat, A. Merkel, R. Fico, uchodźcy chrześcijańscy, koniec wielokulturowości.



Rozważania na temat neoeurazjatyckiej tożsamości Rosji



**Michaił
Tytarenko**
Akademik RAN



**Władimir
Pietrowskij**
dr. hab. nauk
politycznych
petrowsky@gmail.com

Rozpoczęcie przez Rosję realizacji strategicznego kursu obrotu w stronę Wschodu zaktualizowało debatę naukową i społeczno-polityczną na temat euroazjatyckiego samostanowienia naszego kraju, odpowiedniego ujęcia eurazjatyckiej tożsamości Rosji. Naszym zdaniem, prawdziwe znaczenie filozoficzne, geoeconomiczne i geopolityczne rosyjskiego eurazjatyizmu wszyscy powinniśmy jeszcze zdefiniować i zrozumieć.

Jak podkreślał Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin, „eurazjatyzm jest tradycją naszej myśli politycznej. Został zakorzeniony w Rosji od dawna, a teraz nabiera zupełnie nowe brzmienie, zwłaszcza w związku z nasileniem się procesów integracyjnych na obszarze poradzieckim. Ponadto, ze strefy filozofii politycznej to pojęcie faktycznie już zostało przeniesione na płaszczyznę polityczną, do porządku dziennego bieżącej pracy”¹.

Przy tym aktualizacja rosyjskiego eurazjatyizmu na pewno wymaga pewnej dygresji historycznej i filozoficznej, co z kolei narzuca konieczność dodania wyczerpującego komentarza

W lutym 2016 r. M. L. Tytarenko odszedł. Niniejszy tekst jest ostatnim artykułem, nad którym pracował Michaił Leontjewicz, przygotowując go dla naszego czasopisma.

merytorycznego – w ramach możliwości stosowania – do pojęcia „eurazjatyizmu”. Sytuację komplikują historia powstania oraz ewolucja tego terminu w latach 20-30-ch ubiegłego wieku, walka ideowo-polityczna, jak również spory między różnymi grupami wśród rosyjskich emigrantów w Europie (Praga, Paryż, Berlin, Sofia) i Azji (Harbin, Shanghaj). Spory te były odzwierciedleniem skomplikowanych relacji przedstawicieli patriotycznie nastawionej dawnej rosyjskiej elity, którzy opuścili Ojczyznę, do radzieckiej rzeczywistości tych czasów i jednocześnie poszukiwaniem dróg do dialogu.

Celem naszego zadania nie jest opis historii powstania tego terminu ani jego interpretacji w latach 20-30-ch XX wieku w pracach wybitnego uczonego, księcia N. S. Trubeckoja, profesorów P. N. Sawickiego, L. P. Karsawina, G. W. Wiernadskiego, następnie w latach 1960-1980-ch w pracach L. N. Gumilowa. Istnieje bardzo bogata literatura poświęcona temu zagadnieniu. Na początku lat 1990-ch, po rozpadzie Związku Radzieckiego, szereg pomysłów kreatywnych oraz opierających się na prymacie państwa, które to pomysły zostały opracowane przez Euroazjatów z lat 1920-1930-ch, podchwycono, nadano im nowe ujęcie, te intencje stały się bodźcem do powstania różnych nurtów *nowego eurazjatyizmu*, wśród jego przedstawicieli w Rosji można wyliczyć nazwiska A. G. Dugina, S. A. Panarina, M. L. Tytarenki, G. A. Jugaja. Szczególne miejsce wśród zwolenników tego nurtu ideowo-politycznego zajmuje eurazjatycki projekt Prezydenta Kazachstanu N. Nazarbajewa.

Interesuje nas istota nowego eurazjatyizmu, który został bardzo aktualnym przedmiotem dyskusji ideowo-politycznych po rozpadzie Związku Radzieckiego oraz poszukiwań idei narodowej, która mogłaby służyć spójności i podnoszeniu suwerennej Rosji w warunkach ostrej ekspansji cywilizacyjno-kulturowej Zachodu. Ta ekspansja doprowadziła do poważnej erozji samodzielnej tożsamości cywilizacyjno-kulturowej, apolityzacji, duchowej depresji rosyjskiego i innych narodów Federacji Rosyjskiej, powstania idei lokalnego separatyzmu, regionalnego izolacjonizmu, a także do zrodzenia się i zaostrzenia napięć międzyetnicznych.

Zagospodarowując przez wieki surowe przestrzenie Eurazji, naród rosyjski wraz z innymi licznymi narodami Rosji zgromadził unikalne doświadczenie w zakresie zagospodarowania ogromnych obszarów i ich bogactw naturalnych oraz wraz z tym stworzył najbogatsze co do treści i różnorodności form kulturę i cywilizację, które tworzą najbardziej korzystne przesłanki naturalno-historyczne nie tylko do przetrwania w niekorzystnych i surowych warunkach przyrodniczo-klimatycznych, lecz także do rozwoju każdego podmiotu narodowo-etnicznego, który urządził się na tym terenie oraz w tym kraju, w oparciu o dobrosąsiedzkie istnienie, współpracę, wspólny rozwój, wzajemną pomoc, wzajemne oddziaływanie na siebie, wzajemną naukę oraz rywalizację niekonfrontacyjną – współzawodnictwo. W sumie to ogromny i nieoceniony wkład narodu rosyjskiego, narodów Rosji do światowej cywilizacji.

Właściwe dla narodu rosyjskiego pozytywne cechy – wielkoduszność, przyjazność, szerokość poglądów, dobroduszość, dostojność, otwartość, niechciwość – są odpowiednim odzwierciedleniem w moralnej i intelektualnej naturze i kulturze cech swojej naturalno-historycznej epopei.

Rosyjska idea to idea zachowania, rozwoju i pomnażania dobrych stron kultury politycznej, gospodarczo-bytowej, codziennej i psychologii narodu rosyjskiego, jego adaptacji do geopolitycznych eurazjatyckich cech lokalizacji i różnorodności cywilizacyjnej, którą tworzą przecinające się w tej części Eurazji potężne linie siłowe szeregu kultur i religii: chrześcijańskiej we wszystkich jej postaciach, muzułmańskiej, szamańskiej, buddyjskiej, konfucjańsko-taoistycznej, żydowskiej i innych.

Narodowa świadomość obywateli Rosji i jej superetnosu – Rosjan nie może nie uwzględniać również tego niewzruszonego faktu, że ruska i rosyjska cywilizacje wyrobiły się, rozwijają się i wykazują swoje życiodajne działanie na tej przestrzeni geopolitycznej, gdzie przecinają się i wzajemnie wpływają na siebie wielkie megacywilizacje: wielkorusyjska, słowiańska, bizantyjska, romańsko-germańska, ugrofińska, muzułmańska, chińska, indyjska, turecko-mongolska, a także cywilizacje ponad setek

małych rdzennych ludów, żyjących w dorzeczu Wołgi, na Uralu, na Syberii, na Dalekim Wschodzie i w północnych regionach.

Wszystko to zrodziło w noosferze potężne pole oddziaływania wzajemnego, wzajemnej nauki oraz symbiozy i syntezy etno-socjalno-kulturalnej, konwergencji kulturowej, które nadały kulturom rosyjskiej i rosyjskiej, czyli skupisku osiągnięć wszystkich kultur zamieszkujących Rosję narodów, unikalne cechy cywilizacyjne, które właśnie definiuje termin „eurazjatyzm”.

Zgodnie z powyższym to byłoby błędne – przeciwstawienie pojęć „rosyjska idea” i „nowoczesny, czyli nowy eurazjatyzm”, ponieważ rosyjska idea jest potężnym prętem, życiową arterią eurazjatyizmu. Należy, niestety, przyznać, że sam termin „eurazjatyzm” może wydawać się dość jednostronnym, bo przy powierzchownym spojrzeniu odzwierciedla tylko jeden aspekt tego zjawiska – lokalizację, miejsce, gdzie powstał ten fenomen kulturowo-cywilizacyjny i duchowy. To rodzi różnego rodzaju spory, które najczęściej dotyczą jedynie niektórych drugoplanowych aspektów tak wyjątkowego zjawiska.

Co właśnie oznacza pojęcie „eurazjatyzm”? Jakie są jego cechy charakterystyczne i czym się różni się od „rosyjskiej idei”? Niektórzy naukowcy protestowali przeciwko zastąpieniu pojęcia „rosyjska idea” terminem „eurazjatyzm”, ponieważ, ich zdaniem, prowadzi to do rozpuszczenia narodu rosyjskiego w nieokreślonej masie mieszkańców Rosji. Z drugiej strony, bardzo istotna w tym kontekście wydaje się uwaga Je. I. Piwowara, iż termin „rosyjski świat” obejmuje wielowymiarowy fenomen kulturalno-społeczny, który jednoczy właściwie Rosję i związane z nią pole cywilizacyjne².

Krytycy koncepcji eurazjatyizmu – jako paradygmatu rozwoju Rosji – z obozu „Europeistów” próbują ją zdyskredytować, powołując się na historyczny przykład eurazjatyizmu, powstałego po I wojnie światowej w latach 1920-1930-ch i mającego wyraźnie antyzachodni charakter. Ale ten antyokcydentalizm wynikał z sytuacji tych czasów.

1. Główną cechą eurazjatyizmu jest uznanie specyfiki geograficznego „miejsca-rozwoju”³, położenia międzynarodowego

i pochodzenia historycznego cywilizacji rosyjskiej, której podstawą i trzonem jest kultura ruska, a językiem komunikacji jest język rosyjski.

2. Eurazjatyzm uznaje policentryzm za zasadę ogólnometodologiczną⁴, interakcję, wzajemne uzupełnianie się kultur, relacji ich wzajemnego oddziaływania i wzajemnej nauki. Według koncepcji eurazjatyizmu, relacje między wszystkimi kulturami są budowane w poziomie na zasadach soborowości, równorzędności, symfoniczności i uznania wyjątkowości wszystkich kultur narodowych grup etnicznych, liczących nawet kilka tysięcy osób⁵.

3. Euroazjatycka zasada wzajemnej relacji kultur opiera się na ich harmonicznej interakcji. W tym zakresie eurazjatyzm pokrywa się z konfucjańskim podejściem do kulturowego rozwoju, harmonii różnorodności (*he er butun*) i taoistyczną dialektyką interakcji przeciwnych zjawisk w naturze i kulturze (*he er er i, i feng wei er*) – fuzji przeciwieństw do całości oraz rozdzielenia jednego na nowe przeciwieństwa⁶.

4. Właściwy dla eurazjatyizmu jest szereg prawidłowości kształtowania się kultur na podstawie zasad zbieżnej syntezy, wzajemnego oddziaływania i wzajemnej nauki. Z punktu widzenia swojej struktury jest on całokształtem wielowarstwowym, polietnicznym, policywilizacyjnym, zapewniającym współistnienie różnych grup etnicznych i różnych kultur zarówno w ramach jednego państwa, jak i w skali globalnej.

Zjawisko eurazjatyizmu w swej istocie zawiera elementy, które są właściwe nie tylko dla kultur narodów Eurazji. Eurazjatyzm, w przeciwieństwie do eurocentryzmu, pochodzi z równości i poziomej struktury wzajemnych relacji między różnymi kulturami, podczas gdy eurocentryzm pochodzi z pionowych wzajemnych relacji kultur, uznania jednej kultury za wyższą, innych zaś za niskie. Strategia eurocentryzmu rozważa asymilację innych kultur i wymieranie unikalnych małych kultur jako normalne i nieuniknione zjawisko. Ona wymaga zamiany oryginalnych systemów wartości kulturalnych na pewne „uniwersalne”, w istocie, na wartości zachodniej kultury masowej.

Pod pretekstem „wchodzenia do cywilizacji światowej” rosyjscy eurocentryści dążą do demoralizacji duchowych zasad kultury ruskiej, słowiańskiej, rosyjskiej, rozmycia duchowości kultury rosyjskiej. W wymiarze politycznym i ekonomicznym pod tym samym pretekstem chcą osłabić polityczną jedność i wewnętrzną stabilność Rosji jako państwa wieloetnicznego i wieloreligijnego, jednolitego, spójnego.

Ta sama kwestia miała miejsce w dyskusjach i konfrontacji politycznej okcydentalistów – zwolenników europeizacji Rosji – i słowianofilów, a następnie poczwienników – zwolenników prymatu państwa (od ros. *poczwa* — gleba, tu zaś przenośnie chodzi o lud. – *Uwaga tłumacza*), który podkreślali szczegółowy, niepowtarzalny charakter kultury rosyjskiej jako symbiozy, syntezy wielu kultur i doświadczeń historycznych wielu narodów, historycznie zamieszkujących lub przebywających na terytorium Rosji i sąsiednich terenach.

Dziś natomiast chodzi przede wszystkim o zbieżne połączenie i syntezę swoistej rosyjskiej słowiańskiej kultury z zapożyczoną od Bizancjum wraz z chrześcijaństwem potężną warstwą kultury humanitarnej i politycznej, a także z kulturami ludów ugrofińskich, tureckich i mongolsko-tatarskich, za pośrednictwem których Rosja pośrednio przyjęła również fragmenty kultury materialnej i politycznej Chin i Indii⁷.

W związku z tym Georgij Wiernadski pisał: „Naród rosyjski otrzymał dwa bogate historyczne spadki – mongolski i bizantyjski. Mongolskim dziedzictwem jest państwo eurazjatyckie. Bizantyjskie dziedzictwo to państwowość prawosławna. Oba początki ściśle połączone między sobą w historycznym rozwoju narodu rosyjskiego. Ale, rozplątując nici tego rozwoju, należy pamiętać o obecności obu początków i dostrzegać wpływ tego i innego. Częściowo stosunek między wpływami mongolskim a bizantyjskim w rosyjskiej historii jest stosunkiem między wymiarem faktu a wymiarem pomysłu”⁸.

A idąc jeszcze dalej, N.S. Trubeckoj twierdził, na przykład, co następuje: „Prawie cały obszar współczesnego ZSRR niegdyś stanowiła część mongolskiej monarchii, założonej przez wielkiego

Czyngis-chana. Przyłączenie do ZSRR Chiwy i Buchary, które utrzymywały ułudną samodzielność za czasów ostatnich rosyjskich cesarzy, oraz ogłoszenie republiki radzieckiej w Mongolii są kontynuacją i wzmocnieniem historycznego związku Rosji z monarchią Czyngis-chana. Na tej samej drodze można przewidzieć z całą pewnością w przyszłości również przystąpienie chińskiego Turkiestanu. Tak więc, w perspektywie historycznej to nowoczesne państwo, które można nazwać zarówno Rosją, jak i ZSRR (sprawa nie tkwi w tytule), jest częścią wielkiej mongolskiej monarchii, założonej przez Czyngis-chana⁹⁹.

Należy szczególnie podkreślić, że współczesny rosyjski eurazjatyzm to obiektywny fakt planetarny, rzeczywistość geograficzna, humanitarna i społeczna, odbijająca położenie geopolityczne i globalne Rosji. Rosja, jak wiadomo, obejmuje części europejskiej i azjatyckiej przestrzeni oraz łączy je w Eurazji, zawiera tudzież w swojej sferze elementy kultur europejskich i azjatyckich i syntetyzuje kulturę duchową najwyższej jakości antropokosmicznej.

Genetycznemu kodowi rosyjskiej Eurazji odpowiada pewien typ światopoglądu, który jest mocno zawarty w idei nowego eurazjatyizmu. Ona istniała zawsze, od narodzin Rosji, jednak proces jej uświadomienia sobie był własnością małego kręgu myślicieli i, niestety, w swoim prawdziwym sensie ona tkwiła na poziomie podświadomości narodu lub była wyrażona w nieodpowiednich formach religijnych, była podporządkowana przez napływowe spekulacyjne doktryny polityczne, jeździła po niej europocentrycznie nastawiona, jednostronnie w kierunku Zachodu zorientowana władza.

Obecnie te doktryny wygasły i idea eurazjatyizmu w odnowionej postaci wychodzi na powierzchnię świadomości rosyjskich grup etnicznych. Podmiotami jej odrodzenia, kategoryzacji i zakorzenienia w tle narodowym występują przedstawiciele krajowej elity naukowej i duchowej – dziedzice wybitnych myślicieli rosyjskiego eurazjatyizmu filozoficznego i religijnego.

Dla Rosji idea nowego eurazjatyizmu jest kluczem do rozwiązania problemu nie tylko geopolitycznej, lecz duchowo-

humanistycznej samoidentyfikacji narodu rosyjskiego i ujawniania duchowej tajemnicy cywilizacji rosyjskiej, jej teleologii i tworzących zasady podstaw, bez czego ona może być traktowana jedynie jako epigon, wtórny produkt cywilizacji romano-atlantycznej. Idea nowego rosyjskiego eurazjatyizmu nadaje kulturze rosyjskiej nowe siły przyciągające do jej pola inne kultury narodów Rosji, otwiera dla nich nowe horyzonty współrozwoju, wzajemnej pomocy i współpracy ludzi i narodów Rosji, uwalnia potencjał współpracy na podstawie świadomości wspólnoty losów historycznych.

Idea nowego eurazjatyizmu w statusie *powszechnej zasady eurazjatyizmu* ma nie tylko czyste ruskie i rosyjskie, lecz również globalne cechy. Eurazjatyzm pokazuje alternatywę dla wchłaniania niektórych kultur, cywilizacji i grup etnicznych przez inne, staje się jedną z kluczowych idei utworzenia przyszłego nowego porządku planetarnych relacji międzycywilizacyjnych, zapewniających ochronę środowiska kultur i cywilizacji, zachowanie różnorodności etnicznej i cywilizacyjnej. Twierdząc to, eurazjatyzm służy czynnikiem rozwoju światowego i kładzie nacisk, jeśli chodzi o zrozumienie historycznego postępu, właśnie na równoprawność drogi każdego narodu, poszanowanie jego wyboru i wzajemne wzbogacanie różnych kultur.

Nowy eurazjatyzm występuje jako nabywca, następca i stróż wielkich humanistycznych tradycji sobornych kultury rosyjskiej. Daje możliwość przezwyciężyć odwieczną polaryzację na linii Wschód – Zachód, Północ – Południe i otwiera drogę dla dobrobytu wszystkich narodów na przestrzeni Eurazji. Nowy eurazjatyzm niesie w sobie unikatowy mechanizm zbieżności, uzgodnienia, współrozwoju i współprosperowania kultur azjatyckiej i europejskiej, który podnosi, ożywia i uduchowia głębokie tradycje narodowe, ujawnia ich początki, pokazuje ich jedność i różnicowanie oraz kształtuje sposoby ich współbrzmienia.

Jeden z założycieli eurazjatyizmu z lat 1920-1930-ch książkę N. S. Trubeckoj scharakteryzował istotę eurazjatyizmu jako odbicie wspólnoty losów narodów, zamieszkujących Eurazję: „W euroazjatyckim braterstwie narody są ściśle związane ze sobą

nie z tego czy innego jednostronnego szeregu znamion, lecz zgodnie ze wspólnotą swoich losów historycznych. Eurazja tworzy geograficzną, ekonomiczną i historyczną całość. Losy narodów Eurazji splecione ze sobą. Trwale zwinęły się w wielgachny kłębek, który już nie da się rozpuścić...”¹⁰.

W wymiarach teoretycznym i praktycznym nowy eurazjatyzm niesie kod genetyczny całej euroazjatyckiej kultury, uziemia go w etnicznym tle i rzeczywistości cywilizacyjnej („lokalizacja”, „miejsce-rozwoju” cywilizacji) i w ten sposób desakralizuje świętą tajemnicę duchowego jądra systemów cywilizacyjnych, pokonuje, „zdejmuje” odruch zamkniętości i predysponuje do otwartości, gwarantując przy tym bezkonfliktowość, zachowanie i dobrobyt każdej kultury etnicznej.

Te prawidłowości eurazjatyizmu są wyraźnie widoczne również w kulturze Chin, począwszy od starożytności. Na przykład, są one odzwierciedlane w konfucjańskich ideach poświęconych ludzkości, pilności, życzliwości, zasadzie „nie rób innym tego, czego nie chcesz sobie”, a także i w dziesięciu zasadach Mo-tzu, takich jak „powszechna miłość i wzajemne korzyści”, „przeciwko marnotrawstwa za oszczędność wydatków”, „silny pomaga słabym”, „sprawiedliwość i korzyści [dla społeczeństwa]” itp.

Nowoczesność zasygnalizowała ich w ogłoszonej w latach 80-90-ch XIX w. zasadzie *jang-u* (połączenie doskonałej duchowo-moralnej kultury Chin z „zamorską technologią i techniką”), w kształtowanej przez Sun Yat-sena na początku XX wieku zasadzie twórczego zapożyczenia obcego doświadczenia – *huasi* („chinizacja wszystkiego zachodniego”), w budowaniu obecnie „socjalizmu z chińską specyfiką” w oparciu o otwartość, reformy i unowocześnienie, wraz z „budową socjalistycznej kultury duchowej” i „stworzeniem człowieka z materiału wysokiej duchowości”.

Wszystko to potwierdza planetarny obiektywizm eurazjatyizmu, jego globalny charakter, pokazuje, że dla duchowej kultury Chin, Indii i innych naszych azjatyckich sąsiadów nie są obce wiele pomysłów nowego eurazjatyizmu, a jest ich narodowa modyfikacja kulturoznawcza.

W wymiarze światopoglądowym nowy eurazjatyzm tworzy planetarne pole, w którym każda kultura, po pierwsze, konkretyzuje swoje miejsce w stosunku do innych kultur; po drugie, realizuje nowe odkrycie własnych tradycji, stymulujących aktywność świadomości w kierunku samoidentyfikacji; po trzecie, zgodnie ze swoją naturą pozyskuje własny sposób istnienia i rozwoju; po czwarte, w połączeniu z innymi kulturami bierze udział w rozwoju umysłowego słownika ludzkości; po piąte, wszystkie kultury uzyskują jedność, w której zostanie zniweczona możliwość konfliktów międzykulturowych i będzie osiągnięty stan symfonii i konstruktywnego, wzajemnie wzbogacającego siebie dialogu kultur.

W tym polu już toczy się i będzie się pogłębiał autentyczny dialog kultur chińskiej a rosyjskiej. Ze strony Chin tu wstaje człowiek o *wysokiej duchowości*, ze strony Rosji – człowiek o duchowości *nowego eurazjatyztwu*, którzy będą prowadzili dialog w języku słownika umysłowego ludzkości.

Idea euroazjatyckiej tożsamości geopolitycznej pozycji Rosji i jej cywilizacji ma, według naszego głębokiego przekonania, zasadnicze znaczenie dla zdrowego rozwoju kraju, zapewnienia jego integralności i stabilności wewnętrznej, ponieważ pomysł eurazjatyztwu uwzględnia historyczne korzenie i wewnętrzne autochtoniczne i zewnętrzne elementy cywilizacyjne, w wyniku syntezy których ukształtowała się ruska kultura, która stała się trzonem kultury rosyjskiej. Jej wysoki autorytet zrobił z niej translatora i napęd podnoszenia i rozkwitu kultur innych obcojęzycznych narodów zamieszkujących Rosję, a język rosyjski został translatoem komunikacji języków narodowych, kultur narodowych wszystkich narodów Rosji z cywilizacją światową, z kulturą światową.

Każde ignorowanie idei eurazjatyztwu prowadzi do zerwania więzi transmisyjnych małych kultur, małych narodów Federacji Rosyjskiej ze światową kulturą, spowalnia ich rozwój. Przedstawiciele elity tych kultur zmuszeni są świadomie lub nieświadomie szukać zamiany dla rosyjskiej kultury, języka rosyjskiego, innych składników naszej wspólnoty i trzymać

się eurocentrycznych podejść, co zachęca do zamiany języka rosyjskiego i kultury rosyjskiej jako nadawcy kultur małych narodów na język angielski i, odpowiednio, za tym idzie wzmocnienie wpływu obcej dla tych narodów tradycji europejsko-amerykańskiej kultury.

Ignorowanie euroazjatyckiej istoty naszej kultury, w gruncie rzeczy, skutkuje podważeniem jedności i zniszczeniem cywilizacyjnej „obręczy” Rosji. Euroazjatycki zaś paradygmat prowadzi do solidarności narodów zamieszkujących Rosję, skupienia wokół kultury rosyjskiej. Jeszcze największy badacz cywilizacji światowej A. J. Toynbee podkreślał, że „Rosjanie w stosunkach z ludami nierosyjskimi pozbawieni są uczucia pogardy dla innych narodów”. Według niego, „to jest naprawdę przyjazna i godna podziwu rosyjska tradycja”¹¹.

Naród rosyjski jest kapitalnym trzonem rosyjskiej państwowości i najliczniejszym narodem, który opracował unikalną kulturę i zjednoczył pod swoją władzą ogromny obszar. Rosjanie nawiązali dobrosąsiedzką współpracę, relacje współistnienia i współrozwoju z ponad 120 narodowościami i ludowościami. Autorzy fundamentalnej pracy „Rosyjska doktryna” słusznie podkreślają: „Kultura rosyjska to najwyższa kultura przyswajania wartości społecznych. Rosjanie, opanowując kulturowe bogactwo różnych tradycji, wolą z niczego nie rezygnować, ani nie zrzekać się niczego. Dzięki tej właściwości naszej kultury w Rosji może współistnieć wszystko, co wartościowe, co wyprodukowała ludzkość”¹².

Zdaniem autorów wspomnianej pracy, „rosyjska doktryna jest z całą pewnością światowa, ale skierowana w pierwszej kolejności do samej Rosji”¹³. W tym sensie jest ona zasadniczą podstawą eurazjatyizmu, ideowym punktem odniesienia budowy państwa, wewnętrznego wzajemnie wzbogacającego dialogu między kulturami narodowymi i wewnątrz jednolitej rosyjskiej cywilizacji. Niektórzy politycy i autorzy prac naukowych z zakresu kulturoznawstwa często wolą nie podkreślać kluczowej roli ruskiej kultury i ruskiej cywilizacji w kształtowaniu jednolitej rosyjskiej cywilizacji.

Oni również w tym przypadku, kiedy chodzi właśnie o kulturę ruską, doświadczenie i tradycję ruskiej cywilizacji, nazywają ją kulturą (ogólno)rosyjską, cywilizacją (ogólno)rosyjską. Takie zaniedbanie wcale nie jest nieszkodliwe i może rodzić bardzo niepożądane skutki. Takie podejście prowadzi do rozmycia tożsamości narodowej narodu rosyjskiego i deprecjacji historycznej roli ruskiej kultury i cywilizacji, zarówno w ramach Rosji, jak i w skali światowej.

Utożsamianie kultury ruskiej i kultury rosyjskiej zmniejsza rolę kultur innych narodów naszego kraju, prowadzi do ignorowania specyficznych cech i właściwości kultur innych narodów, które również wnoszą ogromny wkład w rozwój kultury rosyjskiej jako kompendium wspólnych specyficznych cech i osiągnięć, tworząc symfonię różnorodności kulturowej i cywilizacyjnego rozwoju wszystkich narodów Rosji.

W swoim czasie N. J. Danilewski właściwie zauważył: „Ani prawdziwa skromność, ani prawdziwa duma nie pozwalają Rosji zostać uznanej za Europę... Jedynie dorobkiewiczze, nie znający ani pokory, ani szlachetnej dumy, wślizgają się do kręgu, który jest uważany przez nich za najwyższy; natomiast ci ludzie, którzy rozumieją swoją godność, pozostają w swoim gronie, nie uważając go (w żadnym przypadku) dla siebie za ubliżający, a starają się go udoskonalić w taki sposób, aby nikomu i niczego nie trzeba było zazdrościć”¹⁴.

Ale, pamiętając kontrowersyjną historię carskiej Rosji, nie można popadać w drugą skrajność, gdy wszystko, co jest pozytywne w naszej historii, przypisano do słowiańskiego pochodzenia. Ten sam N. J. Danilewski, mówiąc o Rosji jako o „adoptowanej Europie”¹⁵, zachęcał pamiętać o wkładzie innych grup etnicznych do rosyjskiej tożsamości. To właśnie opierając się na takim podejściu, można określić samotożsamość etnosu rosyjskiego, państwa i elit.

„Synonimizacja” pojęć kultur ruskiej i rosyjskiej w mediach oraz państwowej praktyce, generowana z powodu niedbalstwa lub ignorancji urzędników, daje asumpt przedstawicielom innych narodowości stawić pod adresem działaczy kultury rosyjskiej

i wielkiej kultury rosyjskiej zarzut, że mają pogardę dla kultur innych, nierosyjskich narodów Rosji. W taki sposób rosyjscy intelektualiści, działacze kultury, rosyjscy patrioci – zwolennicy prymatu państwa są bez winy winni.

Kultura rosyjska i ruska, w sposób kreatywny zapożyczając i rozwijając wiele osiągnięć kultur zachodnich i wschodnich, opracowała system wartości cywilizacyjnych, który w interakcji z innymi wschodnimi cywilizacjami może stać się konstruktywną alternatywą dla agresywnych i destrukcyjnych ideologii powszechnej westernizacji. Ten system wartości jest w stanie wnieść wkład do harmonizacji świata, tworzenia warunków do zachowania i rozkwitu różnorodności kultur i cywilizacji, rozwoju konstruktywnego dialogu między nimi.

Mówiąc o samotożsamości Rosji i jej narodów, nie można nie wziąć pod uwagę czynników geopolitycznych. Przecież 2/3 terytorium Rosji – to Syberia i Daleki Wschód. Oprócz Rosjan i bliskich do nich innych narodów słowiańskich, w Rosji mieszka ponad 100 dużych narodów i ludowości, w tym dziesiątki rdzennych ludów Syberii i Dalekiego Wschodu, których już w żaden sposób nie można „podpiąć” do Europy, chyba że pójdziemy błędną ścieżką westernizacji bądź koncepcji wielokulturowości, która całkowicie zbankrutowała.

Azjatyckie kraje i narody zaliczają Rosję do kultury europejskiej, a Europejczycy, zwłaszcza zachodni, traktują Rosję głównie w azjatyckim duchu. Żaden z tych punktów widzenia nie daje pełnego wyobrażenia o tożsamości rosyjskiej, zwłaszcza kultury ruskiej. Ignorowanie euroazjatyckiej istoty geopolitycznej pozycji Rosji i jej tożsamości cywilizacyjnej, dominacja eurocentryzmu w ideologii i polityce, próbowanie przedstawić całe terytorium Rosji jako przestrzeń „wielkiej Europy” – wszystko to rodzi sprzeczności w rozwoju kraju i prowadzi do ciągłego wahania w jego polityce, podważa międzynarodową spójność Rosjan i innych narodów Rosji, prowadzi do rozmycia tożsamości kultury i osłabienia pozycji Rosji na arenie międzynarodowej.

Znamiennym przykładem tego jest nieuczestniczenie Federacji Rosyjskiej (przynajmniej do niedawnej przeszłości) w dialogu

liderów Europy i Azji na niektórych ważnych politycznych forach. Przedstawiciele krajów zachodnich uważają, że Rosję powinny stręczyć do udziału w dialogu kraje azjatyckie, ponieważ duża część terytorium Rosji jest położona w Azji. Kraje azjatyckie, powołując się na to, że Rosja stale podkreśla, że jest europejskim mocarstwem, uważają, że muszą ją przedstawiać państwa europejskie.

Niestety, również polityka wewnętrzna Rosji od czasów Piotra I nie grzeszyła konsekwencją w rozwiązywaniu spraw dotyczących geopolitycznej i cywilizacyjnej tożsamości kraju i jego kultury. Piotr I pchał Rosję do Europy. Za czasów radzieckich W. I. Lenin oraz szereg jego najbliższych zwolenników wzywali do walki z azjatyckimi składnikami rosyjskiej polityki i kultury („azjakością”). Wszystko to wywoływało dominację eurocentryzmu w polityce kraju, a zwłaszcza uniżało wartość rdzennie ruskich, słowiańskich korzeni i składników cywilizacji rosyjskiej. W praktycznej polityce wyrażeniem podobnych trendów służyła i służy dotychczas całkowita dominacja eurocentryzmu. Otrzymał on konkretny kształt gospodarczy i polityczny:

- koncentracja środków trwałych i strategicznych celów rozwoju kraju w europejskiej części oraz przekształcanie Moskwy w supermonopolistę w zakresie środków finansowych i innych zasobów kraju;
- przekształcanie de facto wielkich wschodnich regionów, bogatych w zasoby, w swego rodzaju nibykolonię europejskiej części kraju. Z Syberii i Dalekiego Wschodu za pomocą nierównoznaczonej wymiany, a czasami nawet bez wymiany były pompowane i pompuje się zasoby bez należytej rekompensaty dla rozwoju i podnoszenia wschodnich regionów;
- jednokierunkowy, patologiczny rozwój regionów rosyjskiego Wschodu. Tutaj dominuje surowcowe ukierunkowanie gospodarki. Tylko w latach 30-ch ubiegłego stulecia, a zwłaszcza w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej Syberia uzyskała przeniesione z europejskiej części duże przedsiębiorstwa przemysłowe, obiekty kulturalne i naukowe. Prawda, i przedtem

powstawały takie giganty przemysłu, jak Kuźnieckie Zakłady Hutnicze, szereg przedsiębiorstw z branży budowy maszyn na Dalekim Wschodzie, we Wschodniej i Zachodniej Syberii. Jednak w zagospodarowaniu regionu z punktu widzenia zapewnienia zasobów ludzkich (pracowniczych) znaczącą rolę odgrywały formy pracy przymusowej, obozy Gułagu, co przydało regionowi nie najbardziej atrakcyjny obraz, ciągle utrzymujący się z rozpędu po dziś dzień;

– obostrzenie sprzeczności wewnątrz rosyjskiej kultury i cywilizacji w ogóle. Pod naciskiem westernizacji narodowe cechy kultury ruskiej i kultury innych narodowości zostały zatarte i rozpuszczone w obcych cywilizacyjnych i religijnych tradycjach narodów, w obcych i tandeciarskich wzorach europejskiej i amerykańskiej kultury masowej. Ponadto, pod koniec XX wieku rosyjska kultura i cywilizacja zostały uniżone do tego stopnia, że na poziomie politycznym postawiono „zadanie wstąpienia do światowej cywilizacji”, co w gruncie rzeczy oznaczało marginalizację kultury rosyjskiej.

Jeszcze w połowie XVIII wieku, kiedy konsolidowało się scentralizowane państwo rosyjskie w postaci Imperium Rosyjskiego, założyciel rosyjskich nauki i edukacji oraz reformator języka rosyjskiego M. W. Łomonosow po raz pierwszy kompleksowo sformułował trzy zadania strategiczne, które powinno rozwiązać Rosyjskie państwo, aby zapewnić zrównoważony i prawidłowy rozwój i grać zleconą mu rolę historyczną. Te trzy zadania programowe sprowadzają się do następnego wykazu.

Po pierwsze, „potęga rosyjska przyrastać będzie Syberią i Północnym oceanem oraz dotrze do głównych osad europejskich w Azji i w Ameryce”¹⁶.

Po drugie, „kiedy... pożądana droga przez Północny ocean na wschód będzie otwarta, wtedy swobodnie potrafimy wzmocnić i rozszerzyć rosyjską potęgę na wschodzie, łącząc z drogą morską drogę lądową przez Syberię na brzegu oceanu Spokojnego”¹⁷.

Po trzecie, za jedno z kluczowych zadań władzy rosyjskiej wielki uczyony uważał „oszczędzanie” i „przymnożenie rosyjskiego

narodu” – nie mniej niż 1 mln noworodków rocznie. Jednocześnie przywiązywał wagę nawiązywaniu dobrych relacji ludności rosyjskiej z rdzennymi ludami Syberii i Dalekiego Wschodu.

Minęło ponad 250 lat, ale postawione przez M. W. Łomonosowa trzy cele strategiczne jako warunki pomyślnego rozwoju Rosji nadal pozostają nierozwiązane i szczególnie aktualne.

Wybitni intelektualiści Rosji również w późniejszych czasach wielokrotnie podkreślali ogromne znaczenie rozwoju i zagospodarowania Syberii i rozwiązania powyższych zadań. Przy tym szczególnie zaznaczano, że politycy, jak również cała rosyjska elita, powinni zdawać sobie sprawę z rzeczywistości geopolitycznej – bardzo niezwykle euroazjatyckiego położenia geograficznego Rosji i podkreślano znaczenie stosowania czynnika międzynarodowego – współpracy z naszymi sąsiadami na Dalekim Wschodzie w przedmiocie rozwoju Syberii i Dalekiego Wschodu. Szczególną uwagę przy tym zwraca się na konieczność wzmocnienia interakcji, wzajemnego zrozumienia i nawet sojuszniczych stosunków z Chinami.

Wielki uczyony i patriota Rosji D. I. Mendelejew w swoim dziele „Najskrytsze myśli” kładł szczególny nacisk właśnie na ważność rosyjsko-chińskiej współpracy. Wskazywał, że to ma nieprzemijające znaczenie dla tworzenia korzystnych warunków współrozwoju naszych krajów. Uczyony pisał: „Zawsze będące oryginalnie samodzielnymi Chiny mogą wzrosnąć jeszcze bardziej mocno, i dla nas to będzie korzystniejsze, im większymi przyjaciółmi zostaniemy z Chińczykami o tej porze”¹⁸.

Podkreślając znaczenie rosyjsko-chińskiej współpracy dla wspólnego ładu światowego, D. I. Mendelejew podkreślał: „Sojusz Rosji z Chinami będzie prekursorem wspólnego pokojowego sojuszu już z tego powodu, że w nim okazałaby się ponad jedna trzecia wszystkich ludzi, dlatego zaś nie mógł być niczym innym, jedynie czysto pokojowym i chroniącym, tym bardziej, że obaj sojusznicy mają całą otchłań nalegających wewnętrznych potrzeb i tyle zasobów, ile nie ma w żadnej parze innych państw, zaś pokazywać pięści obaj tacy sojusznicy, jak Rosja z Chinami, ani nie chcą, ani nie są przyzwyczajeni do tego”¹⁹.

W okresie pierwszych pięciu lat po upadku Związku Radzieckiego rosyjska polityka nabyła brzydką i jednostronnie prozachodnią orientację w sferze gospodarczej, humanitarnej i innych dziedzinach. Niszczące skutki takiego nieuzasadnionego wypaczenia są znane, tu nie są potrzebne szczegółowe komentarze. Stopniowe usunięcie ciężkiego chyłu w jedną stronę zaczęło się w krótkim okresie, kiedy premierem był J. M. Primakow. Potem nastąpił stopniowy rozwój tej tendencji, która została zintensyfikowana w okresie prezydentury W. W. Putina. Pozytywnymi wynikami tego kursu są wzmocnienie stabilności wewnętrznej w Rosji i jej międzynarodowej pozycji – oto wizualne świadectwo konstruktywnego charakteru euroazjatyckiej orientacji.

Naszym zdaniem, każda koncepcja strategiczna rozwoju Rosji jako kraju w ogóle, tak i tego czy owego jej regionu nie może nie brać pod uwagę, tudzież musi uwzględniać eurazjatycką geopolityczną istotę naszej cywilizacji. Dlatego plany rozwoju gospodarczego i społecznego Federacji Rosyjskiej do 2030 roku i regionalne programy długoterminowego rozwoju powinny opierać się na paradygmacie eurazjatyizmu.

Koncepcja Rosji jako mocarstwa eurazjatyckiego wymaga poważnej reformy obecnego systemu zarządzania gospodarką i głębokich zmian form i metod zarządzania regionami z centrum.

Po pierwsze, ścisły monocentryzm polityczny, spowodowany ogromnymi przestrzeniami i obecnością rodzonego na miejscach separatyzmu, rolą regionalnych czynników, jednak musi być połączony z odpowiednim uwzględnieniem geograficznej, kulturowej, społecznej odrębności regionów i przewidywać w wymiarze ekonomicznym znaczny potencjał regionalnej akcji samodzielnej, prawo regionów do twórczego samodoskonalenia i modyfikacji, prawa do adaptacji pochodzących z centrum ogólnych wskazówek do lokalnych warunków.

Po drugie, prawdziwe rozwiązanie zadań rozwoju Rosji jako mocarstwa eurazjatyckiego wymaga poważnej reformy jej systemu administracyjno-gospodarczego, scalenia struktur

administracyjnych. Doświadczenie ożywienia gospodarczego w rozwiniętych krajach Zachodu, USA i Japonii, a także w Chinach daje przykład podziału funkcji zarządzania procesami rozwoju gospodarki między stolicą a regionalnymi centrami.

W Ameryce centrum polityczne (Waszyngton), centra ekonomiczne mają znaczne uprawnienia w samorządzie i rozwiązywaniu problemów gospodarczych: Nowy Jork, Filadelfia, Atlanta – na wschodnim wybrzeżu; Chicago, Detroit, Kansas City – w centrum kraju; San Francisco, Los Angeles, San Diego na zachodnim wybrzeżu. W Chinach Pekin, będąc centrum politycznym i gospodarczym, jednak dzieli prawa ekonomiczne w zarządzaniu z takimi największymi gospodarczymi i kulturalnymi centrami, jak Szanghaj, Shenyang, Harbin, Changchun, Tianjin, Chongqing, Wuhan, Guangzhou, Taiyuan, Xi'an, Urumchi. W Japonii również, oprócz stolicy Tokio, centrami rozwoju gospodarczego są Osaka, Kioto, Sapporo, Niigata. W Niemczech drążki gospodarcze rozdzielone między Berlinem, Hamburgiem, Frankfurtem, Monachium, Düsseldorfem, Kolonią, Lipskiem, itp.

Niestety, w Rosji absolutnie dominującym ośrodkiem nie tylko w politycznym, lecz także gospodarczym i we wszystkich innych stosunkach jest Moskwa, w której, nawiasem mówiąc, koncentrują się główne strumienie finansowe. Inne duże regiony, nawet zwany drugą stolicą Sankt Petersburg, odgrywają w tym sensie jednak drugorzędną rolę. Jeżeli chodzi o duże ośrodki uralskie, syberyjskie i dalekowschodnie, to ich waga w większym stopniu pozostaje w ścisłym związku z możliwościami ekonomicznymi w tej czy innej dziedzinie. Banki na Syberii i na Dalekim Wschodzie z powodu ograniczonych możliwości finansowych nie mogą odgrywać należytej roli w pobudzaniu, lokowaniu inwestycji ani w pełni przyczyniać się do rozkwitu społeczno-gospodarczego tych regionów i często są dużymi regionalnymi kantorami.

W celu bardziej skutecznego rozwiązania na drodze społeczno-gospodarczego rozwoju Syberii i Dalekiego Wschodu w perspektywie warto byłoby pomyśleć o scaleniu, tworzeniu trzech ośrodków ogólnoregionalnych, których zadaniem jest nie

tylko gospodarcza, ale również polityczna regulacja – w regionach Zachodnio-Syberyjskim, Wschodnio-Syberyjskim oraz na Dalekim Wschodzie. Koordynatorem całej tej pracy, oczywiście, musi zostać polityk cieszący się dużym autorytetem, w ramach pierwszego wicepremiera.

W USA, Japonii, Australii, Kanadzie i niektórych krajach Ameryki Łacińskiej istnieją specjalne agencje rządowe i ministerstwa, regulujące rozwój zacofanych regionów. Na przykład, w Japonii przez długi czas było stanowisko ministra rozwoju Hokkaido. Obecnie w Rosji powstała struktura przedstawicieli prezydenta w regionach. Takie rozwiązanie to słuszny kierunek, ale wymaga dalszego doskonalenia, w wymiarze zarówno administracyjno-politycznym, jak i finansowym.

Paradygmat współczesnego rosyjskiego eurazjatyizmu odzwierciedla cechy rozwoju geopolitycznego i cywilizacyjnego naszego kraju i bynajmniej nie jest przypisany do danej prozachodniej bądź proazjatyckiej orientacji. Wręcz przeciwnie, to właśnie szczepienie eurocentryzmu podważa międzynarodową pozycję Rosji i, w istocie rzeczy, zamienia ją w młodszego partnera Zachodu, jego przydatek surowcowy.

Neoeurazjatyzm występuje jako alternatywa eurocentryzmu i wulgarnego okcydentalizmu nie tylko z punktu widzenia wewnętrznej konsolidacji Rosji jako jedyne wielonarodowe państwa, lecz również w wymiarze międzynarodowym, ponieważ przeciwdziała zniwelowaniu kultur narodowych i koncepcji jednobiegowości, tworzy ideowo-teoretyczne, polityczne i cywilizacyjne (przede wszystkim cywilizacyjno-kulturowe) podstawy do kształtowania się świata wielocentrycznego i dobrobytu cywilizacji światowej jako symfonii różnorodnych kultur.

Później temat wielości dróg rozwoju przez pewien okres był na drugim planie – triumf Zachodu po rozpadzie ZSRR doprowadził do iluzji wszechmocy modelu euro-amerykańskiego, jednocześnie azjatycki kryzys finansowy 1998 roku zakwestionował witalność „gospodarczych cudów” Wschodniej Azji. Jednak obecnie Chiny, które zachowały w

warunkach światowego kryzysu niesłychanie wysokie tempo wzrostu, pokazują, że osiągnięcie celów rozwoju i modernizacji już nie jest przywiązane do kopiowania zachodnich recept.

Światowy kryzys finansowy i gospodarczy, który wybuchł w końcu pierwszej dekady XXI wieku, zyskał charakter systemowy. Odślonił upadłość głównych tez zwolenników liberalizmu, którzy dążyli zmusić cały świat uwierzyć we „wszechmoc” rynku, który rzekomo „na własną rękę” oraz bez żadnych interwencji ze strony państwa może zapewnić wzrost gospodarczy i dobrobyt. Teraz rządy wiodących krajów zachodnich nie żałują sił i środków, aby nie dopuścić do głębokiej recesji swoich gospodarek i przyspieszyć tempo odzyskiwania.

Kryzys pokazał ograniczoność modelu zachodniego i niebezpieczeństwo polityki „powszechnej westernizacji” dla krajów należących do innych kultur. Poważne problemy w gospodarce światowej stały się bodźcem do przemyślenia tezy o „powszechności” zachodnich wartości. Kryzys przypomniał ludziom, iż dramatyczne konflikty ostatnich dwóch dekad są zakorzenione nie tylko w akcjach wojskowych Zachodu na czele z USA w Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii, lecz również w usilnych próbach i zagrożeniach siłowego rozwiązania przez Zachód swoich sporów z Iranem i Koreą Północną – wszystkie te ogniska napięć powstały w tym z powodu niechęci i niemożności Zachodu szanować wartości cywilizacyjne i kulturowe innych krajów, ich styl życia i drogę rozwoju. Najświeższym przykładem przejawów tej polityki służą wydarzenia na Ukrainie.

Wygłaszającym na Zachodzie twierdzeniom dotyczącym możliwości stworzenia globalnej stabilności w warunkach świata monocentrycznego przy dominacji jednego supermocarstwa towarzyszyły rozważania na temat nieuchronności i naturalności kolizji zachodnich i wschodnich systemów wartości i cywilizacji. Ci teoretycy i zapaleni przez nich politycy byli twardo przekonani, że cywilizacje euroatlantycka i amerykańska posiadają niepodważalną wszechstronną wyższość i uniwersalną doskonałość, utożsamiając je z cywilizacją światową. Wydarzenia w Iraku i Afganistanie wykazały, że zachodnia koalicja może

obalić siłą, korzystając z przewagi militarnej, niepożądaną przez nią władzę w innym kraju.

Kryzys przypominał również, jak ściśle powiązane są między sobą kraje współczesnego świata. Samodzielnie poradzić sobie z problemem tak wielkiej skali nie sposób. Lekcją kryzysu powinno być stwierdzenie pomysłu konieczności współpracy między wszystkimi krajami i narodami w celu wspólnego pokonywania ciężkich, szkodliwych skutków kryzysu. Ta wyjątkowa rola, którą odgrywają Chiny, Indie i niektóre inne kraje spoza Europy w utrzymaniu rozwoju gospodarki światowej, przekonująco pokazała znaczenie i potrzebę nawiązania konstruktywnego dialogu cywilizacji Zachodu i Wschodu.

W tym względzie należy pamiętać, że nawet sam autor koncepcji „zderzenia cywilizacji” podkreślał: „Pod koniec XX wieku koncepcja uniwersalnej cywilizacji służy uzasadnieniu jej dominacji kulturalnej oraz tego, że społeczeństwa niezachodnie muszą naśladować zachodnie zwyczaje i instytucje. Uniwersalizm to ideologia Zachodu służąca konfrontacji z innymi kulturami”²⁰.

Kilka dziesięcioleci wcześniej niż S. Huntington Lew Gumilow obszernie sformułował podobną myśl w następujący sposób: „Historyczne doświadczenie pokazuje, że, podczas gdy każdy naród zachowuje dla siebie prawo być sobą, zjednoczona Eurazja pomyślnie hamowała impet i Europy Zachodniej, i Chin, i muzułmanów. Niestety, w XX wieku zrezygnowaliśmy z tej zdrowej i tradycyjnej dla naszego kraju polityki i zaczęli kierować się europejskimi zasadami – próbowaliśmy wszystkich zrobić jednakowymi. A przecież kto chce być podobny do innego? Mechaniczne przenoszenie na warunki Rosji zachodnioeuropejskich tradycji postępowania przyniosło niewiele dobrego, i to nic dziwnego”²¹.

W ciągu ostatniego stulecia Rosja wielokrotnie miała do czynienia z poważnymi wyzwaniami. W niektórych przypadkach okazywała się mocno osłabiona, w innych – miała szansę do wyszukiwania nowych sposobów odrodzenia, zgromadzenia na nowo swojego narodu i swoich ziem. Aby przezwyciężyć te wyzwania, narody Rosji ponieśli ogromne ofiary. Tak było

w latach I Wojny Światowej i później – w okresie Rewolucji Październikowej i Wojny Domowej. Utworzony po Rewolucji 1917 roku Związek Radziecki zbudował nowe, potężne państwo. Na początku lat 1940-ch nazistowskie Niemcy rzuciły ZSRR śmiertelnie niebezpieczne wyzwanie. Narody kraju radzieckiego, pełne zapału z uwagi na bohaterstwo i poświęcenie narodu rosyjskiego, zwyciężyli w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, uratowały ludzkość od faszystowskiej zarazy i pomogły pokonać japoński militarizm.

Na fali euforii po rozpadzie ZSRR (1991 r.) Zachód ogłosił sobie „zwycięzcą” i de facto skierował do Rosji ultimatum. Jeden z głównych ideologów walki z Rosją jako podmiotem historii światowej Z. Brzeziński w swoich dziełach wyczerpująco opowiadał o pretensjach i roszczeniach Zachodu wobec Rosji, sformułował zasady „cywilizowanego zachowania”, których, jego zdaniem, Rosja powinna przestrzegać. Wymyślał scenariusze, rysował schematy i mapy geograficzne nowych krajów, które, według jego obliczeń, powinny powstać po rozpadzie jednolitego mocarstwa rosyjskiego²².

Przestrzeń Eurazji, gdzie znajdował się Związek Radziecki i która obecnie jest miejscem lokalizacji Rosji, Brzeziński nazwał „główną geopolityczną nagrodą dla Ameryki”²³.

Rozpad Związku Radzieckiego, ogromny nacisk Zachodu na Rosję, jego otwarta i cyniczna ingerencja w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa Rosyjskiego, prawdziwa kulturowa ekspansja kultury masowej doprowadziły do niebezpiecznej erozji państwowej i cywilizacyjnej tożsamości Rosji i jej obywateli. Teraz przed naszym krajem ostro postawione pytanie: „Co to jest Rosja i jaki jest sposób jej rozwoju?”

Znaleźć odpowiedź można wyłącznie na drodze twórczego myślenia o naszej wielowiekowej historii i wyciągania wniosków z przeszłości, obiektywnej analizy korzystnych i niekorzystnych wewnętrznych i zewnętrznych warunków rozwoju naszej państwowości i cywilizacji. Na porządku dziennym są zadania zrozumienia euroazjatyckiej geopolitycznej i cywilizacyjnej

rzeczywistości Rosji w kontekście określenia strategii podnoszenia kraju, rozwoju jego gospodarki i kultury.

Zadania te powinny być realizowane w warunkach *utrzymania dobrych stosunków współpracy i współdziałania ze wszystkimi państwami Zachodu i Wschodu w warunkach globalizacji*. Zasady nowego eurazjatyzmu muszą stać się podstawą metodologiczną i ideową dla długoterminowej strategii rozwoju i zagospodarowania Rosji jako jednolitego wielonarodowego państwa, integralną częścią jej doktryny w polityce zagranicznej. Są one kamieniem węgielnym dla zapewnienia bezpieczeństwa naszego kraju, zachowania jego integralności terytorialnej, wzmocnienia suwerenności i autorytetu na arenie międzynarodowej.

Nie można nie zgodzić się z wybitnym rosyjskim uczonym, teoretykiem nowego eurazjatyzmu L. N. Gumilowem: „Powiem wam w tajemnicy, że jeśli Rosja zostanie uratowana, to tylko jako mocarstwo euroazjatyckie i tylko poprzez eurazjatyzm”²⁴. Ale ważne jest, aby pamiętać, że w tym samym wywiadzie, którego naukowiec udzielił przed śmiercią i który stał się jego testamentem naukowym, również została sformułowana jego słynna „teza euroazjatycka”: „Należy szukać nie tyle wrogów – jest ich przecież wielu, a trzeba szukać przyjaciół, to najważniejsza wartość w życiu. I sojuszników powinniśmy szukać szczerych. Otóż, Turcy i Mongołowie mogą być szczerymi przyjaciółmi, natomiast Anglicy, Francuzi i Niemcy, jestem przekonany, mogą być wyłącznie sprytnymi wyzyskiwaczami”²⁵.

W nowoczesnych warunkach, gdy dla istnienia i rozwoju integracji euroazjatyckiej niezwykle istotne jest jej sprzężenie z procesami integracyjnymi w regionie Euro-Atlantyckim oraz regionie Azji i Pacyfiku, ważne jest jednak, nie absolutyzować tej tezy, zwłaszcza w jej stosowanym znaczeniu politycznym. Wydaje się nam, że tą właśnie drogą poszedł, niestety, A. G. Dugin, podkreślając, że „Eurazjaci za bardzo się zbliżyli do podstawowego prawa geopolityki, które stanowi, że *między euroazjatycką metacywilizacją, którą rdzeniem jest Rosja, a zachodnią społecznością atlantycką od samego początku istnieje nieusuwalna sprzeczność. Sprzeczność, przy której wykluczona jest żadna*

konstruktywna synteza ani zdolny do życia sojusz strategiczny. Tu mamy wyraźną opozycję: albo my, albo oni”²⁶.

Prawdziwemu duchowi pozytywnego neoeurazjatyizmu raczej odpowiadałaby zasada „kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”. Przestrzeganie podstawowych zasad równoprawnego dialogu, współpracy i współrozwoju przy utrzymaniu stosunków z krajami bliskiej i dalekiej zagranicy na poziomie dyplomacji publicznej i ludowej zapewni dla Rosji korzystne warunki zewnętrzne. To będzie rosyjski wkład do budowania policentrycznego świata i rozwoju konstruktywnego dialogu międzycywilizacyjnego, w przeciwieństwie do różnych doktryn „zderzenia cywilizacji” i „końca historii”.

Historia ostatnich dwóch stuleci świadczy o tym, że wszelkie próby polityki rosyjskiej działać, patrząc wyłącznie w jedną stronę, czy to w stronę Europy bądź Wschodu, nieuchronnie prowadzą do rozbijania fundamentu społeczeństwa i podważają podstawy tożsamości kulturowej narodów, pozbawiają kraj elastyczności w podejmowaniu kluczowych decyzji o swojej przyszłości. Tylko słuszne rozumienie nierozzerwalnej integralności dwóch najważniejszych stron państwowej tożsamości, czyli zachodniej i wschodniej, pozwala Rosji pewnie i stabilnie poruszać się do przodu.

Aby osiągnąć wewnętrzny i międzynarodowy dobrobyt, Rosja powinna konsekwentnie trzymać się zasady równowagi, równoznaczności przy skupieniu zarówno na zachodnim, jak i wschodnim azymucie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Innymi słowy, trzeba stale przestrzegać euroazjatyckiej geopolitycznej tożsamości Rosji, co symbolizuje dwugłowy orzeł na aktualnym godle państwowym.

Jeszcze w drugiej połowie lat 1990-tych w swojej książce „Rosja twarzą do Azji” M. L. Tytarenko zdecydowanie zakwestionował tezy tych, kto dołożył się do pochowania Rosji, dzielił jej tereny na różne nadziały, zaprzeczał tożsamości rosyjskiej cywilizacji, rozpatrywał westernizację Rosji jako nieuniknione i konieczne dołączenie krajów do pewnej „cywilizacji światowej”. „Nie dano żadnego innego”, – rzekli, ponieważ, ich zdaniem, świat stoi w

obliczu zderzenia cywilizacji. Autor natomiast twierdził, że jest inaczej: „To inne tkwi w odrodzeniu Rosji poprzez odrodzenie świadomości narodowej jej obywateli, wszystkich ludów i narodów, w umacnianiu na takiej podstawie ich współpracy, wzajemnego zrozumienia i przyjaźni w celu koncentracji wysiłków na rozwoju gospodarki, kultury i edukacji, nauki Ojczyzny. Inne tkwi w ustawicznym pieczołtliwym piastowaniu krajowych korzeni kultury, bo tylko wtedy demokratyczna Rosja, która nabrała otuchy, ukaże się nie jako nędzny niewidomy Zachodu, nie jako jego pospolity epigon, lecz jako solidny, godny szacunku partner dla innych krajów, czy to Europa bądź Azja, Afryka czy Ameryka”²⁷.

Idea euroazjatyckiej tożsamości geopolitycznej pozycji Rosji i jej cywilizacji ma zasadnicze znaczenie dla zdrowego rozwoju kraju, zapewnienia jego integralności i stabilności wewnętrznej.

Tylko Rosja, bazująca się na euroazjatyckim paradygmacie, będąc trzonem jedności i współdziałania cywilizacji, jest w stanie rozwiązać problemy odrodzenia, zachowania jej integralności terytorialnej, podnoszenia kultur wszystkich zamieszkujących ją narodów i rozkwitu kultury rosyjskiej.

Tylko Rosja, w oparciu o euroazjatycki paradygmat, może odgrywać ważną rolę i współpracować w ramach takich struktur międzynarodowych, jak SCO, Rosja–Indie–Chiny i BRICS, prowadzić dialog w ramach APEC, Forum Regionalnego ASEAN w obrębie bezpieczeństwa i Forum „Azja – Europa”, aktywnie uczestniczyć w spotkaniach ds. współdziałania i środków zaufania w Azji i Szczytach Azjatyckich. Jedynie na platformie eurazjatyizmu rosyjscy dyplomaci są w stanie jak najskuteczniej działać w ramach SCO i APEC jak również wnosić swój wkład do przezwyciężenia podziałów w regionie Azji i Pacyfiku i nawiązania równoprawnej współpracy w ramach „Wielkiej Dwudziestki”.

Tylko Rosja będąc mocą euroazjatycką jest w stanie osiągnąć uznania równości i wzajemnej korzyści jej suwerennych stosunków z Unią Europejską i USA, nawiązać stosunki z nowymi rosnącymi gospodarkami, integrować się ze strukturami regionalnymi.

Geopolityczne i geogospodarcze aspekty integracji euroazjatyckiej sprawiają, że spostrzeżenie W. Putina jest bardzo istotne, iż „ekonomicznie bardzo sensowny i wyważony system partnerstwa Unii Euroazjatyckiej i UE jest w stanie stworzyć realne warunki do zmiany geopolitycznej i geogospodarczej konfiguracji całego kontynentu oraz mogłaby mieć niewątpliwie pozytywny globalny efekt”²⁸.

Nie mniej ważne jest, aby pamiętać również o konieczności wiązania euroazjatyckiej integracji z procesami integracyjnymi zachodzącymi w regionie Azji i Pacyfiku, który zamienia się w centrum światowej gospodarki i polityki. Podobnie, jak Deng Xiaoping spędził kilka lat, aby oczyścić i uwolnić świadomość kadry, całej aktywnej części populacji Chin od maoistycznych dogmatów biednego socjalizmu, tak i prawdziwy rozwój i rozkwit EUG i jego wielostronna współpraca, synergiczny współzróż z „Ekonomicznym Pasem Jedwabnego Szlaku” (EPJS) może opierać się tylko na cywilizacyjnym fundamencie tożsamości euroazjatyckiej, pacyficznej Rosji. Będzie to wymagało pokonania paradygmatu eurocentrycznego, innymi słowy, konstruktywnego uczenia się przez znaczącą część politycznej i biznesowej elity właśnie euroazjatyckiej, pacyficznej tożsamości, wyzwolenia i ideowej reedukacji świadomej części społeczeństwa rosyjskiego.

Euroazjatycka Rosja nikomu nie narzuca swoich poglądów i swojego stylu działania. Nasz kraj jest otwarty dla konstruktywnego dialogu z przedstawicielami kultur Zachodu i Wschodu. Zachowanie i rozwój euroazjatyckiej tożsamości Rosji przyczyni się do wewnętrznej konsolidacji kraju, wzmocnienia jej integralności terytorialnej, utworzy z niego niezawodnego i perspektywicznego partnera dla wszystkich krajów świata.

Tak więc, dziś można słusznie twierdzić, że tradycyjnie ukształtowanego zrozumienia eurazjatyizmu nie wystarczy, trzeba dać mu nową definicję, nowy aparat pojęciowy. To pozwoli uaktualnić tożsamość narodową wielonarodowego narodu rosyjskiego i kontynuować jej kształtowanie na

podstawie polifonii, współrozwoju, syntezy wszystkiego
najlepszego w świecie, odpowiedniej świadomości naszych
możliwości i perspektyw.

1. *Putin Władimir*. Stenogram z wystąpienia na spotkaniu z aktywnymi partii „Jedna Rosja”. Moskwa. 24 kwietnia 2012. Cyt. wg: <http://eurasian-movement.ru/archives/2136>
2. *Piwowar J. I.* Język rosyjski i rosyjski świat jako czynniki socjokulturalnego dialogu w przestrzeni poradzieckiej// Sesja plenarna „Dialog kultur i partnerstwo cywilizacji: kształtowanie globalnej kultury”. Cyt. wg: http://www.lihachev.ru/pic/site/files/lihacht/2010_Sbornik/Tom_1_2010/000_Plenarnoe_zasedanie/056_E.I.Pivovar.pdf
3. Ten specyficzny termin wprowadził P. N. Sawicki i jego chętnie wykorzystywał i rozwijał w swoich pracach L. N. Gumilow. Cyt. wg: *Gumilow L. N.* Rytmy Eurazji: epoki i cywilizacje. M., 1993. S. 10.
4. *Ibid.* S. 10.
5. Jak słusznie zauważył prof. S. B. Ławrow: „Eurazjaci występowali za zachowanie samobytności grup etnicznych, ale nigdy – za wąski nacjonalizm”. Cyt. wg: *Gumilow L. N.* Wskazane dzieło.
6. Duchowa kultura Chin: Encyklopedia: w 6 t. /Red. naczelny M. L. Tytarenko. T. 1. M., 2006. S. 284–285, 462–464.
7. Więcej patrz: *Tytarenko M. L.* Rosja twarzą do Azji. M., 1998. S. 5–10, 13–79.
8. *Wiernadski G.* Kreslenie rosyjskiej historii. M.: Algorytm, 2007. S. 16.
9. *Trubeckoj N. S.* Dziedzictwo Czyngis-chana. M.: Eksmo, 2007. S. 291.
10. *Trubeckoj N. S.* Europa i ludzkość. Sofia, 1920.
11. *Toynbee A. J.* Cywilizacja przed sądem historii. M., 2002. S. 226.
12. Rosyjska doktryna (Projekt Siergijewski) / Pod red. A. B. Kobakowa i W. W. Awerianowa. M., 2008. S. 29–30.
13. *Ibid.* S. 29.
14. *Danilewski N. J.* Rosja i Europa. Spojrzenie na stosunki kulturalne i polityczne słowiańskiego świata do rzymsko-niemieckiego. M.: Instytut Rosyjskiej Cywilizacji, 2008. S. 76.
15. *Ibid.*, S. 81.
16. *Łomonosow M.* Notatki z historii rosyjskiej. M., 2003. S. 392.
17. *Ibid.* S. 388.
18. *Mendelejew D.* Najsłynniejsze myśli. M., 1995. S. 375.
19. *Ibid.* S. 376.
20. *Huntington S.* Zderzenie cywilizacji. M: AST, 2003. S. 90–91.
21. *Gumilow L.*, Od Rusi do Rosji. Szkice z historii etnicznej. M.: Iris Press, 2008. S. 292.
22. Zob.: *Brzeziński Z.*, Wielka szachownica. M., 1998. S. 64, 108-148, 239-240; *Z. Brzeziński*, Wybór: dominacja nad światem czy globalne przywództwo. M., 2006.

23. *Brzeziński Z.*, Wielka szachownica... S. 43.
24. *Gumilow L. N.* Wskazane dzieło. S. 31.
25. *Ibid.* S. 13.
26. *Dugin A. R.* Eurazjatyzm: od filozofii do polityki // Podstawy eurazjatyizmu. M.: Arktogeja-centr, 2002. S. 17.
27. *Tytarenko M. L.* Rosja twarzą do Azji. M., 1998. S. 6. Dalszy rozwój i wzbogacanie te pomysły nabrały w książkach: *Tytarenko M. L.* Chiny: cywilizacje i reformy. M., 1999; *Tytarenko M. L.* Rosja. Bezpieczeństwo przez współpracę: wektor wschodnioazjatycki. M., 2003; *Kuzyk B. N.*, *Tytarenko M. L.* Chiny–Rosja 2050: strategia współrozwoju. M., 2006; *Tytarenko M. L.* Geopolityczne znaczenie Dalekiego Wschodu. Rosja, Chiny i inne kraje Azji. M., 2008.
28. *Putin Władimir.* Nowy projekt integracyjny dla Eurazji – przyszłość, która rodzi się dzisiaj. Izwestija. 3 października 2011 // <http://izvestia.ru/news/502761>

Słowa kluczowe: eurazjatyzm, neoeurazjatyzm, kultura ruska i rosyjska, kultura masowa, koncepcja „zderzenia cywilizacji”, globalizacja.



„Wschodni wektor” nakreślił Primakow



Kirył Barski

Nadzwyczajny i pełnomocny
Ambasador Rosji w Tajlandii
rusembbangkok@gmail.com

Ostatnimi czasy Rosja jak nigdy wcześniej aktywnie i pewnie kieruje się ku wschodowi, w stronę regionu Azji i Pacyfiku. Jednakże nie ma niczego bardziej odległego od prawdy, niż przekonanie, że owe przekierowanie na wschód jest reakcją na zachodnie sankcje. Ten kierunek ma charakter pryncypialny. Był sformułowany w rezultacie głębokiego poznania narodowych interesów Rosji, zarówno jako euroazjatyckiego, azjatycko-pacyficznego, a w szerszym znaczeniu europacyficznego mocarstwa. Kurs ten zapoczątkował Jewgienij Maksimiwicz Primakow, który w latach 1996-1998 kierował Ministerstwem Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej.

Zanim J.M. Primakow przyszedł do MSZ idee, które były podstawą „kozyriewskiej” polityki zewnętrznej, przestały być aktualne. Niestety, pozytywne zamierzenia, będące częścią koncepcji polityki zewnętrznej Rosji 1993 roku, nie przetrwały próby czasu, rozbijając się o surowe realia polityki międzynarodowej, okresu post konfrontacyjnego. Do połowy lat 90-tych stało się jasne, że także sama koncepcja jak i praktyczne prowadzenie polityki zewnętrznej wymagają zasadniczych korekt.

Jednym z głównych zadań naszej dyplomacji na początku tworzenia się nowego państwa rosyjskiego była proklamacja rozwoju „równoprawnego partnerstwa z sąsiadami, wiodącymi

demokratycznie i ekonomicznie rozwiniętymi państwami na bazie podtrzymywania naszych wartości i interesów przez wzajemną współpracę, a nie miotanie się od konfrontacji do utopii”.¹ Potwierdzało się, że wiodąca grupa przemysłowo rozwiniętych państw Zachodu jest zainteresowana odnalezieniem wspólnych stosunków w sferach politycznych, wojennych, ekonomicznych jak i innych z demokratyczną Rosją. W związku z tym wysnuto wniosek, że „Rosja koniecznie powinna obrać kurs na rozwój stosunków z tymi państwami, z którymi współpraca może stać się pomocna w rozwiązywaniu priorytetowych zadań narodowego odrodzenia, przede wszystkim z sąsiadami – ekonomicznymi mocarstwami i technologicznie rozwiniętymi państwami zachodu i nowymi industrialnymi krajami w różnych regionach. Właśnie z tą grupą państw ważnym było zbliżenie się wspólnych pojmowań podstawowych wartości interesów światowej cywilizacji i społeczności, w kluczowych problemach globalnego rozwoju.”²

Nie udało się. Zachód przyjął zakończenie zimnej wojny jako swoje bezdyskusyjne zwycięstwo i jednoznacznie określił swój stosunek do Rosji – przedłużenie Związku Radzieckiego – jako do pokonanego wroga. Nasze nadzieje na stworzenie nowej jakości równoprawnego partnerstwa spełzły na niczym.

Kryzys byłego kursu polityki zewnętrznej stał się doskonale widoczny. Idealnym przykładem jest postawa NATO i ich warunki rozszerzenia – bez udziału Rosji. W tej sytuacji, wśród rosyjskich rządzących i w społeczeństwie, zaczęto pojmować zgubność orientacji polityki Rosji wyłącznie na zachód, której skutkami było by naruszenie bezpieczeństwa narodowego, konserwacja socjalno-ekonomicznego zacofania i zależności od zachodu, a także dalsza marginalizacja w stosunkach międzynarodowych.

Na początku 1996 roku, nowym ministrem spraw zagranicznych został J.M. Primakow – wielka postać, zagorzały stronnik państwa, człowiek twardych i szerokich poglądów, dyplomata z ogromnym praktycznym doświadczeniem. Przyjście Jewgienija Maksimowicza do MSZ było zwiastunem nadchodzących zmian.

Podstawą odświeżonego kursu polityki zagranicznej stała się koncepcja wielobiegunowego świata, zasady wzajemnego

uszanowania interesów i równoprawnej wygodnej dla wszystkich współpracy, odrzucenie prawa każdego z państw na hegemonię i dyktaturę, wzmocnienie centralnej roli ONZ.

Ważnym punktem w nowej polityce zagranicznej Rosji było doprowadzenie do zwiększenia współpracy z szerokim kręgiem partnerów, włącznie z państwami regionu Azji i Pacyfiku. Ów „wschodni wektor” opierał się na dogłębnym zrozumieniu pierwotnych interesów narodowych Rosji, na trudzie wielu pokoleń naszych dyplomatów, którzy wykonali solidną pracę. Nie należy zapominać, że wszystko to w połowie lat 90-tych XX wieku opracował właśnie J.M. Primakow.



W tym miejscu trzeba zrobić małą przerwę – historyczną podróż. Wszystko zaczęło się jeszcze wtedy, kiedy w swoich badaniach naukowych przewidział wiele momentów, które później stały się faktem. Jak podkreśla indolog W.I. Iwanow, pracujący pod kierownictwem J.M. Primakowa w Instytucie Orientalistyki i IMEMO, „Jewgienij Maksimowicz Primakow był jednym z najbardziej konsekwentnych i energicznych zwolenników zwrotu kraju na Wschód, inicjatorem wyszukiwania efektywnych rozwiązań socjalno-ekonomicznych problemów wschodnich regionów Rosji. Przewodnicząc Instytutem Orientalistyki w Akademii Nauk, a zatem i IMEMO, Primakow bardzo aktywnie uczestniczył w rozmowach z chińskimi i japońskimi partnerami, centrami naukowymi w Wietnamie, Indiach i USA, rodzącymi się regionalnymi organizacjami”. Odróżniały go „wyjątkowa energia i rzadka umiejętność pracy na dalszą perspektywę, dogłębne zrozumienie interesów kraju i zdolność obrony tych interesów, poprzez dobre ludzkie stosunki, nawet z oponentami.”³

Minęły dwa dziesięciolecia do czasu kiedy Jewgienij Maksimowicz przejął funkcję kierującego rosyjską polityką zewnętrzną. Spróbujemy spojrzeć jak najbardziej obiektywnie i szeroko, na to co przyniosły starania tych 20 lat.

Z przyjściem J.M. Primakowa do MSZ wiele się zmieniło w naszej polityce zagranicznej. Jedną z pryncypialnych zmian polegała

na wprowadzeniu porządku w stosunkach Rosji z krajami regionu Azjatycko-Pacyficznego i istotnym zwiększeniu uwagi rosyjskiej dyplomacji na wschodni kierunek. Od tego czasu minęło 20 lat, i wypada przypomnieć, że rok 1996 nie był łatwym okresem w życiu Rosji. Trwał konflikt w Czeczenii, kraj wszedł w czas przedwyborczej kampanii prezydenckiej, w nie najlepszej formie była gospodarka. Pojawiało się wiele problemów dotyczących Zachodu, który obrał na cel rozszerzenie NATO, ignorując interesy Rosji. Ale to nie zmieniało, a wręcz odwrotnie, powodowało tym większą aktualność nastawienia na stworzenie wielobiegunowego świata, w którym azjatyckiemu wektorowi przynależała ważna rola.

Kierownictwo MSZ aktywnie wzięło się do pracy. W pierwszym roku objęcia stołka ministra przez J.M. Primakowa, wielokrotnie wyjeżdżał on z wizytami do krajów regionu Azji i Pacyfiku, przyjął dziesiątki delegacji z krajów azjatyckich. W kwietniu towarzyszył prezydentowi B.N Jelcynowi w czasie jego wizyty w Chińskiej Republice Ludowej, w lipcu odwiedził Indonezję, gdzie uczestniczył w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych ASEAN i sesji ARF, w listopadzie odwiedził Chiny, Japonie i Mongolię. Ile spotkań i negocjacji odbył minister i jego zastępcy do spraw regionu Azji i Pacyfiku (na początku był to A.N. Panow, a później G.B. Karasin), dyrektorowie „azjatyckich” departamentów – trudno zliczyć.

W rezultacie, na „froncie wschodnim” Rosji w dość krótkim czasie udało się osiągnąć dostrzegalne sukcesy. Jak pisze jeden z naszych wiarygodnych dyplomatów-orientalistów A.N. Panow – zastępca ministra spraw zagranicznych Rosji, odpowiedzialny w tym czasie za stosunki z krajami azjatyckimi: „do 1997 roku były sformułowane i zaczęły realnie funkcjonować podstawowe zasady polityki Rosji w regionie Azji i Pacyfiku. Główny cel tej polityki to stworzenie na wschodzie „strefy” dobrych stosunków sąsiedzkich, zaufania, zabezpieczenia interesów chroniących korzystne warunki dla ekonomicznego i socjalnego rozwoju Rosji, pomyślanej realizacji polityki reform. Celem było rozwijanie dwustronnych stosunków z krajami regionu, w maksymalnie możliwym stopniu, pójście w tą stronę na tyle daleko, na ile będzie to akceptowalne dla rosyjskich

partnerów. Największe znaczenie przypisywano podłączeniu Rosji do działalności wszystkich regionalnych organizacji i forum.⁴



Można stwierdzić, że Jewgienij Maksimowicz ogromnie przyczynił się do rozwoju stosunków rosyjsko-chińskich. Właśnie w tym okresie, w którym przewodził MSZ, między Rosją a Chińską Republiką Ludową miał miejsce skok jakościowy – nasze państwa zostały partnerami strategicznymi. Właśnie w trakcie tych lat udało się podpisać różne umowno-prawne podstawy rosyjsko-chińskiej współpracy, osiągnięto znaczący sukces w kwestii koneksji wojennych VTS, a w kwestiach bezpieczeństwa razem z Kazachstanem, Kirgizją i Tadżykistanem osiągnęliśmy ważne porozumienie wielostronne. Byłoby to prawdopodobnie niesprawiedliwe stwierdzenie, że wzmocnienie stosunków dwóch państw jest całkowicie zasługą tylko jednego człowieka, ale uwaga jaką obdarzył minister Primakow Chiny, była bardzo ważna.

J.M. Primakow już we wcześniejszych latach był niejednokrotnie w Chinach, w różnym charakterze, i jako uczonec i po linii parlamentarnej, i jako dyrektor SWR. Ale chyba pierwszy wyjątkowo ważny epizod, w którym objawiła się primakowska mądrość, miał miejsce w maju 1989 roku w Pekinie, w czasie epokowej wizyty prezydenta ZSRR M.S. Gorbaczowa w Chińskiej Republice Ludowej, prowadzącej do zawarcia umowy o normalizacji naszych stosunków z Chinami. Zacytujemy wspomnienia świadków, o tym co miało miejsce w chińskiej stolicy. „Już rankiem 14 maja centrum Pekinu i przyległe do niego ulice były zatłoczone młodzieżą. Według szacunkowych obliczeń, na ulicach Pekinu znajdowało się w tym czasie około 2 milionów młodych ludzi, a ich działaniami kierował studencki sztab i dowództwo narodowych drużyn młodzieżowych. Przez sowiecką ambasadę w Pekinie przekazano kilka wiadomości do Gorbaczowa z prośbą o spotkanie z przedstawicielami młodzieży i wystąpienie na Pekińskim uniwersytecie. „Jesteśmy głęboko poruszeni waszą książką „Przebudowa i nowe myślenie” – mówiła jedna z takich wiadomości –

i wierzymy, że Wasza wizyta w Chinach da narodowi chińskiemu nowe koncepcje i idee odnośnie realizacji reform i budowy państwa socjalistycznego ...”

Było oczywistym, że Gorbaczow współczuł chińskiej młodzieży. Nad ogromnym tłumem na placu Tiananmen głównymi hasłami były „Hura Gorbaczow!” – po rosyjsku i chińsku, a także „Za waszą i naszą wolność!”. Był gotów spotkać się z przedstawicielami młodzieży.⁵

O.A. Trojanowski, który w tym czasie był ambasadorem w Pekinie, wspominał: „Pośród tych, którzy towarzyszyli Gorbaczowowi byli jeden-dwa radykałów, którzy proponowali mu żeby skierował się na plac Tiananmen, a żeby tam wygłosić mowę do demonstrantów, ale takie skrajne rady były odrzucone. Wśród tych, którzy nie aprobowali wystąpienia M.S. Gorbaczowa przed studentami był J.M. Primakow.⁶ Na spotkaniu w sowieckiej ambasadzie, które Prezydent ZSRR zwołał w pierwszy wieczór swojego pobytu w Chinach, Jewgienij Maksimowicz wypowiedział się przeciw takiemu wariantowi. W.N. Ignatienko potwierdza, że „pierwszym, który powiedział, że w żadnym wypadku nie wolno tego robić był Primakow”⁷

„Studenci zwrócili się do Gorbaczowa z prośbą o wystąpienie przed nimi na mitingu, pisze on w swojej książce „Встречи на перекрестках”. – My (byłem wśród najbardziej zagorzałych zwolenników tego pomysłu) kategorycznie odradzaliśmy mu to robić. I być może mieliśmy rację. Przy jakichkolwiek okolicznościach wystąpienia Gorbaczowa przed studentami, wątpliwe żeby spotkanie z Deng Xiaopingiem okazało się tak przyjazne i owocne.⁸

Tak samo uważał ówczesny zastępca ministra spraw zagranicznych I.A. Rogaczew i ambasador O.A. Trojanowski. Chwała Bogu, że Mihail Siergiejewicz posłuchał ich rady.

We wrześniu 1995 roku dyrektor SWR J.M. Primakow, uczestniczący w wizycie w Chinach, był mimo uzgodnionego programu, zaproszony w Zhongnanhai na rozmowę z przewodniczącym ChRL. Zamiast wydzielonych 30 minut Jiang Zemin rozmawiał z gościem całą godzinę. „Stosunki

chińsko-rosyjskie, trzeba rozwijać według nowych podstaw, – powiedział chiński przywódca. – Jest to konieczne zarówno dla naszych krajów jak i dla otaczającego świata”⁹

To właśnie J.M. Primakowowi przypisuje się autorstwo formuły, która z 1996 roku charakteryzuje rosyjsko-chińskie stosunki. To on zaproponował Prezydentowi Rosji porozumienie się z Pekinem w sprawie wprowadzenia współpracy na poziom strategicznego partnerstwa. Rozmowy na ten temat miały miejsce w niecodziennych okolicznościach. Tak zapamiętał tą historię S.N. Gonczarow, będący w tym czasie doradcą-ministrem ambasady Rosji w Chinach.

„W styczniu 1996 roku J.M. Primakow zastąpił A.W. Kozyrewa w sprawowaniu urzędu ministra spraw zagranicznych Rosji. W związku z tym, w czasie rozmów 25 kwietnia 1996 roku B.N. Jelcyn ogłosił Jiang Zeminu, że „mamy nowego ministra spraw zagranicznych – orientalistę”. Kozyrew spojrział w prawa stronę a Primakow w lewą”.

W czasie przelotu rosyjskiej delegacji na czele z B.N. Jelcynem do Pekinu w kwietniu 1996 roku, w samolocie omawiano sprawy, które powinny być przedmiotem rozmów w ChRL. Prezydent Rosji przyjął propozycję J.M. Primakowa dotyczącą uzgodnienia ze stroną chińską nowych oficjalnie zdefiniowanych dwustronnych relacji jako „stosunki równoprawnego zaufanego partnerstwa, skierowanych na strategiczne współdziałanie w XXI wieku”.

Telegram z oświadczeniem aby włączyć tę formułę w finalny dokument dwustronnego szczytu, był wysłany do rosyjskiej ambasady w Pekinie z samolotu. Po tym jak chińska strona została o tym poinformowana, natychmiastowo zwołane zebranie Stałego Komitetu Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin przyjęło decyzję zgodzić się z rosyjską inicjatywą. Tak jak przewidywali, rezultat wizyty i późniejsze dziesięciolecia rozwoju stosunków, pokazały, że nowa formuła nie była tylko piękną retoryką.¹⁰

J.M. Primakow dogadał się z wicepremierem Rady Stanu, ministrem spraw zagranicznych ChRL Qian Qichenem. Byli ludźmi

jednego pokolenia, ukształtowało ich życiowe doświadczenie, jednoczyła głęboka analiza sytuacji międzynarodowej. Ale nie tylko. Obydwoje w czasie rozmów wykazali się poczuciem humoru. Wspominam wizytę J.M. Primakowa w ChRL 17-19 stycznia 1996 roku, która miała miejsce niedługo po wyborach w USA. Rozmowy na negocjacjach zeszły na temat kandydatów na nowego amerykańskiego sekretarza stanu. „Swoją drogą, – zauważył Qian Qichen, kiedy główne figury były już omówione – mogą być również bardziej nieoczekiwane kandydatury”. Na to zareagował Jewgienij Maksimowicz: „To na pewno, jak na przykład Ja w Rosji”.

25-27 marca 1997 roku J.M. Primakow przyjmował Qian Qichena w Moskwie. Minister zawiózł gościa do Siedziby MSZ w Meserino. Rozmowy tam zawsze były bardziej poufne, szczerze, można było sobie pozwolić na żarty i śmiać się bardziej niż zwykle. Pamiętam, jak Jewgienij Maksimowicz wznosił toast: „Wypijmy za rozwój partnerstwa z Chinami. W tej kwestii jesteśmy takimi samymi dogmatykami jak wy”.

Podczas jednego z przyjazdów Qian Qichena do Moskwy po zakończeniu rozmów – a miały one miejsce w Domu przyjęć MSZ na ul. Spiridonowka w Moskwie – z okazji wizyty zorganizowano lunch. Jewgienij Maksimowicz opowiedział Qian Qichenu o pożarze w siedzibie i o tym, jak potem „całym światem” go remontowali; podziękował za pomoc chińskim partnerom, którzy podarowali nowy dywan, specjalnie zamówiony w fabryce dywanów w Tiencinie. Na Qian Qichena, to co zobaczył i usłyszał, zrobiło takie wrażenie, że wznosząc toast, wzruszony powiedział: „Siedziba spłonęła, ale jak Feniks odrodziła się z popiołów. Ta historia jest podobna do naszych stosunków, w których było nie mało wzlotów i upadków”. Na co Jewgienij Maksimowicz, zauważył taktownie: „Ale na szczęście w tym wypadku nie doszło do popiołu ...”

Latem 1997 roku J.M. Primakow reprezentował Rosję na ceremonii przekazania suwerenności Hong Kongowi. Tak jak w przypadku wcześniejszych wizyt ministra w Chinach, towarzyszyłem mu w tej podróży. Przylecieliśmy do Hong Kongu, odliczając ostatnie dni pod brytyjskim „Union Jackem”, w małej

delegacji. Wieczorem 30 czerwca Anglicy zorganizowali piękną uroczystą ceremonię pożegnania ze swoją kolonią, w której brał udział książę Karol. Odbywała się ona pod otwartym niebem. Jak tylko książę w towarzystwie gwardii i kobziarzy pojawił się na scenie, z nieba spadł ulewny deszcz. Nie pomogły nawet parasole i płaszcze, które przezornie przygotowali organizatorzy. Jewgienij Maksimowicz, jak i wszyscy uczestnicy wydarzenia, mokry na wskroś, spokojnie siedział do końca na swoim honorowym miejscu w pierwszym rzędzie.

Tego samego wieczoru książę Karol i generał-gubernator K. Patten odплыnęli z miasta na jachcie „Brytania”. Porzuciły Hong Kong i niektóre zagraniczne delegacje, w tym także Sekretarz Stanu USA M. Albright, z którą nasz minister odbył przeddzień szczegółową rozmowę. J.M. Primakow został.

1 lipca, kiedy wyższa władza ChRL przejmowała ster rządów w Specjalnym rejonie administracyjnym Hong Kongu, dzień wydawał się słoneczny i jasny. Tego wieczoru minister odbył bardzo ciepłe spotkanie z Przewodniczącym ChRL Jiang Zeminem. Chiński lider podziękował J.M. Primakowowi, którego niezmiennie nazywał swoim przyjacielem, za uczestnictwo w uroczystościach, oceniając to jako przyjacielskie wsparcie Pekinu.



Jewgienij Maksimiwicz, wysokiej klasy orientalista, świetnie rozumiał rolę Japonii we współczesnym świecie i konieczność znalezienia drogi pozytywnego rozwoju naszych stosunków z tym ważnym dla nas krajem. Podejmował próby jeszcze w latach 70-tych, między IMEMO i Japońską Radą do spraw bezpieczeństwa – „Ampoken” – były przeprowadzane regularne zmiany, dzięki Radzie udało się dotrzeć do wpływowych figur w Liberalno-demokratycznej partii, włącznie z Yasuhiro Nakasone, którego J.M. Primakow nazywał „wybitnym politykiem, który nie ma sobie równych we współczesnej Japonii”.

W ramach odnowionej za J.M. Primakowa polityki Rosji, w Azji zaczęto przykładać więcej uwagi także do Japonii. Nienaturalnie wyglądało to, że uczestnicząc w szczytach „siódemki”, Rosja

miała najmniej rozwinięte kontakty z jednym z najważniejszych i ekonomicznie rozwiniętych członkiem tego „klubu” – Japonią.

Ważną rolę w ożywieniu rosyjsko-japońskich stosunków odegrała wizyta w Japonii ministra spraw zagranicznych J.M. Primakowa w połowie listopada 1996 roku. Rosyjski minister prowadził swoją rozmowę z japońskim kolegą U. Ikedoj okazując Japonii duży szacunek, podkreślał znaczenie nadania nowego impulsu negocjacjom, dotyczących traktatu pokojowego i w związku z tym opowiedział się za aktywniejszą naprawą kontaktów i wymianą w rejonie południowych wysp Kurylskich. Potwierdził zamiary strony rosyjskiej rozpoczęcia działań w celu wycofania swoich wojsk z tych wysp. Na koniec zaproponował rozpatrzenie możliwości realizacji wspólnej działalności gospodarczej na wyspach i w wypadku zainteresowania ze strony japońskiej, przestudiowanie pod nowym kontem nawet kwestii jurysdykcji.

Ogólnie rzecz biorąc, mówił rosyjski minister, takie wspólne działanie miało by nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne znaczenie, przybliżało by kraje do kompromisowych rozwiązań dotyczących terytorialnej separacji.

U. Ikeda obiecał, że strona japońska rozważy propozycję o wspólnej działalności gospodarczej na wyspach, ale pod warunkiem, że to nie wpłynie na negocjacje dotyczące problemów terytorialnych, a będzie w charakterze tymczasowego środka prowadzącego do uregulowania problemu, będzie sprzyjać stworzeniu bardziej korzystnego klimatu dla prowadzenia negocjacji. Takie podejście nie wzbudziło przeciwwskazań ze strony rosyjskiej.

Wiosną 1997 roku J.M. Primakow znowu polecał do Japonii. Ponownie spotkania, negocjacje, próby znalezienia rozwiązań skomplikowanych problemów, wyprowadzenia rosyjsko-japońskich stosunków na dobra drogę.

Te okoliczności rzeczywiście pomogły roztopić lody wzajemnego nieporozumienia i niedomówienia, spowodowanego przyjętą na początku lat 90-tych niezdarną próbą ówczesnego kierownictwa RFSRR rozwiązania problemu podpisania traktatu

pokoju z Japonią. „Od połowy 1997 roku rozpoczyna się aktywizacja wzajemnych kontaktów, – wspomina nasz ówczesny ambasador w Japonii A.N. Panow, – weszliśmy w okres niespotykanego w historii rosyjsko-japońskich stosunków rozwoju intensywności i efektywności, który ciągnął się do końca 2001 roku”.

Kiedy na „mostek kapitański” MSZ wszedł J.M. Primakow, konieczność zmian w rosyjsko-japońskich stosunkach nabrała na znaczeniu – pisze w swojej książce „O Japonii” A.N. Panow. Ale potrzebne były praktyczne kroki, żeby ruszyć je z miejsca. „Próbowałem wpłynąć na J.M. Primakowa, Prezydenta B.N. Jelcyna, starałem się pokazać im, jak konieczna jest aktywizacja prac nad japońskim kierunkiem. Trzeba zwrócić honor prezydentowi i J.M. Primakowowi. Zrozumieli to i razem z japońskim przywództwem został zrealizowany prawdziwy przełom, zaczął się „złoty wiek” naszych relacji.”¹¹

1-2 listopada 1997 roku miało miejsce pierwsze nieformalne rosyjsko-japońskie spotkanie na wyższym poziomie, na którym został przyjęty „plan Jelcyn – Hashimoto”. 18-19 kwietnia 1998 roku odbyło się drugie spotkanie B.N. Jelcyna z R. Hashimoto w uzdrowisku Kavana.

Stała za tym czynna praca dyplomatów, w tym wypadku i na poziomie głów departamentów polityki zagranicznej. W lutym 1998 roku w Moskwie w charakterze ministra spraw zagranicznych Japonii przyjechał K. Obuchi, a już w listopadzie tego samego roku po raz kolejny przyleciał on do Rosji – ale jako premier. Natomiast negocjatorem ze strony rosyjskiej był cały czas J.M. Primakow, który do tego momentu został głową rządu.

Z lutową wizytą K. Obuchiego związana jest historia z krawatami, kiedy w czasie rozmów na Kremlu B.N. Jelcyn zaproponował obu ministrom wzorem przywódców przeprowadzić rozmowę „bez krawatów” i na początek wymienić się nimi. Według świadectwa obecnego przy tym A.N. Panowa, japoński minister odczo zaczął rozwiązywać węzeł swojego krawata, a w tym czasie Jewgienijowi Maksimowiczowi ten pomysł wyraźnie nie przypadł do gustu. Oczywiście była przyczyna takiej reakcji. K. Obuchi, urodził się w rok byka, kolekcjonował przedmioty z tym zwierzęciem. „Na

jego krawacie, zgrabnymi rzędami było namalowane stado krów. Krawat J.M. Primakowa był inny, wyższej klasy – modny, jednej ze znanych marek. Wymiana była ewidentnie nie ekwiwalentna. Ale cóż zrobić?! Prośbę głowy państwa należy spełnić. Otrzymał od J.M. Primakowa krawatą, K. Obuchi od razu go ubrał. „Panie ministrze, powiedział Jewgienij Maksimowicz, – bardzo wam pasuje mój krawat...”¹²

Nie tylko krawatami wymieniali się ministrowie. Dużo ważniejsza była intensywna wymiana poglądów dotyczących drogi dalszego rozwoju rosyjsko-japońskich stosunków. W tym czasie kraje wykazały nie mało starań, dzięki którym razem z nową atmosferą wzajemnego zaufania znacznie zbliżyli się do rozwiązania problemu podpisania traktatu pokojowego.



W tych latach coraz ważniejsze miejsce „na radarach” rosyjskiej polityki zewnętrznej zaczęły godnie zajmować Indie. W marcu 1997 roku po długo trwającej przerwie, w Rosji przyjęto Indyjskiego premiera Deve Gowde. W Moskwie odbyły się rozmowy i spotkania, mające bardzo pozytywny charakter. Odnowiła się praktyczna komunikacja, z obu stron zaczęło wzrastać zainteresowanie kontaktami biznesowymi, ekonomiczną współpracą. Zaczęto pracować nad długoterminowym programem wojennej i technicznej współpracy do 2010 roku. Atmosfera w rosyjsko-indyjskich stosunkach szybko zaczęła się poprawiać. A w grudniu 1998 roku i sam J.M. Primakow, już jako głowa rządu, poleciał do Indii – kraju, do którego jak sam wspominał jeszcze w 1989 roku nie został wybrany ambasadorem.¹³

Ziarna zasiane w połowie lat 90-tych dały bogate plony. Rozpoczął się nowy etap wzmocnienia naszych stosunków z Indiami. Dzisiaj charakteryzują się one jako stosunki uprzywilejowanego strategicznego partnerstwa. Indie – główny partner i sojusznik Rosji w działaniach międzynarodowych, niebywałe rozmiary i dynamikę osiągnęła nasza ekonomiczna i wojenno-techniczna współpraca, jasnymi barwami rozkwitły kulturowo-humanitarne więzy.



Trzeba było nadać nowy impuls stosunkom z Republiką Korei. Po wizycie w Seulu Prezydenta Rosji w 1992 roku rosyjsko-południowokoreańskie stosunki rozwijały się, ale nie tak jakby mogły. Przerwa w wizytach o wyższym znaczeniu politycznym wyraźnie się przedłużała.

J.M. Primakow odwiedził Południową Koreę w lipcu 1997 roku. Odbywające się tam negocjacje sprzyjały aktywizacji dwustronnej współpracy. W ramach wizyty była podpisana zgoda dotycząca stworzenia „gorącej linii” – zaszyfrowanego kanału kontaktowego między Kremlem i Błękitnym domem, załagodzony spór dotyczący części ziemi, na której znajdowała się ambasada carskiej Rosji w Seulu (budynek nowej misji dyplomatycznej był otwarty w 2004 roku.). Poważne rozmowy odbywały się na temat sytuacji półwyspu Koreańskiego. I chociaż nie osiągnięto porozumienia w sprawie zaproponowanych przez Rosję sześciostronnych negocjacji dotyczących problemu jądrowego półwyspu Koreańskiego (południowcy zgadzali się wtedy z amerykańskim pomysłem czterostronnych negocjacji), to przywódcy zwrócili uwagę na konstruktywną pozycję Rosji i wyrażoną przez J.M. Primakowa gotowość zastosowania jakichkolwiek środków, mogących wzmocnić stabilność na półwyspie Koreańskim. Minęło sześć lat, i w kwietniu 2003 roku „sześciostronne rozmowy” stały się faktem.

Dzięki wysiłkom MSZ zwrócono uwagę na rozwój kontaktów z KRLD – naszym dawnym i ważnym partnerem i sąsiadem na Dalekim Wschodzie.

Niestety, „koreańska łamigłówka” do dzisiaj nie została rozwiązana. Wiele lat później, rozmyślając o opornym gospodarzu, przebywającym na półwyspie Koreańskim, Jewgienij Maksimowicz, analizując nieodpowiedzialne postępowanie Pjongjangu, równocześnie zwracał uwagę na uzasadniony niepokój KRLD brakiem międzynarodowych gwarancji swojego bezpieczeństwa. Rozmyślając również i nad perspektywami rozwoju Korei Północnej. „Nie prawidłowym jest wysnuwanie wniosków, że w KRLD nic się nie zmienia. Nie zwracając uwagi

na to, że przez pewien okres kraj może przyjąć, powiedzmy, wietnamski model reform, z dodatkiem miejscowej specyfikacji. Ale dla przejścia do reform potrzebny jest czas stabilizacji, zdecydowanie włączając stabilizację kwestii socjalno-ekonomicznej. W takich okolicznościach szczególnego znaczenia nabiera zachowanie i rozwój humanitarnej pomocy ze strony innych krajów i przyciągnięcie zagranicznych inwestycji ... rozwiązanie ... poważnego energetycznego problemu”¹⁴



Z bezpośrednim udziałem J.M. Primakowa niebywały impuls został nadany partnerstwu dialogu Rosja – ASEAN, któremu Jewgienij Maksimowicz przypisywał wielkie znaczenie. U podstaw takiego myślenia leżało przekonanie, że ASEAN – główna regionalna organizacja, której filozofia i interesy były obiektywnie bliskie z rosyjskimi, sama zacznie dążyć do zacieśnienia współpracy z naszym krajem.

W lipcu 1996 roku minister spraw zagranicznych Rosji przewodniczył rosyjskiej delegacji na spotkaniu ministrów ASEAN w Dżakarcie, gdzie było oficjalnie udokumentowane nasze partnerstwo dialogu ze Stowarzyszeniem. Uczestniczył także w spotkaniach ministrów Rosja – ASEAN i sesjach ARF w 1997 roku w Kuala Lumpur i w 1998 roku w Manile. Właśnie w tym okresie były podpisane bazowe dokumenty i stworzone instytucje, które po dzień dzisiejszy określają charakter naszej współpracy z aseanawską „dziesiątką”.

23 lipca 1997 roku w gazecie „Kommersant” pojawił się artykuł pod tytułem „Jewgienij Primakow udał się w podróż do Azji” w którym napisano: „Minister Spraw Zagranicznych Rosji Jewgienij Primakow przybył dziś do Seulu – pierwszego punktu swojego tournée po trzech krajach regionu Azji i Pacyfiku. Następnie złoży oficjalną wizytę w stolicy Malezji – Kuala Lumpur, gdzie weźmie udział w regionalnym forum ASEAN na którym oprócz delegacji ASEAN i Rosji pojawią się przedstawiciele USA, Japonii, Chin i siedmiu krajów regionu Azji i Pacyfiku.

Sądząc po poziomie na jakim gości się rosyjskiego ministra w krajach regionu i kwestiach, które mają być omawiane na forum, można uznać, iż rosyjska dyplomacja przeżywa ponowny rozkwit w tej sferze polityki międzynarodowej. Rosyjska koncepcja o „wielobiegunowości świata” i wynikające z niej nowe kierunki na rozszerzenie kręgów partnerskich, okazały się zgodne z dążeniem tych krajów do prowadzenia bardziej niezależnej polityki od Zachodu, co umożliwia swobodę gospodarczego i politycznego manewru.

O tym, że nasze stosunki uległy poprawie świadczy nawet wykaz przeprowadzonych i zaplanowanych bezprecedensowych wydarzeń Rosja – ASEAN, a także Rosja – Region Azji i Pacyfiku. Wydarzenia te główną uwagę skupiają na wzmocnieniu współpracy, przede wszystkim w sferze ekonomii. Przykładowo pierwsze zebranie Komitetu współpracy Rosja – ASEAN (5-6 czerwca, Moskwa), spotkanie w ramach dialogu Rosja – ASEAN na regionalnym forum ASEAN (29 lipca, Kuala Lumpur), kongres związków bankowych Azji (1-7 września, Moskwa)¹⁵.

Z nazwiskiem J.M. Primakowa powiązana jest zrodzona w tych latach tradycja organizowania pod koniec sesji ARF zabawnych koncertów z udziałem członków oficjalnych delegacji, co w świecie dyplomacji było wyjątkowo unikalnym zjawiskiem.

Jewgienij Maksimowicz sprawiał wrażenie człowieka poważnego, czasami nawet surowego, w rzeczywistości jednak był miłośnikiem poezji śpiewanej, pisał wspaniałe wiersze, był znany jako gawędziarz i brał udział we wszystkich możliwych amatorskich występach. Idea dyplomatycznych skeczy (tak zwanych „kapustników”) przemawiała do niego i w dużym stopniu przyczynił się do jej realizacji.

Korespondent RIA Novosti M.E. Cyganow, który w tych latach zajmował się polityką Azji Południowo-Wschodniej i wydarzeniami ASEAN, w jednym ze swoich raportów pisał: „Na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych ASEAN i krajów partnerskich na wspólnym międzynarodowym forum, dyplomaci nie tylko omawiają istotne problemy międzynarodowe i regionalne, ale także obejmują niespodziewane funkcje muzyków, aktorów i śpiewaków.

Pomysł organizowania „kapustników” pojawił się praktycznie w tym samym czasie, gdy utworzono Forum Regionalne (ARF), które istnieje od 1994 roku. Koncerty dopełniające forum mają na celu podkreślać nieformalny charakter dyskusji w ramach ASEAN.

Ministrowie i członkowie delegacji występują w zabawnych skeczach w których prezentują zagadnienia stojące przed krajami ASEAN, a także odgrywają wzajemne osobliwości i cechy charakteru.

Do zabawnych wystąpień dyplomaci przygotowują się równie poważnie, co do sesji plenarnych i negocjacji. Uczestnicy przywożą ze sobą kostiumy i rekwizyty. W czasie wolnym od spotkań i dyskusji organizują festiwale muzyczne i przeprowadzają próby.

Osoby, które brały udział we wcześniejszych „kapustnikach” przyznają, że występy rosyjskiej delegacji zawsze cieszyły się dużą popularnością. Po koncercie do artystów ustawiają się kolejki osób chcących pogratulować udanego występu. Pierwszym rosyjskim ministrem, który wystąpił na gali koncertowej był Jewgienij Primakow (Kuala Lumpur, 1997 rok)¹⁶.

Z każdym rokiem „kapustniki” zdobywają coraz większą popularność na regionalnych forach ASEAN, a obie delegacje – rosyjska i amerykańska uczestniczą w nich bardzo chętnie.

Znany dyplomata – orientalista A.R. Losjukow, który w latach 1997-1999 kierował Drugim Departamentem Azji Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Rosji wspominał: wpadliśmy na pomysł zorganizowania wspólnego skeczu z amerykańkami, takiego w świecie dyplomacji jeszcze nie było, amerykańscy partnerzy poparli ten pomysł.

Wspólnie zdecydowaliśmy, że nasze wystąpienie moglibyśmy stworzyć na podstawie znanego musicalu „West Side Story”. Jednak nie chodziło tylko o muzykę; musieliśmy przerobić słowa piosenek tak, aby tekst był zabawny i przystępny zarówno dla widzów rosyjskich, tak i amerykańskich. A to już jest polityka.

Ja napisałem pierwszy wariant tekstu w języku angielskim i w wierszach przekazałem go amerykańkom. To była ostra polityczna satyra. Jak należało się spodziewać, koledzy z Departamentu Stanu USA zaproponowali przepisanie tekstu na nowo. Zaczęliśmy

dypomatyczne negocjacje w sprawie zmiany tekstu, które trwały kilka miesięcy: wysyłałem swojemu partnerowi nasze wyobrażenia, a on zwracał projekt z naniesionymi poprawkami i kontrpropozycjami.

Po dość długich i trudnych dyskusjach tekst ostatecznie został uzgodniony. Pokazałem go ministrowi. J. M. Primakow oschle zapytał: „No i co wy tam napisaliście?” Wziął ode mnie kartki i uniósł nad nimi długopis. Z przerażeniem pomyślałem: „Jeżeli Jewgienij Maksimowicz zacznie teraz poprawiać tekst, który z takim trudem udało nam się skoordynować, to o wspólnym występie możemy zapomnieć – już nie zdążymy na nowo go uzgodnić...”. Jednak słowa piosenek przypadły ministrowi do gustu i poprosił jedynie o minimalną korektę”.

Teraz jednak musieliśmy przeciwiczyć arię. Założyliśmy, że wykonywać ją będą przewodniczący Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji i Stanów Zjednoczonych, co w rzeczywistości było największym zaskoczeniem. J. M. Primakow i M. Albright mieli wystąpić na scenie w duecie w arii zakochanych! Próbę oczywiście można było przeprowadzić, ale dopiero po przybyciu do Manili.

Sprawę miała ułatwić jedna ważna okoliczność. Jak wiadomo, M. Albright i J. M. Primakowa łączyły dobre osobiste relacje. Jewgienij Maksimowicz cenił w niej nie tylko zawodowe, ale też ludzkie wartości – „brak napuszenia” i „sympatyczną bezpośredniość”. Wysoko oceniał również artystyczne zdolności swojej partnerki. Wspominając nieformalny koncert po zakończeniu czwartej sesji ARF w lipcu 1997 roku, Primakow pisał: „Cała sala wypełniła się oklaskami po tym jak w Kuala Lumpur Madeleine w towarzystwie swojej delegacji pięknie wykonała pieśń Madonny. Specjalnie przygotowany zabawny tekst pieśni dotyczył zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych”¹⁷.

Udało się zorganizować tylko jedną próbę – na dzień przed występem. Był to jednak niezwykle wieczór, który zapadł wszystkim uczestnikom głęboko w pamięć. Wszyscy zebrali się w Sali Sekretarza Stanu, panowała prawie domowa atmosfera. Jewgienij Maksimowicz siedzący w fotelu i Madeleine Albright z nogami

opartymi o kanapę, ze „ściągawkami” w rękach cały wieczór wyśpiewywali znajomą melodię z nowymi słowami rozpraszając się co jakiś czas rozmowami i żartami. Według świadków, na próbie zdarzały się pomyłki i nie wszystko szło po myśli, ale kiedy następnego dnia artyści wyszli na scenę, zdarzył się cud – ministrowie śpiewali gładko jak jeden mąż!

J. M. Primakow namiętnie wspomina o tym arcydziele w swojej książce „Minnoe pole polityki”:

„«NATO włączyło Węgry» – śpiewała Madeleine Albright do muzyki Bernsteina „West Side Story”.

«To największy błąd» – zaśpiewałem w odpowiedzi, a zebrani w sali delegaci żywiłowo wiwatowali.”¹⁸

Partnerstwo Rosji i krajów ASEAN, które obchodziło w tym roku swoje 20-lecie, dzisiaj otwiera się na nowe horyzonty. W maju 2016 roku, na trzecim szczycie Rosja – ASEAN w Soczi, za obopólnym porozumieniem wyniesiono współpracę obu stron do rangi partnerstwa strategicznego. W tym jubileuszowym roku nie możemy oczywiście nie wspomnieć o tym, że to J. M. Primakow zapoczątkował partnerski dialog z regionem Azji i Pacyfiku.

W połowie lat 90-tych miał miejsce wielki przełom we wzajemnych stosunkach Rosji z licznymi krajami Południowo-Wschodniej Azji – Wietnamem, Indonezją, Malesją, Tajlandią. Nie oznacza to jednak, że nasz kraj w ostatnich dekadach słabo rozwijał relacje z azjatyckimi państwami. Wcale nie. Związek Radziecki zawsze miał w Azji wielu sojuszników i przyjaciół.

Nie należy zapominać o tym, że to właśnie ZSRR wniósł decydujący wkład w wyzwolenie narodów tego regionu od kolonialnego jarzma, okazał ogromną pomoc licznym krajom regionu Azji i Pacyfiku w osiągnięciu niezależności, obrony swojej suwerenności przed obcą agresją i w stworzeniu fundamentów państwowości. Podstawy współczesnego przemysłu Chin, Wietnamu, Indii, Laosu, Kambodży, Indonezji, Mongolii, Mjanmy, Bangladeszu, Afganistanu miały szansę uformować się, nie w małym stopniu, dzięki ogromnej pomocy Związku Radzieckiego.

Trzon inżynieryjno-technicznej i twórczej inteligencji tych państw został opracowany w radzieckich uczelniach, przez radzieckich specjalistów mających na celu okazanie wsparcia młodemu socjalistycznym i rozwijającym się krajom Azji. Polityka Związku Radzieckiego w stosunku do azjatyckich krajów była oczywiście w znacznej mierze idealizowana, lecz spójna i sprawiedliwa.

Później nastąpiły dla naszego kraju trudne czasy co odzwierciedliło się w aktywności Rosji w tej części świata. Jednak w drugiej połowie lat 90-tych współpraca z partnerami regionu Azji i Pacyfiku zaczyna nabierać zupełnie innego jakościowo charakteru – charakteru systemowej polityki nacelowanej na kompleksowy rozwój i wieloaspektową współpracę.



Gdy w 1989 roku stosunki z ChRL unormalizowały się, nasze kraje zbliżyły się do siebie na podstawie zgodności prawdziwych interesów, wzajemnych korzyści i rozwiązywania problemów, które miały miejsce w przeszłości. Doprowadziło to do stworzenia w 1996 roku strategicznego partnerstwa Rosji i Chin, które pięć lat później w 2001 roku zostało potwierdzone umową o dobrym sąsiedztwie, przyjaźni i współpracy.

Pochodną tych nowych stosunków stały się bezprecedensowe porozumienia między Rosją, Chinami, Kazachstanem, Kirgistanem i Tadżykistanem – w kwietniu 1996 roku podpisano porozumienie w sprawie budowania zaufania w sferze militarnej w regionie przygranicznym, a w kwietniu 1997 roku podpisano porozumienie w sprawie wzajemnego ograniczenia sił zbrojnych w regionie przygranicznym. J. M. Primakow pochwalał długotrwałą i ciężką pracę rosyjskich i chińskich ekspertów i usilnie forsował jej zakończenie.

Na szczycie z udziałem głów pięciu państw, w kwietniu 1996 roku w Szanghaju pojawił się pomysł regularnego organizowania takich spotkań. W ten sposób narodziła się „Szanghajska piątka”. W 1997 roku pięciu liderów ponownie spotkało się w Moskwie,

w 1998 roku w Ałma Acie. Godnym uwagi jest fakt, iż w związku z brakiem możliwości wzięcia udziału w szczycie w Ałma Acie B. N. Jelcyna, funkcję reprezentanta Rosji przejął minister spraw zagranicznych J. M. Primakow. „Rosja będzie najbardziej aktywnym uczestnikiem «piątki»”¹⁹ – ogłosił Primakow. Stwierdzenie to nie było bezpodstawne. Minister dołożył wszelkich starań aby wzmocnić „Szanghajską piątkę”. Nowe mechanizmy robocze (nieformalnego jeszcze stowarzyszenia), zaczęto tworzyć jeszcze przed szczytem w Biszkeku w 1999 roku, a na szczycie w Duszanbe podjęto decyzję o utworzeniu nowej organizacji. 15 czerwca 2001 roku przedstawiciele pięciu państw wraz z Uzbekistanem podpisali Deklarację o ustanowieniu SWO.



Jednym z państw – obserwatorów SCO i najbardziej realnych kandydatów na wstąpienie do owej organizacji w ramach pełnoprawnego członka jest Iran. Znaczenie Teheranu jako ważnego partnera naszego kraju J. M. Primakow podkreślał niejednokrotnie. „Iran – kraj sąsiadujący, z którym łączą nas wzajemne korzystne relacje. Te stosunki trwały nieprzerwanie i obejmowały nie tylko ekonomiczne aspekty, od lat 90-tych opierały się na polityce wspólnych interesów”²⁰

Jeśli chodzi o rolę J. M. Primakowa w rozwoju współpracy z krajami Azji, należy wspomnieć również o Afganistanie. Po wycofaniu radzieckich wojsk z tego kraju w lutym 1989 roku, przez jakiś czas utrzymywano status quo, jednak wraz z upadkiem PDPA Afganistan pogrążył się w chaosie wojny domowej. Mudżahedini zdobyli Kabul, jednak wkrótce ziemię odebrał im groźny przeciwnik – ruch „talibów”. Rozwój rosyjsko-afgańskich stosunków na jakiś czas został przerwany.

Znany rosyjski dyplomata i orientalista M. A. Konarowski wspominał, o tym, że J. M. Primakow podczas pełnienia funkcji ministra i nawet po przejściu na inne stanowiska, niezmiennie poświęcał wiele uwagi zagadnieniom związanym z Afganistanem.

„W lutym 2002 roku spotkałem się z J. M. Primakowem, który wtedy zajmował stanowisko Prezesa Rosyjskiej Izby

Handlowej, w przeddzień wyjazdu do Kabulu jako ambasador Rosji w Afganistanie. Jewgienij Maksimowicz przedstawił swoją wizję post talibskiego Afganistanu i jego okolic. Warto zaznaczyć, że nasze oceny w dużej mierze pokrywały się. Było to dla mnie szczególnie inspirujące przed rozpoczęciem pracy w tak trudnych warunkach. Formułując swoje spostrzeżenia Jewgienij Maksimowicz odznaczał się nie tylko profesjonalną wiedzą w zakresie orientalistyki i polityki, zaprezentował się również jako ekspert patrzący ze strategicznego punktu widzenia na kraj pochłonięty konfliktem. Jednym z jego pomysłów, który w tamtych czasach nie cieszył się zbyt dużym poparciem, była idea o konieczności zawierania nowych relacji z afgańskimi Pusztunami i ich przywódcami, a nie oddawać (zgodnie z tradycjami czasów radzieckich) pierwszeństwa głównie mniejszościom narodowym rejonu północnego Afganistanu. Otrzymałem z jego strony pełne poparcie dla słuszności stworzenia w Izbie Handlu i Przemysłu, rosyjsko-afgańskiej Rady Biznesu lub jakiegokolwiek innej struktury, która mogła by cofnąć w niepamięć obustronną współpracę wymiany handlowej. Idea ta przybrała formalny kształt w 2002 roku, podczas spotkania ówczesnego ministra spraw zagranicznych Afganistanu A. Abdula z J. M. Primakowem w Moskwie.”



Zainteresowanie Jewgienija Maksimowicza wielowymiarową dyplomacją w regionie Azji i Pacyfiku zrodziło się u niego jeszcze wtedy, gdy pierwsze regionalne struktury stawiały swoje pierwsze kroki. Myślę, że przewidział on jak wielką przyszłość mają wielostronne organizacje i fora w tym regionie. W połowie lat 80-tych jednym z takich związków w formie „drugiej ścieżki” była Rada Współpracy Gospodarczej Pacyfiku (PECC). J. M. Primakow stał na czele rosyjskiej delegacji w PECC. Z prac na tym forum zachowały się wspomnienia jego kolegów: „Uczestnicy spotkania Rady Pacyfiku Współpracy Gospodarczej, które odbyło się w Osace 1988 roku, zapamiętali jego wyraziste pięciominutowe wystąpienie podczas którego Związek Radziecki był

przedstawiony jako pełnoprawne regionalne mocarstwo z wieloma interesami i konstruktywnymi zamiarami”²¹

J. M. Primakow został wybrany na pierwszego przedstawiciela Radieckiego Narodowego Komitetu do Spraw Współpracy Gospodarczej z regionem Azji i Pacyfiku utworzonego z jego własnej inicjatywy w 1998 roku i uitorował Rosji drogę do członkostwa w forum Gospodarczej Współpracy z regionem Azji i Pacyfiku. Primakow poczynił kolejny wyjątkowy i bezpośredni krok – zorganizował błyskawiczną wycieczkę grupy pracowników do Błagowieszczeńska, Południowego Sachalina, Władywostoku i Chabarowska, gdzie odbyło się wiele biznesowych spotkań, dyskusji z przywódcami regionów, dyrektorami przedsiębiorstw i naukowcami. Jesienią 1998 roku, w zamkniętym jeszcze Władywostoku, pod kierownictwem J. M. Primakowa odbyło się bezprecedensowe pod względem ilości uczestników spotkanie – Region Azji i Pacyfiku: dialog, świat, współpraca.²²

Był to jednak dopiero początek. Wraz ze wstąpieniem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, J. M. Primakow skierował swoją uwagę na rozwijanie procesów regionalnej integracji.

Należy pamiętać, że budując przez dwie ostatnie dekady aktywną współpracę z centrami sił, Rosja konsekwentnie dążyła do połączenia z procesami wielostronnej współpracy w regionie Azji i Pacyfiku. W 1996 roku nasz kraj uczestniczył w Regionalnym Forum ASEAN o bezpieczeństwie. Wtedy też J. M. Primakow miał podpisać dokumenty z wyrażeniem gotowości udziału w forum Azja – Europa (ASEM). Proces przystąpienia do związku przeciągnął się o kolejne półtorej dekady, ostatecznie jednak proces zakończył się pomyślnie.

W 1998 roku według słów Jewgienija Maksimowicza „Po długich próbach i dyplomatycznych wysiłkach” Rosja wstąpiła do forum Współpracy Gospodarczej z regionem Azji i Pacyfiku (APEC). Primakow reprezentował Rosję na pierwszym szczycie APEC w październiku 1998 roku w Kuala Lumpur, pomimo tego iż funkcję reprezentanta miał sprawować prezydent B. N. Jelcyn. Primakow wspominał: „16 października 1998 roku prezydent odwołał swoją podróż do Malezji, gdzie odbyć się miał szczyt

państw regionu Azji i Pacyfiku. Rosja miała uczestniczyć w spotkaniu po raz pierwszy, po tym jak wstąpiła do APEC. Jednak miejsce prezydenta na spotkaniu w Malezji zastąpiłem ja”²³

Po przejściu Primakowa do rządu, współpraca gospodarcza z regionem Azji i Pacyfiku nadal była kontynuowana. W 2002 roku Rosja brała udział w Pierwszym Szczycie CICA i została uczestnikiem Dialogu o Współpracy z Azją, w 2004 roku dołączyła do Traktatu o Przyjaźni i Współpracy w Południowo-Wschodniej Azji, w 2010 roku została przyjęta (razem z USA) jako uczestnik wschodnioazjatyckich szczytów (EAS) i jednocześnie (razem z Australią i Nową Zelandią) w ASEM. Regionalna wspólnota wysoko oceniła nasze aktywne uczestnictwo w sprawach Azji i Pacyfiku, świadectwem tego jest nadanie Rosji praw zorganizowania szczytu APEC we Władywostoku w 2012 roku.

Ważność współpracy z krajami Azji i Pacyfiku uwarunkowana jest tym, iż pokładamy ogromne nadzieje w społeczno-ekonomiczny plan rozwoju rosyjskich regionów Syberii i Dalekiego Wschodu. Po konferencji dotyczącej rozpatrzenia tego bloku zagadnień, które odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Rosji w lipcu 2010 roku w Chabarowsku, opracowano kompleksowy program działań na rzecz wzmocnienia pozycji Rosji w regionie Azji i Pacyfiku.

W ostatnich latach zaszły ogromne zmiany. W.W. Putin nazwał rozwój Dalekiego Wschodu „Priorytetem Rosji na skalę XXI wieku”. Do realizacji tego zadania powołany został „wektor wschodni”.



J. M. Primakow pozostawił po sobie ogromną teoretyczną spuściznę – daleko idące wizjonerskie prognozy, które już zaczynają się spełniać. Podczas występu na wieczorze pamięci patriarchy naszej dyplomacji w MSZ Rosji (2 lipca 2015 roku), S. W. Ławrow powiedział: „J. M. Primakow jest autorem kluczowych kierunków doktryny naszej polityki zagranicznej, które na przestrzeni prawie dwóch dekad zachowują swoją aktualność. Przede wszystkim jest to kierunek niezależny, samodzielny, opierający się na polityce

zagranicznej – otwarty na współpracę z każdym innym państwem czy grupą państw, na równych zasadach, opartych na wzajemnym szacunku.²⁴

Według słów S. W. Ławrowa, to głównie Jewgienij Maksimowicz przyczynił się do sformułowania doktryny wielobiegunowego świata, którą często sprawiedliwie nazywa się „doktryną Primakowa”. Jeśli w latach 90-tych owa formuła mogła wydawać się dalece idealizowaną utopią urażonej Rosji, lub badawczą konstrukcją oderwanych od rzeczywistości uczonych, to dziś tworzenie policentrycznego porządku świata uparcie toruje sobie drogę na tle daremnych prób Zachodu, który utracił swoje dominowanie poprzez usiłowanie na wszelkie sposoby zachowania indywidualnej kontroli nad światem.

Teza Primakowa o wielopoziomowej europejsko-azjatyckiej integracji, została sformułowana jeszcze zanim inni uczeni i politycy zdążyli poznać prawdę. Primakow był pewien, że wydzielenie w tym procesie „integracyjnego jądra” jest konieczne i nieuniknione. Jego wywód został potwierdzony utworzeniem 1 stycznia 2015 roku Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej.

J. M. Primakow był pierwszy, który ogłosił możliwość współpracy Rosji, Chin i Indii. I początkowo mało kto dawał temu wiarę. Jednak pomysł „trójki” już pod koniec lat 90-tych był wdrażany w życie w formie trójstronnego mechanizmu dialogu Rosja-Indie-Chiny.

S. W. Ławrow wspominał to wydarzenie w swoich znakomitych życzeniach napisanych na jubileusz 80-lecia J. M. Primakowa:

„Znamienity trójkąt –
Pekin, New Deli i Moskwa?
Na początku myśl ta była obrazoburcza
A oto jest „trójka” jak żywa!”

Jednak „trójka” uruchomiła procesy na jeszcze większą skalę. W 2006 roku na międzynarodowym horyzoncie pojawiło się nowe forum pod nazwą BRIC. W 2011 roku wraz z przystąpieniem do Republiki Południowej Afryki przekształcił się w BRICS. Na dzień dzisiejszy jest to jedno z najdynamiczniej rozwijających się

związków państw, którego wpływu na światową politykę, globalną władzę i reformowanie międzynarodowych gospodarczych stosunków nie da się przecenić.

Przez ostatnie dziesięciolecie nie do poznania zmieniło się również drugie „potomstwo” Jewgienija Maksimowicza i jego towarzyszy – „Szanghajska piątka”, która w 2001 roku przekształciła się w Szanghajska Organizację Współpracy (SCO). Młoda regionalna organizacja została stworzona w celu wzmocnienia przyjacielskich stosunków między sąsiadującymi ze sobą krajami oraz wspólnej walki z terroryzmem, separatyzmem i ekstremizmem. SCO nigdy dotąd nie działało tak dynamicznie. Organizacja zajmuje się również innymi zagadnieniami takimi jak: zwalczanie problemu narkotyków, wielostronną gospodarczą współpracą – nowymi członkami. Podjęto również decyzję o przyjęciu w SCO Indii i Pakistanu, co zapowiada zmianę regionalnego krajobrazu w istotny sposób. Kilkanaście państw jest już obserwatorami lub partnerami w dialogu z SCO, całościowo „rodzina SCO” obejmuje 18 państw. Zainteresowanie innych państw regionu Szanghajska Organizacją Współpracy nieuchronnie wzrasta.

Jako mocarstwo jądrowe i stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ, Rosja bierze odpowiedzialność za podtrzymywanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. W związku z tym nie możemy nie obawiać się ilości ostrych napięć w regionie Azji i Pacyfiku, na tle braku zaufania i prawnie sformułowanego systemu bezpieczeństwa. Dlatego właśnie nasz kraj wytrwale opowiada się za tworzeniem w tej części świata nowych źródeł bezpieczeństwa, wolnych od konfrontacyjnych ideologii, na rzecz formułowania w regionie Azji i Pacyfiku kompleksowej, otwartej i powszechnej architektury bezpieczeństwa i współpracy, opartej na zasadach prawa międzynarodowego, wzajemnego zaufania i szacunku dla wspólnych interesów, nie stosowaniu przemocy czy gróźb jej użycia, pokojowym rozstrzygnięciu sporów. Wszystkie wymagania związane z nowym modelem wzajemnych stosunków, zostały szczegółowo sformułowane w połowie lat 90-tych.

Zgodnie z tym podejściem w 2010 roku Moskwa i Pekin wystąpiły ze wspólną rosyjsko-chińską inicjatywą wzmocnienia regionalnego bezpieczeństwa. Poparcie tej inicjatywy przez partnerów regionu Azji i Pacyfiku, było podstawą do rozpoczęcia niezwykle ważnego dialogu, prowadzonego w ramach Wschodnioazjatyckich Szczytów przez czołowych uczestników regionalnej społeczności.

J. M. Primakow „energicznie i twórczo promował pozytywny porządek dzienny w kwestiach spraw zagranicznych, dążył do poszukiwania odpowiedzi na globalne wyzwania, opierając się na prawie międzynarodowym”. Wszystko to odnosi się bezpośrednio do „wschodniego wektora” zagranicznej polityki Rosji, opracowanego przez tego właśnie niezwykle człowieka.²⁵



Jewgienij Maksimowicz był mądrym i trzeźwo myślącym politykiem. Podkreślał jak ważna jest współpraca Rosji z regionem Azji i Pacyfiku, rozumiał, że zbalansowana strategia polityki zagranicznej i gospodarczej jest koniecznością dla takiego kraju, jak nasz. „Siła naszej zagranicznej polityki – mówił – leży w maksymalnym zasięgu różnych państw, a szczególnie w rozwoju stosunków z azjatyckimi krajami. W takiej konfiguracji, będzie nam łatwiej radzić sobie z Zachodem”²⁶

Nieprzypadkowo w ostatnim publicznym wystąpieniu w styczniu 2015 roku na zebraniu „Merkurij klubu” padły następujące słowa: „czy można mówić o reorientacji Rosji na Wschód? Moja odpowiedź brzmi: to nie tak. Rosja chciała by znormalizować stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i Europą, ale ignorowanie rosnącego znaczenia Chin i innych krajów wchodzących w skład Gospodarczej Współpracy z Regionem Azji i Pacyfiku było by nierozsądne”.

W pewnym sensie jest to polityczny testament J. M. Primakowa.

1. Koncepcja wneshey politiki Rossijskoj Fiedieracyi // Diplomaticzeskij wiestnik. Specjalnyj wypusk. 1993. Janwar'. S. 3.

2. Ibidem. S. 5.
3. Iwanow W.I. Jewgienij Maksimowich Primakow i miasto Rossii v ATR // <http://alipina.viperson.ru/articles/evgeniy-maksimovich-primakov-i-mesto-rossii-v-atr>
4. Panov A.N. O Japonii. Oczerki i issledowanija diplomata. M.: OLMA Media Grupp, 2014. S. 415.
5. Medwiediew R.A. Wizit M.Gorbaczewa w KNR w 1989 godu // Nowaja i nowiejszaja istorija. 2011. №3.
6. Trojanowski O.A. Czerez gody i rasstojanija. Istorija odnoj siemji. M.: Vagrius, 1997.
7. Mlechin L.M. Primakow. M.: Molodaja gwardija, 2015. S. 115.
8. Primakow J.M. Wstriezi na pieriekriestkach. M.: Centrpoligraf, 2015. S. 63.
9. Tamże. S. 182.
10. Gonczarow S.N. Zamietki o wojenno-techniczskom sotrudniczewie Kitaja s SSSR wo 2-j polowinie 20 wieka // <http://www.synologia.ru/monograph-1531-5>
11. Panov A.N. Ukaz. soch. S. 560-561.
12. Tamże. S. 229-230.
13. Mlechin L.M. Ukaz. soch. S. 116.
14. Primakow J.M. Mir bez Rossii? K czemu wiediet političeskaja blizorukost'. M.: Izdatel'skij dom «Rossijskaja gazeta». S. 48.
15. www.kommersant.ru/doc/181409
16. m-tsyganov.livejournal.com/347157.html
17. Primakow J.M. Wstriezi na pieriekriestkach... S. 248.
18. Primakow J.M. Minnoje pole politiki. M.: Molodaja gwardija, 2007. S. 191.
19. www.kommersant.ru/doc/201291
20. Primakow J.M. Wstriezi na pieriekriestkach... S. 493.
21. Iwanow W.I. Ukaz. soch.
22. Tamże.
23. Primakow J.M. Wstriezi na pieriekriestkach... S. 526.
24. Wystuplenije ministra inostrannyh diel S.V. Lawrowa // Nasza Smolenka: ludi i dela. 2015. №6.
25. www.mid.ru/main_en/asset_publisher/.../content/id/1511244
26. Primakow J.M. Wstriezi na pieriekriestkach... S. 64.

Kluczowe słowa: J.M. Primakow, niezależna polityka zagraniczna, wielobiegunowy świat, partnerstwo strategiczne, Chiny, Indie, Japonia, ASEAN, Rosja-Indie-Chiny, BRIKS, Szanghajska Piątka, SOW.

Kolegium redakcyjne

Siergiej Ławrow

Minister Spraw Zagranicznych Rosji

Aleksandr Awdiejew, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rosji w Watykanie

Witalij Czurkin, Stały przedstawiciel Rosji przy ONZ, doktor nauk historycznych

Władimir Czyżow, Stały przedstawiciel Rosji przy UE

*Andriej Denisow, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rosji w ChRL,
doktor nauk ekonomicznych*

Aleksandr Dzasochow, doktor hab. nauk politycznych

Aleksiej Fiedotow, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rosji w Słowacji, doktor prawa

*Igor Iwanow, Przewodniczący Rady do Spraw Międzynarodowych Rosji
(RSMD, członek RAN, doktor hab. nauk historycznych)*

*Aleksandr Jakowienko, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rosji w
Wielkiej Brytanii, doktor hab. prawa, profesor*

*Konstantin Kosaczow, Przewodniczący Komitetu do Spraw
Międzynarodowych Rady Federacyjnej Rosji, doktor prawa*

*Władimir Łukin, Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador,
doktor hab. nauk historycznych, profesor*

Michaił Margielow, Wiceprezes OAO „AK Transnieft”

Aleksiej Mieszkow, Wiceminister spraw zagranicznych Rosji

Aleksandr Panow, doktor hab. nauk politycznych

Georgij Pietrow, Wiceprezes IHP Rosji

Aleksiej Puszcow, Doktor nauk historycznych

Siergiej Riabkow, Wiceminister spraw Zagranicznych Rosji

Michaił Siesławinskij, Szef Federalnej Agencji ds mediów

*Jurij Szafranik, Przewodniczący Zarządu MPKG „SojuzNefteGaz”,
prezes fundacji „Mirowaja politika i resursy”*


Władimir Titow, I wiceminister spraw zagranicznych Rosji

*Anatolij Torkunow, Rektor Moskiewskiego Państwowego Instytutu
Stosunków Międzynarodowych MSZ Rosji, członek RAN, doktor hab. Nauk politycznych*

Siergiej Wiazalow, Dyrektor generalny MSZ Rosji


Redaktor Naczelny Armen Oganiesjan

Digest 2015



INTERNATIONALES LEBEN

Probleme der Außenpolitik, der Diplomatie und der nationalen Sicherheit





Н.А.Симония, А.В.Торкунов

Глобализация



**структурный кризис
и мировое лидерство**
мифы и реальность

2013

Библиотека «Международной жизни»

文匯 2014




国际生活

俄罗斯对外政策、外交和国家安全

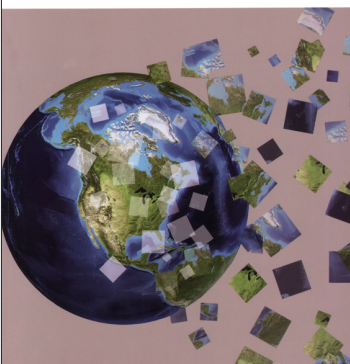


Digest 2015



LA VIE INTERNATIONALE

Politique étrangère, diplomatie, sécurité nationale



Special Issue



INTERNATIONAL AFFAIRS
МЕЖДУНАРОДНАЯ ЖИЗНЬ


BRIC
BRICS Russia UFA 2009

BRIC 2010
BRICS 14 April 2011 Tokyo/China

BRICS
BRICS 2014 Fortaleza - Brasil




Digest 2015



الاحداث السياسية الدولية

قضايا السياسة الخارجية، والدبلوماسية، والأمن القومي



Декабрь 2015



МЕЖДУНАРОДНАЯ ЖИЗНЬ

Проблемы внешней политики, дипломатии, национальной безопасности

С Новым, 2016 годом!

Росотрудничеству - 90!
Людмила Глебова
Руководитель Росотрудничества


V Всемирный конгресс соотечественников в Москве
Константин Климовский
Заместитель директора ДРС МИД России

Суниты и шииты: противоречия
Сергей Панаев
Заведующий кафедрой Дипломатии МИД России

IV Международная конференция «Россия и Европа: актуальные проблемы современной международной журналистики»


Москва, Издатель с марта 1921 г.

Special Issue 2010



INTERNATIONAL AFFAIRS

RUSSIA - ASEAN



www.INTERAFFAIRS.ru

VOLUME 59 NUMBER 2, 2013

International Affairs

A Russian Journal of World Politics, Diplomacy and International Relations

In This Issue

Press Conference of Sergey Lavrov

On the New Security Architecture in Asia-Pacific


Russian Muslims and the "Arab Spring"

Eurasian Vector of Development

Citizen Voting Rights in the 2012 U.S. Election

The Little World War in South America

Stalingrad, an Imperative of History



www.INTERAFFAIRS.ru

